

Cyberprzestrzeń w krajach Orientu: wolność i zniewolenie

pod red. Marty Woźniak i Doroty Ściślewskiej

ISBN 978-83-63547-06-6



9 788363 547066

UNIwersytet Łódzki

Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki

Cyberprzestrzeń w krajach Orientu: wolność i zniewolenie

pod redakcją
Marty Woźniak i Doroty Ściślewskiej

Łódź 2014

© Copyright by Katedra Bliskiego Wschodu
i Północnej Afryki UŁ, 2014

RECENZENT

dr hab. Rafał Ożarowski

dr Izabela Kończak

REDAKTORZY

dr Marta Woźniak

mgr Dorota Ściślewska

PROJEKT OKŁADKI

mgr Edyta Bednarek

SKŁAD I ŁAMANIE

mgr Dorota Ściślewska

Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki UŁ

ul. Narutowicza 59a, 90-131 Łódź

e-mail: kbwism@uni.lodz.pl

www.kbwipa.uni.lodz.pl

ISBN 978-83-63547-06-6

Spis treści

Wstęp	4
CZĘŚĆ I BLISKI WSCHÓD.....	7
Karol Dobosz , <i>Wpływ technologii informacyjnych na wybory prezydenckie w Iranie</i>	8
Marcin Godziński , <i>Wpływ mediów społecznościowych na rozwój Arabskiej Wiosny Ludów</i>	17
Paweł Ciuksza , <i>Rozwój biznesu internetowego w krajach MENA</i>	28
Katarzyna Peszyńska-Drews , <i>Cyberterroryzm w regionie Bliskiego Wschodu</i>	36
CZĘŚĆ II DALEKI WSCHÓD	45
Tomasz Janyst , <i>Kontrola Internetu w Chinach: prawo, instytucje, technologia</i>	46
Joanna Dobkowska , <i>Niespójna polityka Komunistycznej Partii Wietnamu wobec Facebooka – czyli Wróg Internetu lubi to!</i>	55
Paweł Wiszniuk , <i>Uzupełnienie demokracji? Wolność słowa a rozwój Internetu w Japonii</i>	64
Krzysztof Karolak , <i>Satyra i parodia japońskiej polityki w świecie wirtualnym</i>	74
Noty o autorach.....	86

Wstęp

*Cyberprzestrzeń to metafora, która pozwala nam ogarnąć miejsce,
gdzie, mniej więcej od czasu drugiej wojny światowej,
tworzyliśmy stopniowo coraz większą ilość rzeczy
określanych przez nas jako cywilizacja.*

William Gibson

Mało kto wie, że pojęcie „cyberprzestrzeń” zrodziło się w głowie Williama Gibsona, wielkiego wizjonera i ojca literatury cyberpunk, będącej podgatunkiem *science-fiction*, zanim powstało samo zjawisko wirtualnej rzeczywistości. Amerykański pisarz stosował je jednak w nieco odmiennym, niż się obecnie przyjmuje, znaczeniu. Jego cyberprzestrzeń stanowiły trójwymiarowe przestrzenne reprezentacje informacji zawarte we wszystkich komputerach świata – korzystali z nich ludzie o wspomaganych komputerowymi urządzeniami zmysłach. Gibson akcentował paradoksalny i halucynacyjny pierwiastek doświadczenia poruszania się po cyberprzestrzeni, bo – jak pisał – *tam nie ma tam*.

Od 1994 roku funkcjonuje nazwa „Internet” na określenie globalnej sieci połączonych ze sobą komputerów. Ekspansja World Wide Web oraz poczty elektronicznej spowodowała, że w odbiorze przeciętnego użytkownika do cyberprzestrzeni wkracza się za każdym razem, gdy uzyskuje się połączenie z siecią – choćby po to, by odebrać maile. Na początku 2013 roku dostęp do Internetu miało 2,3 mld ludzi, tj. jedna trzecia światowej populacji, przy czym połowa użytkowników mieszkała w Azji (w samych Chinach – prawie jedna czwarta). Najpopularniejszym portalem społecznościom był niewątpliwie Facebook, z liczbą aktywnych użytkowników sięgającą 1 mld. Rola tego portalu oraz dwóch innych serwisów, Twittera i YouTube, w wydarzeniach tzw. „Arabskiej Wiosny” stała się jedną z najgoręcej dyskutowanych kwestii w środowisku socjologów, medioznawców i orientalistów.

Internet, który niektórzy charakteryzują jako „królestwo anarchii” czy „egalitarne forum”, z jednej strony umożliwia wymianę myśli i mobilizację nieraz setek tysięcy ludzi,

z drugiej strony niewolny jest od cenzury, która może przybierać różne formy. Bywa, że cyberaktywiści, próbujący zmieniać pozawirtualną rzeczywistość społeczną, padają ofiarą przedstawicieli niedemokratycznych reżimów. Inne negatywne zjawiska, które zachodzą w sieci, to hakowanie (ang. *hacking*), czyli włamania do komputerów, celowe przeciążanie serwerów, rozsyłanie wirusów, jak również wirtualny *mobbing*, polegający na zamieszczaniu w Internecie kompromitujących zdjęć, filmów, wyzwisk i komentarzy.

Od niedawna badacze społeczni próbują zrozumieć i opisać procesy komunikowania oraz interakcje zachodzące w sieci. Amerykański psycholog, John Suler, podkreśla, że cyberprzestrzeń rządzi się własnymi prawami, a zjawiska w niej zachodzące ograniczane są przez brak doświadczeń sensorycznych. Charakterystyczne dla Internetu są płynność tożsamości oraz anonimowość, a także zrównanie statusów – pozornie jednostek nie ogranicza ani pochodzenie, ani wykształcenie. Osoby o podobnych zainteresowaniach mogą komunikować się bez względu na dzielący je dystans geograficzny. Czas w sieci ulega rozciągnięciu i koncentracji zarazem – rozmowy *online* dają z jednej strony poczucie skondensowania upływu czasu, z drugiej strony umożliwiają przemyślenie odpowiedzi. Wreszcie Internet oferuje możliwość zapisu większości procesów zachodzących w sieci. To wszystko wpływa na zachowania jego użytkowników – zmieniają się wzory postępowania; internauci kreują nowe zachowania w wirtualnej rzeczywistości, które mogą, choć nie muszą, przenosić również do fizycznej rzeczywistości.

Niniejsza publikacja jest pokłosiem konferencji „Cyberprzestrzeń w krajach Orientu: wolność i zniewolenie”, zorganizowanej w styczniu 2013 roku na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Prezentowane teksty powstały na bazie referatów wygłoszonych przez studentów oraz doktorantów. Podzielono je według klucza regionalnego – pierwsze cztery dotyczą zagadnień Internetu w kontekście bliskowschodnim, kolejne – w dalekowschodnim.

Z tekstu K. Dobosza czytelnik dowie się, jak współczesne technologie informacyjne wpłynęły na wybory prezydenckie w Iranie, które odbyły się 12 czerwca 2009 roku. Stały się one pretekstem do mobilizacji społecznej oraz zrywu wolnościowego, niestety stłumionego przez władze. Zbliżonemu zagadnieniu przygląda się M. Godziński, który podejmuje próbę oceny faktycznej roli *social media* w wydarzeniach tzw. „Arabskiej Wiosny”. Artykuł P. Ciuszky traktuje o wybranych krajach należących do regionu MENA, czyli Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, a konkretnie o Jordanii, będącej kuźnią technologicznych innowacji, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Libanie. Dowiedzieć się z niego można, że wbrew

stereotypom o znikomej innowacyjności Arabów, w państwach tych następuje dynamiczny rozwój małych przedsiębiorstw, tzw. *startupów*, które inwestują w nowoczesne technologie. Z kolei opracowanie K. Peszyńskiej-Drews dotyka problemu cyberterroryzmu na Bliskim Wschodzie. Autorka omawia najważniejsze *casusy* (Stuxnet, Flame, Shamoon), by dojść do zaskakującego, lecz uzasadnionego wniosku, iż do dnia dzisiejszego akt cyberterroryzmu w ścisłym tego słowa znaczeniu nie miał miejsca ani na Bliskim Wschodzie, ani poza nim.

Część drugą otwiera artykuł T. Janysta o kontroli Internetu w Chinach. Jest to zjawisko złożone, obejmujące zarówno rozwiązania prawne, technologiczne, jak i społeczne. Szczególnie ciekawe jest odnotowanie współdziałania z instytucjami rządowymi wielotysięcznej grupy internautów, tzw. „Partii Pięciu Groszy”. Niespójnej polityce Wietnamu wobec portalu Facebook poświęcony jest tekst J. Dobkowskiej. Portal z jednej strony jest blokowany, z drugiej blokada ma charakter nieoficjalny i wyjątkowo łatwo ją obejść, o czym świadczy fakt, że z Facebooka korzysta ponad 12% Wietnamczyków. Dwa ostatnie artykuły oscylują wokół problematyki japońskiej. P. Wisznuk zastanawia się nad wpływem Internetu na wolność słowa i rozwój demokracji w Kraju Kwitnącej Wiśni, zaś K. Karolak skupia się na cenzurze i parodii, której ofiarą padali premierzy Japonii: Kakuei Tanaka, Junichiro Koizumi i Shinzo Abe.

Wszystkie teksty dotyczą problemów nader aktualnych i ważkich zarazem. Wyłania się z nich obraz dynamicznej azjatyckiej rzeczywistości społeczno-politycznej, w której Internet będzie odgrywał coraz większą rolę. Autorzy dalecy są jednak od hurraoptymizmu – dostrzegają ograniczenia oraz potencjalne zagrożenia związane z rozwojem globalnej sieci. Światy *online* i *offline* przenikają się – bez znajomości historii i specyfiki konkretnych państw nie sposób zrozumieć zachowań wywodzących się z nich internautów, ani lokalnych regulacji prawnych dotyczących Internetu.

Profesor socjologii na MIT, Sherry Turkle, w swoim esej „Tożsamość w epoce Internetu” określiła cyberprzestrzeń jako lustro, na którego drugą stronę ludzie – niczym Alicja z powieści Lewisa – coraz częściej i chętniej przechodzą. Mieszkańcy Bliskiego i Dalekiego Wschodu nie różnią się pod tym względem od obywateli państw Zachodu. To, co jest diametralnie inne, to rzeczywistość, do której wracają. Pozostaje im życzyć, by zaczyn wolności, powstały w Internecie, wyrósł jak najlepiej i zaowocował zmianami na lepsze w realnym świecie.

Dorota Ściślewska i Marta Woźniak
Łódź, 15 czerwca 2013 roku

CZĘŚĆ I

BLISKI WSCHÓD

Wpływ technologii informacyjnych na wybory prezydenckie w Iranie

Wybory prezydenckie w Iranie z 12 czerwca 2009 roku miały być kolejnym wyrazem poparcia dla urzędującego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada. Okazały się jednak głosem sprzeciwu i okrzykiem wolności, który zyskał sobie sympatię społeczności międzynarodowej. Jedną z głównych ról, jeśli nie najważniejszą, odegrały nowoczesne środki i aplikacje służące do przekazu informacji, takie jak Facebook, YouTube, Twitter, itp., określane zbiorczo mianem Web 2.0. Była to jedna z przyczyn nazwania protestów przez światowe media mianem „twitterowej rewolucji w Iranie”¹. Dzięki nowoczesnym mediom głosy niezadowolenia opozycji irańskiej dało się słyszeć na całym świecie.

Głównym powodem rozgoryczenia społeczeństwa były podejrzenia o dokonanie przez władze fałszerstw wyborczych na masową skalę – mówiło się o możliwości sfalszowania nawet 10 milionów głosów². Pomimo braku „twardych” dowodów, wielokrotnych apeli o spokój ze strony władz oraz samego lidera opozycji Mir Husajna Musawiego, przez kilka powyborczych miesięcy krajem wstrząsały kolejne fale protestów i niezadowolenia. Wydarzenia te zyskały miano „zielonej rewolucji w Iranie”, a rozpoczęły się 13 czerwca 2009 roku w dniu ogłoszenia ponownego zwycięstwa Ahmadineżada, czyli zaledwie dzień po wyborach. Te ostatnie, będące do tej pory formą rozładowania napięć społecznych, swoistym wentylem bezpieczeństwa w państwie ajatollahów, stały się zaś przyczyną rozlewu krwi³. Jak wskazują doniesienia z końca lipca 2009 roku, w starciach z siłami bezpieczeństwa śmierć mogło ponieść nawet 30 osób⁴; zanotowano również setki przypadków zaginięć i tysiące aresztowań⁵.

¹ *Iran's Twitter Revolution*, <http://www.washingtontimes.com/news/2009/jun/16/irans-twitter-revolution/>, data dostępu 1.02.2013.

² T. Otlowski, *Protesty powyborcze w Iranie – przesilenie polityczne czy kontrrewolucja?*, www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,435,Protesty_powyborcze_w_Iranie_-_przesilenie_polityczne_czy_kontrrewolucja, data dostępu 30.01.2013.

³ M.Z. Buśko, *Iran: odłożona rewolucja*, www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,448,Iran_odlozona_rewolucja, data dostępu 30.01.2013.

⁴ *Iran Protesters To Face Trial*, http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/8174507.stm, data dostępu 30.01.2013.

⁵ M.Z. Buśko, op. cit.

Internet i ograniczenia w dostępie do niego w Iranie

Zgodnie z danymi International Telecommunication Union, rozwój technologii komunikacyjnych przeżywa obecnie swój rozkwit. W 1997 roku dostęp do Internetu miało w Iranie około 600 tys. osób, zaś w 2009 roku liczba ta wynosiła już prawie 25 mln użytkowników, co stanowiło około 31 proc. ludności⁶. Jest to drugi najwyższy odsetek wśród krajów Bliskiego Wschodu (zaraz po Izraelu)⁷; dla porównania w Polsce ten odsetek wynosi 51 proc.⁸ Najlepiej skomunikowane w Iranie są obszary miejskie, gdzie dostęp do sieci jest względnie łatwy⁹; spośród 25 mln użytkowników zaledwie około 5 mln zamieszkuje tereny wiejskie. Jednak dostęp do połączeń szerokopasmowych pozostaje ograniczony, zarezerwowany głównie dla działalności przedsiębiorstw. Zdecydowana większość użytkowników korzysta z łącz o niewielkiej przepustowości.

Szybki rozwój technologii informacyjnych od samego początku wzmagał obawy władz w Teheranie. Między innymi dlatego wraz z objęciem rządów w 2005 roku przez konserwatywnie i reakcyjnie nastawionego Ahmadineżada rozpoczął się proces ograniczania dostępu do Internetu. W 2006 roku władze nakazały ograniczenie prędkości ściągania do 128 Kb/s, tłumacząc to potrzebą ograniczenia napływu produktów kultury Zachodu¹⁰. Łącze szerokopasmowe o prędkości zaledwie 256 Kb/s kosztuje od 40 do 50 USD miesięcznie. W 2010 roku za 1 Mb/s trzeba było zapłacić około 220 USD, w przypadku 2 Mb/s około 400 dolarów za miesiąc nieograniczonego dostępu. Ceny te dotyczą wyłącznie Teheranu, w którym występuje najlepsza oferta, nieporównywalnie tańsza niż w pozostałych częściach kraju. Najtańsze połączenie poza stolicą gwarantuje prędkość 68 Kb/s, z limitem 8 GB danych, za cenę 20 USD miesięcznie. Według danych ITU, dostęp do łącza szerokopasmowego posiada zaledwie 0,4 proc. ludności¹¹. Ograniczanie dostępu do sieci oraz brak wsparcia dla rozwoju infrastruktury komunikacyjnej ze strony państwa spowodował, że w 2012 roku Iran znalazł się na liście tzw. państw wrogich Internetowi. Organizacja Reporterzy bez Granic umieściła na niej

⁶ *Iran & Its NGN Strategic Plan*, www.itu.int/ITU-D/asp/CMS/ASP-CoE/2010/TCI-NGN/ITU-broadband.pdf, data dostępu 30.01.2013.

⁷ *Censorship Fears Rise as Iran Blocks Access to Top Websites*, <http://www.guardian.co.uk/technology/2006/dec/04/news.iran>, data dostępu 1.02.2013.

⁸ *NLP-BBI – Case Study Poland – ITU*, http://www.itu.int/ITU-D/eur/NLP-BBI/CaseStudy/CaseStudy_POL_Impact_of_Regulation.html, data dostępu 30.01.2013.

⁹ *Iran & Its NGN Strategic Plan*, op.cit.

¹⁰ *Iran Cuts Internet Speeds to Homes and Cafes*, http://www.nbcnews.com/id/15318455/ns/world_news-mideast_n_africa/t/iran-cuts-internet-speeds-homes-cafes/, data dostępu 30.01.2013.

¹¹ *Iran Internet Usage and Accessibility*, <http://politeconomistics.org/2010/03/iran-internet-usage-and-accessibility/>, data dostępu 30.01.2013.

Iran pośród takich państw jak Birma, ChRL, Arabia Saudyjska, Korea Północna, Syria, Turkmenistan, Uzbekistan czy Wietnam¹².

Represje wobec protestujących

Już w kilka godzin od zamknięcia lokali wyborczych prezydent Iranu świętował ponowne zwycięstwo. Jednak pomimo poparcia udzielonego Ahmadineżadowi przez najwyższego przywódcę irańskiego, ajatollaha Chameneiego, uliczne protesty nie ustawały, a wręcz przybierały na sile. W odpowiedzi siły bezpieczeństwa stosowały represje, setki demonstrantów zatrzymano bądź aresztowano¹³. Sposób, w jaki protestująca ludność wykorzystywała media społecznościowe, obrazuje zarówno możliwości, jak i przeszkody technologii Web 2.0. Z jednej strony „dziennikarze obywatelscy” mogli dzielić się swoimi historiami w przeciągu minut, z drugiej zaś liczni sieciowi manipulatorzy rozpuszczali fałszywe informacje, utrudniając w ten sposób obieg prawdziwych danych¹⁴. Internet stał się miejscem nieustających batalii i sprzeczek. Komunikacja na Twitterze i blogach uwypukliła podstawową cechę komunikacji sieciowej¹⁵ – konieczność upewnienia się, że właściwa osoba otrzymuje właściwą – zrozumiałą i wiarygodną – informację we właściwym czasie.

Dzięki doniesieniom prasowym można było dowiedzieć się, że irańskie władze bardzo szybko zadziałały w celu kontrolowania publicznego przepływu informacji. Między innymi blokowano sieci komórkowe, dostęp do Internetu, telewizję satelitarną, jak również zabraniano kontaktów z przedstawicielami zagranicznych agencji prasowych. 17 czerwca 2009 roku, czyli 5 dni po wyborach, władze zablokowały możliwość wysyłania SMS-ów oraz e-maili¹⁶. Represje trwały pomimo załamania się protestów. W świetle prawa radio i telewizja są własnością rządu, zaś wszelkie publikacje muszą uzyskać autoryzację ze strony przedstawicieli państwowych. Irańska władza posiada zatem pełną kontrolę przepływu informacji. 20 czerwca siły bezpieczeństwa zamknęły irańskie biuro, mającej swoją siedzibę w Dubaju, stacji telewizji

¹² *Internet Enemies Report 2012*, http://march12.rsf.org/i/Report_EnemiesoftheInternet_2012.pdf, data dostępu 30.01.2013.

¹³ T. Otłowski, op. cit.

¹⁴ J.J. Carafano, *All a Twitter: How Social Networking Shaped Iran's Election Protests*, <http://www.heritage.org/research/reports/2009/07/all-a-twitter-how-social-networking-shaped-irans-election-protests>, data dostępu 30.01.2013.

¹⁵ M. Shiels, *Twitter Responds on Iranian Role*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/technology/8104318.stm>, data dostępu 30.01.2013.

¹⁶ *Rząd USA naciskał na Twittera w sprawie Iranu?*, http://technologie.gazeta.pl/technologie/1,93213,6728968,Rzad_USA_naciska_na_Twittera_w_sprawie_Iranu_.html, data dostępu 30.01.2013.

satelitarnej Al-Arabijja. Następnego dnia opuszczenie kraju nakazano korespondentowi BBC¹⁷. Wielu przedstawicieli innych światowych agencji zostało zmuszonych do wyjazdu. Organizacja Reporterzy bez Granic podała, że 20 czerwca co najmniej 24 korespondentów zostało zatrzymanych. Kiedy władze odmówiły obywatelom dostępu do tradycyjnych technologii, zwrócili się oni w kierunku mediów społecznościowych, napędzając zdecentralizowaną falę informacji. Doprowadziło to do nasilenia się szeregu zjawisk związanych z wykorzystaniem technologii Web 2.0: dziennikarstwa obywatelskiego (ulicznego), samoorganizacji aktywistów, wojny informacyjnej.

Dziennikarstwo masowe

- 1) Dziennikarstwo uczestniczące (ang. *participatory journalism*) kształtuje nowy model komunikacji. W dotychczasowym, autorytarnym modelu o charakterze masowym nadawca rozsyłał komunikat do odbiorców pozbawionych możliwości nadania komunikatu zwrotnego¹⁸. Obecnie to odbiorca przejmie rolę nadawcy, rozwijając przy tym nowe, oddolne formy dziennikarstwa. Ciężar zbierania, relacjonowania, dystrybuowania i analizowania informacji spoczywa zatem na zwykłych obywatelach.
- 2) Dziennikarstwo uliczne (ang. *street journalism*). Z jedną z form powyższego zjawiska mamy do czynienia, kiedy osoby niezajmujące się na co dzień dziennikarstwem wysyłają raporty, zdjęcia lub nagrania do profesjonalnych agencji lub portali informacyjnych, jak np. Kontakt24 przy TVN. Dostarczone w ten sposób materiały są następnie selekcjonowane i poddane obróbce zanim dochodzi do ich emisji czy publikacji. Ten rodzaj dziennikarstwa obywatelskiego określa się mianem dziennikarstwa ulicznego¹⁹.
- 3) Dziennikarstwo obywatelskie (ang. *citizen journalism*). Ta postać dziennikarstwa polega na tym, że osoby bezpośrednio zaangażowane w powstanie materiału własnoręcznie go publikują w niezmienionej formie na indywidualnych stronach internetowych. Występują również strony umożliwiające indywidualną publikację niezmienionego materiału. W czerwcu 2009 roku strona iReport.com, zajmująca się publikowaniem materiałów przez niezależnych dziennikarzy obywatelskich, otrzymała od 1300 do 1600 raportów z Iranu. Co więcej, dołączyło do niej ponad 3000 nowych użytkowników.

¹⁷ Iran: BBC Journalist Expelled, News Bureau Shut, <http://www.cnn.com/2009/WORLD/meast/06/21/iran.bbc.journalist.expelled>, data dostępu 30.01.2013.

¹⁸ B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 1999, s. 22.

¹⁹ J.J. Carafano, op. cit.

Na takiej stronie, tworzonej wyłącznie przez jej użytkowników, informacje nie podlegały wstępnej selekcji, obróbce czy późniejszej weryfikacji²⁰.

Cenzura sieci w Iranie

Cenzura ze strony władz w Iranie obejmuje nie tylko blokowanie dostępu do określonych stron internetowych, lecz także wyszukiwanie określonych słów kluczy. W 2003 roku ilość zablokowanych stron internetowych szacowano na około 15 tys.²¹ Islamska Republika Iranu posiada jeden z lepiej rozwiniętych na świecie systemów filtracji oraz kontroli przepływu informacji w sieci. Ocenia się, że nawet 98 proc. stron zawierających niedozwolone treści jest monitorowanych i cenzurowanych przez siły bezpieczeństwa Iranu. Są to strony o tematyce politycznej, zagraniczne serwisy informacyjne, portale społecznościowe, strony pornograficzne, strony umożliwiające ukrywanie tożsamości użytkownika i szereg innych. Filtrowanie umożliwia stworzone w Stanach Zjednoczonych oprogramowanie o nazwie SmartFilter, na bazie którego Iran próbuje tworzyć własne modyfikacje. Pochodząca z San Jose firma o nazwie Security Computing oficjalnie nie przyznaje się do sprzedaży oprogramowania Iranowi. Centrum monitoringu zamontowane przez Nokia Siemens Networks dla Irantelecom przechwytyuje i archiwizuje dane pojawiające się w sieci²².

Jednym z obszarów usilnych prób cenzurowania Internetu przez irańskie władze jest ograniczanie bądź blokowanie dostępu do portali społecznościowych. Portal Facebook został zablokowany w Iranie na długo przed wybuchem samych protestów. Służby informacyjne obawiały się, że może on stanowić bazę danych dla obcych służb wywiadowczych. Przewidziano również możliwość wykorzystania portali społecznościowych w celu zorganizowania antyrządowych protestów²³. Jednak, gdy w styczniu 2009 roku władze zobaczyły, jak aktywiści w regionie promowali antyizraelskie wystąpienia po akcji zbrojnej w strefie Gazy, zdecydowano się odblokować dostęp do strony. Natomiast, jak donosi Associated Press, gdy na horyzoncie pojawiły się wybory, stronę ponownie zablokowano na kilka dni. Filtrowaniem objęto w tym czasie również popularne narzędzie komunikacyjne, jakim jest Twitter²⁴.

²⁰ J.J. Carafano, op. cit.

²¹ *Iran Steps up Net Censorship*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/technology/3019695.stm>, data dostępu 1.02.2013.

²² *Iran's Web Spying Aided By Western Technology*, <http://online.wsj.com/article/SB124562668777335653.html>, data dostępu 1.02.2013.

²³ *Iranian Crackdown Goes Global*, <http://online.wsj.com/article/SB125978649644673331.html>, data dostępu 1.02.2013.

²⁴ J.J. Carafano, op. cit.

Reakcja na ograniczenie dostępu do Internetu

Pogłoski, że irański rząd chce zablokować dostęp do Internetu, spowodowały masowe próby połączenia i tym samym ogólne przeciążenie sieci. Pojawiły się również oskarżenia pod adresem władz, że te stosują sztuczne konta na Twitterze i Facebooku w celu dezinformacji. Twitspam, system społecznościowy zajmujący się identyfikowaniem szkodliwych użytkowników na Twitterze, udostępnił stronę, na której prowadzono gorące dyskusje na temat potencjalnych „irańskich agentów”. W trakcie protestów Senat USA postanowił przeznaczyć sumę 50 mln USD na walkę z ograniczaniem dostępu do Internetu w Iranie oraz blokowaniem sygnałów radiowych i satelitarnych, na co władze irańskie zareagowały dalszymi ograniczeniami w dostępie do sieci²⁵.

Władze wspierały natomiast działalność telewizji państwowej i oficjalnych portali, jak press.tv.ir. W wiadomościach relacjonowanych przez stację CNN, śledzącą wydarzenia podczas wyborów w Iranie, można było zobaczyć przebitki, w których kontrastowały ze sobą informacje podawane oficjalnie i dostarczane przez tzw. niezależnych dziennikarzy obywatelskich. Władze komentowały to jako próbę destabilizacji państwa przez zachodni establishment. Pomimo braku weryfikacji, informacje krążące w sieci cieszyły się coraz większym zaufaniem ze strony ludności Iranu.

Metody obchodzenia blokady

Pomimo represji ze strony rządu, ludność Iranu wciąż miała dostęp do świata zewnętrznego. Używano różnych sposobów. Państwo blokowało konkretne adresy IP oraz DNS. Wykorzystywano zatem strony i aplikacje powiązane w sposób pośredni, by obejść blokadę. Ponadto możliwe było wykorzystanie tzw. serwerów proxy²⁶ oraz tworzenie tzw. wirtualnych sieci VPN²⁷, które umożliwiały dostęp bezpośrednio do aplikacji z ominięciem blokady państwowej. Między innymi dzięki takim metodom, w ciągu zaledwie godzin od ogłoszenia wyborczego zwycięstwa Ahmadineżada, na portalach takich jak Facebook, YouTube, Flickr zaczęły pojawiać się materiały z protestów. Informacje te później, niepoddane weryfikacji, zostały retransmitowane na cały świat dzięki takim agencjom informacyjnym jak FoxNEWS czy CNN. Nadmienić przy tym należy, że irański system kontroli i cenzury sieci posiada wiele

²⁵ *US Senate Targets Iran Censorship*, <http://www.google.com/hostednews/afp/article/ALeqM5gkXKwx64nXJoT90gcGVMzOAqVyw>, data dostępu 1.02.2013.

²⁶ *VPN Account for Iran*, <http://vpn-account.com/vpnforiran.html>, data dostępu 1.02.2013.

²⁷ K. Poulsen, *US Sponsors Anonymiser – If You Live in Iran*, http://www.theregister.co.uk/2003/08/29/us_sponsors_anonymiser_if_you/, data dostępu 1.02.2013.

słabych punktów, a jedynym sposobem ich uszczelnienia byłoby całkowite zablokowanie dostępu do Internetu. To jednak mogłoby mieć wpływ na działanie samego państwa, dlatego władze obawiają się podjęcia takiego kroku.

Ze względu na niską przepustowość łącz w Iranie, ograniczanie dostępu do informacji przez władze oraz ogólnie niski poziom dostępu do rzetelnych informacji w kraju, ludność irańska zwróciła się w stronę aktywistów za granicą. Na różnych stronach i blogach można było znaleźć informacje, jak stworzyć serwer proxy w celu obejścia blokady państwowej²⁸. Zainicjowano grupę tłumaczy z języka perskiego na angielski, która przekładała informacje zawarte e-mailach, filmach udostępnianych w serwisie YouTube, informacjach publikowanych na Facebooku i niezależnych stronach, rozpowszechniając je w ten sposób na cały świat. Liczne strony internetowe służyły gromadzeniu szczegółowych informacji na temat wydarzeń i organizowania protestów. Ponadto ostrzegano się na nich przed planowanymi przez władze akcjami, zbierano informacje na temat osób aresztowanych, rannych, zabitych czy zaginionych. Powstały portale internetowe umożliwiające sprawdzenie, czy dana strona została zablokowana przez władze w Iranie²⁹.

Wojna informacyjna

Pomimo pozytywnej roli, jaką media społecznościowe pełniły w dziennikarstwie obywatelskim, dostępie do informacji, politycznej organizacji i mobilizacji ludności, narzędzia te miały również swoje negatywne strony. Wystąpiło zjawisko tzw. wojny informacyjnej, obejmującej blokowanie określonych użytkowników, rozpowszechnianie informacji nieprawdziwych i propagandowych oraz utrudnianie dostępu i korzystania z Internetu. Niekiedy za tymi działaniami stały władze państwowe, kiedy indziej jednak były to szkodliwe jednostki i grupy użytkowników³⁰.

Podczas protestów pojawiły się strony informujące o liście potencjalnych fałszywych kont użytkowników oraz tych prawdopodobnie powiązanych z siłami bezpieczeństwa Iranu. Wymieniano różne formy szkodliwej aktywności, jak:

- masowe publikowanie informacji o podobnej treści, czyli tzw. spam;
- konta próbujące namierzyć użytkowników udostępniających informacje z Iranu;
- jaskrawe przypadki dezinformacji i manipulacji³¹.

²⁸ *How To Bypass Internet Censorship*, <http://www.howtobypassinternet censorship.org/>, data dostępu 1.02.2013.

²⁹ Przykładową stronę tego typu znaleźć można pod adresem: np. www.blockediniran.com.

³⁰ J.J. Carafano, op. cit.

³¹ Ibidem.

Powszechna przy okazji tych wydarzeń stała się również aktywność hakerów, czyli tzw. hakywizm (ang. *hactivism*). Z jednej strony częste były ataki na strony udostępniające informacje z Iranu oraz rozpowszechnianie szkodliwego oprogramowania (ang. *malicious software*), z drugiej strony grupy hakerów wspomagały ludność w omijaniu blokad ze strony władz irańskich poprzez dystrybucję oprogramowania umożliwiającego obejście blokad³².

Podsumowanie

Z pewnością dużą rolę w opisywanych wydarzeniach odegrał wysoki (jak na Bliski Wschód) poziom dostępu do Internetu i mediów społecznościowych. Jednak niski poziom rozwoju infrastruktury, w tym między innymi brak łączy szerokopasmowych, spowodował załamanie się zjawiska oraz nasilenie kontroli ze strony państwa. Społeczeństwo irańskie wykazało się jednakże dojrzałością polityczną. Ostatecznie istotnym czynnikiem okazała się neutralność cyberprzestrzeni, gdyż w skali globalnej nie występuje tam strona dominująca.

Irański przykład pokazuje, że ograniczenia w dostępie do sieci mają również swoje limity. Metody blokowania dostępu do stron okazały niewystarczające. Zawsze istniała możliwość obejścia zakazu dzięki pomocy zainteresowanych grup spoza kraju. Jedynym sposobem całkowitego wychłodzenia nastrojów rewolucyjnych byłoby absolutne zablokowanie Internetu, to jednak groziłoby ogromnymi stratami w sektorach finansowym, przemysłowym oraz bezpieczeństwa.

Po rewolucji władze wprowadziły obowiązek rejestracji stron internetowych w Ministerstwie Sztuki i Kultury. Utworzono również organ zajmujący się kontrolą cyberprzestrzeni o nazwie Najwyższa Rada ds. Cyberprzestrzeni. W jej skład wchodzi prezydent, ministrowie kultury i informacji oraz szefowie policji i gwardii strażników rewolucji. W marcu 2012 roku, przed wyborami parlamentarnymi w Iranie, wprowadzono ograniczenia działalności kawiarenek internetowych³³. W kwietniu 2011 roku wysoki urzędnik w rządzie irańskim zapowiedział wprowadzenie tzw. Internetu hałał, czyli zamkniętej sieci krajowej³⁴. W 2012 roku irański minister informacji i technologii komunikacyjnej oświadczył, że Iran z powodzeniem testuje ogólnokrajową sieć, która ma być gotowa do marca 2013 roku, czyli tuż

³² A. Moscaritolo, *Iran Election Protesters Use Twitter to Recruit Hackers*, <http://www.scmagazine.com/iranian-election-protestors-use-twitter-to-recruit-hackers/article/138545/>, data dostępu 1.02.2013.

³³ S.K. Dehghan, *Iran Clamps Down on Internet Use*, <http://www.guardian.co.uk/world/2012/jan/05/iran-clamps-down-internet-use>, data dostępu 1.02.2013.

³⁴ *Iran Preparing Internal Version of Internet*, http://www.washingtonpost.com/world/national-security/iran-preparing-internal-version-of-internet/2012/09/19/79458194-01c3-11e2-b260-32f4a8db9b7e_story_1.html, data dostępu 1.02.2013.

przed kolejnymi wyborami prezydenckimi³⁵. Często podawaną przyczyną wprowadzenia przez irańskie władze sieci o charakterze zamkniętym jest obrona przeciw cyberatakowi podobnym do tego z 2010 roku, kiedy szkodliwe oprogramowanie o nazwie Stuxnet zaatakowało placówki wzbogacające uran³⁶. Jednak potencjalne możliwości ograniczenia przepływu informacji rodzą wątpliwości zarówno w kraju, jak i za granicą.

³⁵ *Iran Readies Domestic Internet System, Blocks Google*, data dostępu 1.02.2013.

³⁶ *Stuxnet Worm Hits Iran Nuclear Plant Staff Computers*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-11414483>, data dostępu 1.02.2013.

Wpływ mediów społecznościowych na rozwój Arabskiej Wiosny Ludów

Social media, czyli media społecznościowe, to termin, który w ostatnich latach stał się niezwykle popularny. Określa on kanały komunikacyjne umożliwiające interakcje między użytkownikami sieci za pomocą różnego rodzaju narzędzi komunikacji internetowej, takich jak komunikatory, blogi, fora oraz grupy dyskusyjne. Media społecznościowe pozwalają nie tylko na komunikację oraz dzielenie się informacjami, ale także na przekazywanie zdjęć, filmów oraz innych materiałów o charakterze multimedialnym¹. W mediach społecznościowych, w przeciwieństwie do tradycyjnych mediów, to użytkownicy nadają przekaz, dzięki czemu zaciera się granica pomiędzy autorem a odbiorcą. Nie trzeba już pracować w mediach, by relacjonować jakieś wydarzenie, wystarczy jedynie dostęp do komputera lub urządzenia, za pośrednictwem którego możliwy jest odbiór Internetu. Można zatem przyjąć, że media społecznościowe to współczesne narzędzia komunikacji, wymiany informacji i generowania treści, które coraz mocniej wpływają nie tylko na swoich użytkowników w sieci, ale decydują również o wydarzeniach wykraczających poza świat wirtualny².

Wraz ze wzrostem zainteresowania portalami takimi jak YouTube, Twitter oraz Facebook, można było zaobserwować nowe role, jakie zaczęły pełnić te media. Początkowo miały one służyć komunikacji i rozrywce, jednak szybko okazało się, że można je zastosować do promocji różnego rodzaju wydarzeń oraz przedsięwzięć. Pozwalały na propagowanie różnych ugrupowań i poglądów politycznych. Swoją *fanpage* na Facebooku zakładali politycy oraz partie polityczne z całego świata; z przywileju tego korzystały także różnego rodzaju ugrupowania radykalne. Internet okazał się idealnym miejscem na popularyzowanie najrozmaitszych treści. Dzięki mediom społecznościowym pozyskać można było szybko i tanio całą rzeszę nowych zwolenników. Fakt, że każdego dnia przybywa nowych użytkowników na portalach społecznościowych pokazuje popularność i siłę tych nowych mediów. Z czasem

¹ Definicja *social media* za: *Networked Digital Age*, <http://networkeddigital.com/2010/04/17/definicja-social-media/>, data dostępu 5.06.2013.

² *How Facebook Changed the World: Egypt*, <http://www.cbc.ca/passionateeye/episode/how-facebook-changed-the-world-the-arab-spring.html>, data dostępu 5.06.2013.

media społecznościowe zaczęły pełnić zupełnie nową funkcję – stały się instrumentem egzekucji praw i swobód obywatelskich w krajach, w których prawa te nie były realizowane ze względu na panujący tam ustrój polityczny. Taka sytuacja miała miejsce w krajach muzułmańskich, gdzie doszło do wybuchu tak zwanej Arabskiej Wiosny, czyli rewolucji, która miała na celu obalenie dyktatur rządzących w regionie MENA³.

Wydarzenia zapoczątkowane w Tunezji 17 grudnia 2010 roku bardzo często nazywane są Facebookową bądź Twitterową Rewolucją. Nazwa ta wzięła się od roli, jaką przypisuje się mediom społecznościowym w zapoczątkowaniu buntów. Stanowiska są w tej sprawie podzielone, ponieważ trudno jednoznacznie stwierdzić, w którym kraju arabskim media społecznościowe przyczyniły się najbardziej do rozwoju sytuacji. Nie można jednak wykluczyć tego, że część młodych muzułmanów stała się uczestnikami rewolucji właśnie za sprawą mediów społecznościowych.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że dostęp do Internetu w krajach arabskich nie jest powszechny. Wynika to z kilku czynników. Pierwszym z nich jest brak znajomości obsługi komputera, co przez długi okres sprawiało, że z komputerów w regionie korzystało niewiele osób⁴. Dostęp do Internetu wymagał znajomości języka angielskiego, a jedynie mała grupa arabskiej populacji jest w stanie płynnie mówić po angielsku. Internet oznaczał także koszty związane z jego instalacją – najczęściej wysokie, ponieważ w większości państw regionu władze dysponowały telekomunikacyjnym monopolem⁵.

Sytuacja uległa zmianie w ostatnich kilku latach – koszty spadły, choć wciąż pozostają wysokie w porównaniu do innych krajów. Według statystyk z 30 czerwca 2012 roku, użytkownicy Internetu na Bliskim Wschodzie stanowili 3,7% wszystkich użytkowników Internetu na całym świecie⁶. Jeśli chodzi zaś o ogólną liczbę facebookowiczów w regionie, to według tych samych danych było to 23 811 620 użytkowników. Jest to niezwykle mało, szczególnie, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że społeczeństwo muzułmańskie jest społeczeństwem młodym. Dlatego zanim będziemy mogli określić, jaką konkretnie rolę media społecznościowe odegrały w Arabskiej Wiośnie Ludów, należy zadać sobie inne pytania. Przede wszystkim, jak efektywne są to narzędzia oraz czy wąska grupa arabskich użytkowników sieci

³ A. Dzisiów-Szuszczykiewicz „Arabska wiosna” – przyczyny, przebieg i prognozy, http://www.bbn.gov.pl/download/1/7804/Arabska_wiosna_przyczyny_przebieg_prognozy.pdf, data dostępu 5.06.2013.

⁴ *Use of Internet in the Arab World*, <http://www.arabipcentre.com/use-of-internet-in-the-arab-world.php>, data dostępu 5.06.2013.

⁵ Ibidem.

⁶ *Internet World States. Usage and Population Statistics*, <http://Internetworldstats.com/stats5.htm>, data dostępu 5.06.2013.

jest w stanie zorganizować ruch działający na terenie całych państw. Odpowiedź na to pierwsze pytanie wydaje się być trudna i jest uwarunkowana odpowiedzią na pytanie drugie. Jeśli założymy, że użytkownicy mediów społecznościowych w krajach ogarniętych rewolucją zapraszali swoich najbliższych i znajomych do udziału w zorganizowanych wirtualnie wydarzeniach, to okaże się, że narzędzia takie jak Facebook są efektywne, a niewielka grupa jest w stanie zorganizować demonstracje, które rozprzestrzeniają się po całym kraju. Musimy jednak pamiętać, że choć są to realne założenia, to mają charakter hipotetyczny.

Innym istotnym faktem jest teoria progu postulowana przez blogera Andrew Trencha, który słusznie zauważa, że należy przyjąć wskaźnik, który decyduje o efektywności rewolucji, a który uzależniony jest od zasięgu Internetu w danym kraju⁷. Andrew Trench na potrzeby swoich rozważań przyjął próg 20% rozpowszechnienia Internetu. Dla przykładu w Egipcie dostęp do Internetu, według stanu na 30 czerwca 2012, miało 29 809 724 użytkowników, co stanowiło 35,6% populacji tego kraju. W Tunezji było to 4 196 564 (39% mieszkańców), a w Maroku 16 477 712, czyli aż 51% populacji tego kraju⁸. Dodatkowo warto wiedzieć, że w debacie pomija się telefonię komórkową, która w większości krajów arabskich obejmuje 100% ich terytorium. Jeśli zbierzemy wszystkie te fakty, wiedza ta może okazać się niezwykle przydatna w ocenie realnej roli mediów społecznościowych w Arabskiej Wiosnie.

Według badań liczba ich użytkowników w 2011 roku rosła najbardziej dynamicznie na Bliskim Wschodzie i w Afryce⁹. Był to wzrost aż o 30%, a szacunki przewidywały, że w kolejnym roku tendencja się utrzyma. Jak widać, w ostatnich latach media społecznościowe zyskały znaczący wzrost popularności w krajach muzułmańskich. Facebook, YouTube oraz Twitter stały się potężnymi narzędziami w rękach młodych muzułmanów, a potencjał ten nie został jeszcze w pełni wykorzystany. Niewątpliwie można jednak stwierdzić, że to doskonała „tuba propagandowa” – za pomocą ogłoszeń i statusów zamieszczanych na swoich tablicach lub profilach innych użytkowników można przekazać świadectwo walki z aparatem państwa. Świadectwo to ma namacalny charakter, ponieważ nie ogranicza się jedynie do kilku słów czy zdań, ale może być ukazane za pośrednictwem zdjęć lub filmów. To właśnie zdjęcia oraz filmy z Arabskiej Wiosny Ludów były tym, co budziło największe emocje. Co ważne, większość z nich robiona była telefonami komórkowymi, co zdawało się potwierdzać ich autentyczność. Tak

⁷ A. Trench, *Predicting a Revolution Based on Internet Penetration*, <http://www.andrewtrench.com/2011/02/02/predicting-revolution-based-Internet-penetration/>, data dostępu 5.06.2013.

⁸ *Internet World States. Usage and Population Statistics. Africa*, <http://www.Internetworldstats.com/africa.htm> data dostępu 5.06.2013.

⁹ *Social Press. Media społecznościowe w praktyce*, <http://socialpress.pl/2012/05/bliski-wschod-i-afryka-to-najbardziej-perspektywiczne-rynk-dla-portali-spoecznościowych/#>, data dostępu 5.06.2013.

powstałe materiały bardzo szybko trafiały do Internetu, gdzie publikowano je na różnych portalach społecznościowych. Przełamało to lokalny monopol medialny – już nie dyktatury decydowały, o czym informować obywateli, ale to sami obywatele tworzyli informacje, które nie podlegały rządowej filtracji.

Rządy w wielu krajach ogarniętych rewolucją podejmowały jednak kroki, by uniemożliwić użytkownikom Internetu dostęp do tych wiadomości. Dla przykładu w styczniu 2011 roku egipskie władze zablokowały całkowicie dostęp do Facebooka oraz mikroblogów na Twitterze¹⁰. Blokada była reakcją na demonstracje przeciwko prezydentowi Hosniemu Mubarakowi; była to próba osłabienia aspiracji rewolucyjnych młodych Egipcjan. Jak się okazało, udało się ją bardzo szybko ominąć za pomocą systemu opracowanego przez Google wraz z Twitterem. Komunikacja możliwa była za pośrednictwem trzech międzynarodowych numerów, informacje przekazane na podane numery były natychmiast zamieszczane na portalu Twitter¹¹.

Z zablokowaniem sieci mieliśmy do czynienia również w Syrii w listopadzie 2012 roku. 29 listopada 2012 roku świat zaczął obiegać informacje, że kraj ten został odcięty od Internetu¹². Jako pierwsza o tym fakcie poinformowała firma Renesys, a następnie potwierdziło to między innymi Google. Niemożliwy był także kontakt za pośrednictwem telefonii komórkowej. Z przykładami tak zwanego *blackoutu*, czyli blokady informacyjnej, spotkamy się w przypadku Tunezji oraz Libii. W Libii scenariusz był podobny do tego w Egipcie. W lutym 2011 roku władze w Trypolisie odcięły cały kraj od Internetu. Zaczęto od blokowania Facebooka oraz serwisu telewizji Al-Dżazira¹³. Potem nastąpiło także odłączanie kolejnych stron, by ostatecznie Libijczycy stracili kontakt ze światem. *Casus tunezyjski* to z kolei przykład bardzo szybko rozwijającej się sytuacji w przestrzeni wirtualnej. Już dwa dni po samospaleniu Muhammada Bu Aziego i demonstracjach w Sidi Bu Zajd na Facebooku pojawił się *fanpage* o nazwie *Mr. President, Tunisians are setting themselves on fire*, jednak w połowie stycznia 2011 roku przestał oficjalnie funkcjonować. 19 grudnia 2010 roku pojawił się pierwszy film na

¹⁰ *Twitter i Facebook całkowicie zablokowane w Egipcie*, <http://technowinki.onet.pl/inne/wiadomosci/twitter-i-facebook-calkowicie-zablokowane-w-egipci,1,4155766,artykul.html>, data dostępu 5.06.2013.

¹¹ *Google i Twitter omijają egipskie blokady*, <http://tvp.info/informacje/technologie/google-i-twitter-omijaja-egipskie-blokady/3889631>, data dostępu 5.06.2013.

¹² *Syrian Internet Is Off the Air*, <http://www.renesys.com/2012/11/syria-off-the-air/>, data dostępu 5.06.2013.

¹³ M. Chrobot, *Libia bez internetu. Kadafi wyciągnął wtyczkę*, <http://www.komputerswiat.pl/nawosci/wydarzenia/2011/07/libia-bez-Internetu-kadafi-wyciagnal-wtyczke.aspx>, data dostępu 5.06.2013.

YouTube przedstawiający demonstracje w Tunezji¹⁴. Pod koniec grudnia do sieci trafiły kolejne filmy ukazujące przebieg Jaśminowej Rewolucji.

Warto w tym miejscu opisać w bardziej szczegółowy sposób przebieg wydarzeń w Internecie, co pozwoli na konkretną i w miarę obiektywną ocenę roli mediów społecznościowych w całej Arabskiej Wiośnie Ludów. Jak już wspomnieliśmy, w Tunezji sytuacja rozwijała się bardzo szybko. Po filmach z 19 i 29 grudnia na YouTube trafiły kolejne nagrania z demonstracji z 30 oraz 31 grudnia 2010 roku¹⁵. 6 stycznia 2011 roku tunezyjski bloger Slim Amamou pisał na swoim profilu na Twitterze: *Wczoraj i tego popołudnia policja kręciła się wokół mojego domu i domu mojego przyjaciela, dzwonili do biura tego popołudnia*. Wpis ten został dodany o godzinie 12:13, a już o godzinie 13:00 Slim Amamou został aresztowany z niewyjaśnionych przyczyn. Prawdopodobną przyczyną aresztowania była krytyka rządów prezydenta Ben Alego oraz rozpowszechnienie informacji o antyrządowych protestach. Również na początku stycznia do Internetu trafił materiał filmowy tunezyjskich raperów wspierających rewolucję¹⁶. Przebieg rewolucji był aktywnie opisywany do połowy stycznia zarówno na Twitterze, jak i na Facebooku. 14 stycznia 2011 roku Ben Ali zbiegł z kraju¹⁷. Taki rozwój wydarzeń zachęcił młodych ludzi na Bliskim Wschodzie do coraz śmielszego korzystania z mediów społecznościowych.

W Egipcie „rewolucja internetowa” rozpoczęła się na kilka lat przed wydarzeniami z 2011 roku. Wael Abbas to najbardziej popularny egipski bloger, który możliwości Internetu odkrył już w 2005 roku. Wtedy to powstawały pierwsze ruchy mające na celu obalenie Mubaraka¹⁸. Pisanie blogów było niemal jedyną możliwością dyskusji o polityce i dawało okazję do krytyki władzy. Wszystko odbywało się jednak zupełnie anonimowo – autorzy pisali pod pseudonimami, by uniknąć kary. Blogi bardzo często odwiedzane były przez służby bezpieczeństwa, dlatego o wcześniejszym pozbyciu się Mubaraka nie mogło być mowy. Grupa blogerów i ówczesnych rewolucjonistów była zbyt mała, by móc odnieść sukces. Sytuacja

¹⁴ *Tunisie Manifestations Sidi Bouzid*, YouTube, http://www.youtube.com/watch?v=6chjIV--QII&feature=player_embedded, data dostępu 5.06.2013.

¹⁵ *Sidi bouzid tunisie révolte*, YouTube, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=eZ7UAsxYOEQ, *3n Video: today Assault of police assaulting lawyers*, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=q6Qsu1TJPas, data dostępu 5.06.2013.

¹⁶ *Tunisian's Hip-Hop goes on with the uprising trend*, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=Dfne1rEb0IE, data dostępu 5.06.2013.

¹⁷ *Obalenie prezydenta Tunezji Zine El Abidine Ben Aliego*, http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,891,Obalenie_prezydenta_Tunezji_Zine_El_Abidine_Ben_Aliego_-_q_and_a, data dostępu 5.06.2013.

¹⁸ J. Armbruster, *Arabska wiosna. Rewolucja w świecie islamskim*, Wrocław 2011, s. 168-169.

zmieniła się diametralnie po Jaśminowej Rewolucji w Tunezji. Obalenie Ben Alego stało się motorem dalszych wydarzeń na Bliskim Wschodzie. 14 lutego 2011 roku, gdy świat zachodni obchodził Walentynki, w Bahrajnie odbyły się demonstracje, które były zapowiadane na specjalnym *fanpage'u* na Facebooku¹⁹.

Innym krajem, gdzie młodzi ludzie organizowali się za pomocą Facebooka, było Maroko. Pod koniec stycznia 2011 roku grupa kilku Marokańczyków utworzyła na Facebooku konto o nazwie *Demokracja i wolność natychmiast*, które miało na celu wezwać władze do przyjęcia demokratycznej konstytucji²⁰. Konto o podobnej nazwie założono również w Iranie, jednak było to na rok przed wybuchem Arabskiej Wiosny Ludów. *Fanpage Democracy And Freedom For Iran* działa do dziś, a jego twórcy aktywnie agituja na rzecz wprowadzenia demokratycznych zmian w Iranie²¹. To tylko jeden z wielu przykładów, jak media społecznościowe stawały się instrumentem antyrządowych protestów i demonstracji. W niektórych krajach to Internet był jednym z ważniejszych czynników decydujących o sukcesie rewolucji. *Fanpage'y* związanych z rewolucją wciąż przybywa, zwiększa się też liczba nowych użytkowników wspierających powstania, ale również je krytykujących.

Wśród całej listy rewolucyjnych *fanpage'y* znajdują się takie, które stały się niemal symbolami Arabskiej Wiosny Ludów. Niewątpliwie jednym z nich jest *fanpage* o nazwie *We Are All Khaled Said*²². Strona poświęcona jest Chalidowi Saidowi – ofierze represji służb państwowych. Ten pochodzący z Aleksandrii 28-latek ukazywał w Internecie naganne zachowania egipskiej policji, w odwecie został pobity na śmierć²³. W dniu 8 stycznia 2013 roku upamiętniający go *fanpage* zgromadził 130 tys. polubień. Sporą popularnością cieszy się również strona Waela Ghonima, informatyka oraz egipskiego aktywisty, który zaangażował się w promocję demonstracji z 25 stycznia 2011 roku zakładając swój własny *fanpage* o nazwie *25 stycznia: Rewolucja przeciwko torturom, korupcji, bezrobociu i niesprawiedliwości*, który do 9 stycznia 2013 roku zyskał ponad 786 tys. polubień. W przypadku Syrii najpopularniejszy okazał się *fanpage The Syrian Revolution*, który na dzień 9 stycznia 2013 zgromadził 717 tys. polubień. Warto w tym miejscu odnotować jednak, że istnieją również inne podobne strony

¹⁹ *14th February 2011 Revolution Day in Bahrain*, Facebook, <https://www.facebook.com/Rage.Day.14Feb?fref=ts>, data dostępu 5.06.2013.

²⁰ *Facebook'owa rewolucja w Maroku*, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/facebookowa-rewolucja-w-maroku,1,4163032,wiadomosc.html>, data dostępu 5.06.2013.

²¹ *Democracy And Freedom For Iran*, Facebook, <https://www.facebook.com/DemocracyFreedomForIran>

²² *We are all Khaled Said*, Facebook, <https://www.facebook.com/elshaheed.co.uk>, data dostępu 5.06.2013.

²³ J. Gajda, *Facebook – narzędzie kontroli nad Bliskim Wschodem*, <http://www.psz.pl/index.php?option=content&task=view&id=36906>, data dostępu 5.06.2013.

związane z syryjską rewolucją. W lutym 2011 roku pojawiała się strona *Arab Revolution*, która gromadziła informacje ze wszystkich krajów ogarniętych rewolucją i przekazywała je społeczności internetowej. W 2012 powstała podobna strona o nazwie *Arab Revolutions*, która jest nośnikiem wielu interesujących informacji na temat aktualnych wydarzeń w krajach pochłoniętych Arabską Wiosną Ludów²⁴.

W kilku z nich istotną rolę odegrały blogi. Bardzo często ich twórcami były kobiety, które, niejako usunięte w cień społeczeństw muzułmańskich, pełnię swobody przekazywania swoich myśli i poglądów zyskały dopiero dzięki sieci. Kobiety były niezwykle aktywnymi uczestniczkami rewolucji, zaangażowały się w nią dzięki Facebookowi i właśnie blogom²⁵. Po raz pierwszy na tak dużą skalę zaczęły uczestniczyć w życiu publicznym państw muzułmańskich. Był to niewątpliwie kolejny fenomen związany z Arabską Wiosną Ludów.

Jedną z kobiet, które najaktywniej uczestniczyły w rewolucji, była jemeńska dziennikarka Tawakkul Karman, która za swoją działalność otrzymała 7 października 2011 roku Pokojową Nagrodę Nobla²⁶. Jemeńska aktywistka była zaangażowana w bezkrwawą walkę na rzecz bezpieczeństwa kobiet i ich pełnoprawnego uczestnictwa w procesie budowania pokoju. To ona zorganizowała studenckie protesty w Sanie w styczniu 2011 roku²⁷.

Jednak nie tylko aktywistki związane z demokratyzacją swoich państw zabierały głos w przestrzeni wirtualnej. W kraju takim jak Tunezja wraz z liberalizacją obyczajów do głosu zaczęły dochodzić środowiska konserwatywne, w przypadku kobiet były to konserwatywne ugrupowania radykalne, które walczyły o prawa kobiet i godność, ale nie w zachodnim znaczeniu tych słów²⁸. Choć krytkowały dyktatury, to chciały przywrócenia zasad islamu we wszystkich dziedzinach życia. Fakt ten pokazuje jak bardzo zróżnicowane są poglądy muzułmańskich użytkowników Internetu.

W sieci oprócz *fanpage*y nawołujący do rewolucji możemy odnaleźć również strony popierające dyktatury. Jedną z nich jest *fanpage* zwolenników prezydenta Baszszara al-Asada *The People of Syria Support President Bashar al-Assad*²⁹. Autorzy strony chcieliby pokazać

²⁴ *Arab Revolutions*, Facebook, <https://www.facebook.com/IRevolutions.AraB>, data dostępu 5.06.2013.

²⁵ N. Al-Ali, *Gendering the Arab Spring*, [w:] *Middle East Journal of Culture and Communication*, Leiden 2012, s. 27.

²⁶ *The Nobel Peace Prize 2011: Ellen Johnson Sirleaf, Leymah Gbowee, Tawakkol Karman*, http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/peace/laureates/2011/karman.html, data dostępu 5.06.2013.

²⁷ *New Protests Erupt in Yemen*, <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2011/01/2011129112626339573.html>, data dostępu 5.06.2013.

²⁸ J. Haszczyński, *Arabska wiosna nie jest dla kobiet*, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artukul/860549.html?print=tak&p=0>, data dostępu 5.06.2013.

²⁹ *The People of Syria Support President Bashar al-Assad*, Facebook, <https://www.facebook.com/UnitedSyrians>, data dostępu 5.06.2013.

prawdziwą sytuację w Syrii, a jednocześnie przekonać świat, że kochają Asada. Również sam *fanpage* prezydenta cieszy się ogromną popularnością. Strona zyskała prawie pół miliona polubień do wiosny 2013 roku, co pokazuje, że Asad rzeczywiście ma duże poparcie w swoim kraju. Wśród użytkowników Internetu są bowiem i przeciwnicy rewolucji; wśród komentarzy popierających Arabską Wiosnę często można było spotkać opinie przeciwstawne. Sieć stała się kolejnym polem walki pomiędzy rewolucjonistami a elektoratem popierającym dyktatury. W krajach takich jak Syria czy Libia było to szczególnie widoczne, głównie ze względu na pomijaną w mediach głównego nurtu rolę, jaką władze odgrywały w utrzymaniu stabilizacji i bezpieczeństwa podległych im regionów.

Jak widać Internet, choć nie był jedynym czynnikiem wpływającym na rozmiar Arabskiej Wiosny Ludów, stanowił pożyteczny instrument w walce przeciwko aparatowi władzy. W przypadku Syrii okazał się także ważnym narzędziem utrzymania władzy w państwie. Choć Facebook czy Twitter nie rozpoczęły rewolucji, to stały się niezbędne w komunikacji protestujących. Bez działalności blogów i licznych kont rewolucyjnych losy Arabskiej Wiosny Ludów mogłyby potoczyć się inaczej. Rewolucja przeniosła się z ulicy do Internetu, by tam dalej się rozwijać i rozprzestrzeniać na kolejne państwa. Niewątpliwie tunezyjskie *fanpage'e*, takie jak *Tunisia Offishall*³⁰ oraz *Liberté Tunisie*³¹, stały się przykładem dla rewolucjonistów w pozostałych krajach muzułmańskich. Również wspomniane wcześniej materiały filmowe umieszczone na YouTube rozbudziły rewolucyjne nastroje.

Jednak prawdziwy przełom dokonał się w przypadku Egiptu. To tam media społecznościowe pokazały, jak wielki potencjał w nich drzemie, i jak bardzo to, co dzieje się w świecie wirtualnym może oddziaływać na rzeczywistość. Dzięki sukcesom rewolucji w Tunezji i Egipcie możliwe było rozlanie się rewolucyjnych demonstracji i protestów na pozostałe kraje muzułmańskie. W przypadku Libii, Bahrajnu, Syrii, Iranu a nawet Jemenu, to Facebook był miejscem, gdzie organizowano się w grupy, tworzone wydarzenia oraz koordynowano przygotowania do nich. Zdjęcia oraz filmy z tych krajów bardzo szybko obiegły świat. Facebook oraz Twitter stały się źródłem informacji dla chociażby takich stacji telewizyjnych jak Al-Dżazira. Według badań przeprowadzonych przez francuską firmę Semiocast, Twitter stał się podstawowym, lub przynajmniej jednym z podstawowych, źródeł informacji w świecie arabskim³². W ciągu

³⁰ *Tunisia*, Facebook, <https://www.facebook.com/Tunisia.Offishall?ref=ts>, data dostępu 5.06.2013.

³¹ *Liberté Tunisie*, Facebook, <https://www.facebook.com/pages/Libert%C3%A9-Tunisie/116809738392085>, data dostępu 5.06.2013.

³² *Nowe badanie pokazuje, że Twitter staje się w świecie arabskim podstawowym źródłem informacji*, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/18670-nowe-badanie-pokazuje-ze-twitter-staje-sie-w-swiecie-arabskim-podstawowym-zrodlem-informacji>, data dostępu 5.06.2013.

12 miesięcy liczba wiadomości publikowanych w języku arabskim wzrosła na nim aż o 2146%. Jest to imponujący wynik, który pokazuje jak bardzo zwiększyło się zainteresowanie mediami społecznościowymi podczas Arabskiej Wiosny Ludów. Twitter sprawdził się jako wirtualny informator, coś, z czego można skorzystać, posiadając dostęp do mobilnych technologii. Podobnie jak Facebook stał się alternatywą dla kontrolowanych przez aparat państwa mediów. Dzięki mediom społecznościowym w krajach muzułmańskich dokonała się rewolucja światopoglądowa, nastąpiło swoiste przebudzenie wielu młodych muzułmanów.

Internet dał muzułmanom nowe możliwości walki o swoje pragnienia i ideały. Media społecznościowe pozwoliły na eksplozję rewolucyjnych nastrojów. Oczywiście nie w każdym kraju rewolucja zapisała się w historii w pozytywny sposób. W niektórych krajach bilans Arabskiej Wiosny jest negatywny, a sama rewolucja wielokrotnie przyczyniała się do wzrostu zagrożenia bezpieczeństwa międzynarodowego, jednak sam jej przebieg pokazuje, że przy wsparciu tak zwanych nowych mediów można obalać rządy, reformować państwo i wprowadzać zmiany, których założenia powstały w świecie wirtualnym a potem zostały przeniesione do świata rzeczywistego.

Choć nie ma wciąż jednoznacznych ocen Arabskiej Wiosny w świecie muzułmańskim, to można pokusić się o stwierdzenie, że przynajmniej częściowo była to rewolucja twitterowo-facebookowa. Mark Zuckerberg prawdopodobnie nigdy nie przypuszczał, że portal, który stworzył, będzie w stanie tak bardzo zrewolucjonizować świat. Również nikt nie spodziewał się, że Twitter – darmowy serwis, gdzie w komentarzu zawrzeć można jedynie 140 znaków, okaże się skutecznym instrumentem walki o demokrację i będzie pomocny w obalaniu dyktatur. Założeniem tych mediów była przecież komunikacja, a nie walka z aparatem państwa. Portale te do grudnia 2010 roku były jednymi z wielu, które stały się popularnym narzędziem utrzymywania i zawierania znajomości, zastępując tym samym znane z lat wcześniejszych komunikatory. Jednak opcje dodawania zdjęć i filmów oraz możliwość rozpowszechniania ich wśród znajomych, a także znajomych znajomych, przyczyniły się do szybkiego rozpowszechniania się materiałów. Nie trzeba już włączać telewizji czy radia, by mieć dostęp do najświeższych informacji; dziś wystarczy nagrać materiał wideo i umieścić go na Facebooku, a potencjalnie liczna grupa odbiorców będzie mogła go obejrzeć.

Media społecznościowe pozwoliły też na stworzenie czegoś takiego jak „organizacje bez organizacji”, inicjatywy, które nie miały jednego konkretnego lidera. Wydarzenia rewolucyjne na Facebooku były często koordynowane przez grupę kilku osób. Oczywiście wśród rewolucjonistów pojawiały się wybitne jednostki, które stawały się autorytetami

dla protestujących, jednak same demonstracje nie skupiały się wokół konkretnych ludzi. Rewolucyoniści nie mieli potrzeby kreowania liderów, połączyły ich wspólne cele.

W świecie muzułmańskim media społecznościowe przeszły niezwykłą ewolucję, być może nawet rewolucję, ponieważ nigdy wcześniej nie były w tak dużym stopniu wykorzystywane w celach społeczno-politycznych. Na początku niniejszego artykułu wspomniano o tym, że Facebook był co prawda instrumentem politycznej propagandy różnego rodzaju ugrupowań i partii politycznych, ale w krajach muzułmańskich odbywało się to na dużo mniejszą skalę niż w krajach zachodnich. Przed rewolucją media społecznościowe w krajach muzułmańskich najczęściej wykorzystywały organizacje i ruchy fundamentalistyczne. Na Facebooku możemy znaleźć na przykład *fanpage* poświęcony Mumtazowi Kadri – zabójcy gubernatora prowincji Pendżab, Salmana Taseera³³. Swoją stronę na Facebooku ma również pakistańska organizacja terrorystyczna Tehrik-e-Taliban Pakistan³⁴, profilem użytkownika dysponuje nigeryjska Boko Haram. Swoje konta na Facebooku oraz Twitterze miał także budzący wiele kontrowersji Hamas. Serwis YouTube jest do dziś wykorzystywany przez różne ugrupowania terrorystyczne, prym wiedze tu oczywiście Al-Kaida. Ugrupowanie to w doskonały sposób wykorzystywało serwis YouTube do przekazywania wiadomości oraz swoich planów. Mimo osłabienia Al-Kaidy, wciąż odnaleźć można nowe materiały z przesłaniami od obecnego lidera organizacji – Ajmana az-Zawahiriego³⁵. Ponadto swoje profile na Facebooku zakładali politycy i liderzy duchowni, jak choćby ajatollah Chamenei.

W ostatnich latach muzułmańskie elity dostrzegły potencjał drzemący w Internecie, ale obawiały się utraty władzy, dlatego niechętnie zakładały swoje profile na portalach społecznościowych. Przed Arabską Wiosną nie istniały praktycznie dobrze zorganizowane ugrupowania i inicjatywy o charakterze obywatelskim. Dopiero nadejście rewolucji skłoniło młodych muzułmanów do aktywnej walki o swoje prawa – technologia pozwoliła sprawnie zorganizować manifestacje.

Reasumując, Twitterowa Rewolucja lub Facebookowa Rewolucja to dobre określenia na wydarzenia Arabskiej Wiosny, ale jedynie w odniesieniu do kilku państw – tych, gdzie Internet oraz media społecznościowe były najbardziej rozpowszechnione, tj. Tunezji, Maroka, Egiptu oraz Syrii. W przypadku Bahrajnu oraz Libii Internet odegrał znacznie mniejszą rolę. Nie

³³ *Mumtaz Qadrii Zindabad*, Facebook, <https://www.facebook.com/Mumtazqadri2010>, data dostępu 6.06.2013.

³⁴ *About Tehrik e Taliban Pakistan*, Facebook, <https://www.facebook.com/pages/Tehrik-e-Taliban-Pakistan/119738451515508>, data dostępu 6.06.2013.

³⁵ *Ayman al Zawahiri Palestine is Concern of Every Muslim 1*, YouTube, <http://www.youtube.com/watch?v=S7hJ23brGM8>, data dostępu 6.06.2013.

umniejsza to jednak zasług nowych mediów, które w kontekście Arabskiej Wiosny okazały się istotnym instrumentem zmian w świecie muzułmańskim. Były narzędziem umożliwiającym organizację rewolucji na tak dużą skalę, ponadto pozwoliły na rozpowszechnienie informacji na temat Arabskiej Wiosny w zachodnich mediach. To właśnie media społecznościowe były głównym medium przekazującym informacje do mediów *mainstreamowych*. Aktualnie wykorzystywane są coraz częściej do walki o prawa człowieka i demokrację³⁶. Ich przyszłość i potencjał są niezwykle obiecujące.

³⁶ Jednym z ostatnich takich przykładów jest przypadek młodej pakistańskiej blogerki Malali Yousafzai, która za swoją działalność została nawet nominowana do pokojowej nagrody Nobla oraz trafiła na okładkę tygodnika „Time”, cyt. za: J. Pawlicki, *Lekcja Malali*, <http://swiat.newsweek.pl/lekcja-malali,104074,1,1.html>, data dostępu 6.06.2013.

Rozwój biznesu internetowego w krajach MENA

Powstanie Internetu w końcu lat 70. XX wieku było niewątpliwie kolejnym etapem w rozwoju naszej cywilizacji, stopniowe przenoszenie się życia codziennego do wirtualnego świata dobitnie pokazuje zaś potencjał Sieci. Rosnąca popularność tego medium stworzyła również przestrzeń dla osób, które były i nadal są zainteresowane czerpaniem zysku z szeroko pojętej działalności biznesowej. Należy pamiętać, że rynek internetowy to około 2 mld ludzi, co stanowi około 30% całej populacji globu. Jest to zatem kierunek, który ma przed sobą długie lata intensywnego rozwoju, zwłaszcza, że stanowi jeden z istotniejszych wyznaczników prosperity państwa¹.

Obszar Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej (ang. MENA) jest szczególnym regionem, w którym rozwój nowych technologii, w szczególności tych związanych z Internetem, ma coraz większy udział w kumulowaniu dochodów państwa². Jego odmiennosc od „reszty świata” polega przede wszystkim na głębokich różnicach kulturowo-społecznych. Trzeba pamiętać, że jest to obszar w przeważającej części zamieszkały przez muzułmanów posługujących się językiem arabskim, których religia reguluje praktycznie każdą sferę życia, a więc także zachowania w Internecie.

Świadczy o tym m.in. przykład osoby, która przyjęła islam i zastanawiała się, czy może zainwestować pieniądze w firmę Microsoft. Jej wątpliwości wiązały się z faktem, że powyższa firma świadczy usługi internetowe, co z kolei prowadzi do korzystania ze stron „dobrych” i „złych”, przy czym korzystanie ze „złych” stron przeważa. Odpowiedź imama była następująca:

Jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości w tej materii i w dodatku mówisz, że ten rodzaj inwestycji umożliwia użytkownikom korzystanie zarówno z „dobrych”, jak i „złych” stron, a więcej niż połowa użytkowników korzysta z tych „złych”, powinienes zwrócić uwagę na hadis Proroka:

¹ Por. *Ekspert: tylko 2 mld ludzi ma dostęp do Internetu*, http://tech.wp.pl/kat,1009785,title,Ekspert-tylko-2-mld-ludzi-ma-dostep-do-Internetu,wid,14681762,wiadomosc.html?ticaid=1ff78&_tictsn=3, data dostępu 28.01.2013.

² Jordania przewidywała 14 % wkład branży telekomunikacyjnej w PKB kraju. Wartość ta zwiększa się z każdym kolejnym rokiem o 25 %. Por. A. Kassar, *Jordan: ICT Accounts 14% of GDP with 25% Growth*, <http://www.english.globalarabnetwork.com/2012112512794/Technology/jordan-ict-accounts-for-14-of-gdp-with-25-growth.html>, data dostępu 29.01.2013.

„Zostaw to, co budzi w Tobie wątpliwości na rzecz tego, co ich nie budzi. Zapomnij zatem o tej kwestii i poszukaj inwestycji, która będzie czysta”³.

Pojawia się zatem pytanie, czy w ogóle możliwy jest rozwój jakichkolwiek nowoczesnych technologii, skoro widać, że islam nie do końca popiera takie działania. Wydaje się, że przywódcy postawili raczej na zdroworozsądkowe podejście, zauważając potencjał, jaki niewątpliwie posiadają w tym zakresie państwa regionu MENA oraz postanawiając go wykorzystać. Kiedy spojrzymy na region pod kątem czysto ekonomicznym, ukaże się nam olbrzymi, stosunkowo młody, liczący 300 mln odbiorców rynek internetowy, który przez słabszy poziom technologiczny jeszcze nie osiągnął szczytu swojego rozwoju⁴.

Rynek internetowy jako całość jest bardzo szerokim zagadnieniem. W niniejszej publikacji skupię się na małym wycinku działalności internetowej, mianowicie na innowacyjnych technologiach i aplikacjach, które powstają w poszczególnych państwach regionu na podstawie równie nowoczesnego schematu biznesowego, odznaczającego się bardzo dynamicznym wzrostem oraz wieloma sukcesami na całym świecie.

Jordania – kuźnia innowacji

Jako pierwsza z państw arabskich swoją wędrówkę po wirtualnym świecie rozpoczęła Jordania, która stworzyła politykę sprzyjającą rozwojowi nowych technologii. Na szczególną uwagę zasługuje jednak rozwiązanie, jakie zostało przy okazji wprowadzania owej polityki zastosowane. Jordańczycy postanowili wykorzystać wiedzę przedsiębiorstw i inwestorów zachodnich, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Przeznaczili znaczne środki na powstawanie małych przedsiębiorstw, które w branży określa się jako *startup*.

Specjaliści nazywają taki rodzaj przedsiębiorstwa „wschodzącym”; ma ono swoisty kapitał początkowy, z pomocą którego może, ale nie musi, odnieść sukces⁵. Filozofia takiego przedsięwzięcia opiera się przede wszystkim na dobrym pomysłem, na realizację którego szuka się środków wśród inwestorów. To powoduje, że ciężar ryzyka związanego z inwestycją jest

³ Por. M. Salih al-Munajjid, *Investing in Internet Services*, <http://islamqa.info/en/ref/2467/internet>, data dostępu 29.01.2013.

⁴ Około 72 mln osób w regionie ma dostęp do Internetu, co stanowi około 25% całej populacji regionu. Użytkownicy spędzają przed ekranami monitorów około 2 godz. dziennie. Liczba użytkowników portali społecznościowych rośnie z każdym dniem; obecnie jest 58 mln użytkowników portalu Facebook, zaś 6,5 mln wpisów pojawia się na Twitterze w ciągu każdej godziny. Por. G. Qasem, *MENA Internet Statistics in Nutshell [Infographic]*, <http://arabnet.me/mena-internet-statistics-nutshell-infographic/>, data dostępu 29.01.2013.

⁵ Por. *Startup*, <http://www.businessdictionary.com/definition/startup.html>, data dostępu 29.01.2013.

przeniesiony na inwestora, który wnosi swój wkład finansowy. Osoba posiadająca pomysł, ale niedysponująca środkami koniecznymi do jego realizacji, nie jest narażona na ryzyko niewypłacalności, jak ma to miejsce w przypadku pożyczki bankowej, którą bez względu na sytuację należy spłacić.

Można zatem zapytać, jaki jest zysk osoby, która wyklada pieniądze? Problem ten rozwiązano poprzez umowę, w której zawarty jest procentowy udział inwestora w firmie. Z powyższego opisu można wywnioskować kilka cech, którymi charakteryzuje się taki schemat. Po pierwsze, istnieją duże szanse niepowodzenia, a w konsekwencji straty inwestora. Po drugie, procedury i zasady podziału ewentualnego zysku są dość klarowne. Po trzecie, w przypadku trafionego pomysłu następuje wyższy zwrot z inwestycji niż w innych scenariuszach inwestycyjnych. Na korzyść *startupów* niewątpliwie wpływają medialne sukcesy takich firm jak Facebook czy Google, które właśnie dzięki zainteresowaniu inwestorów mogły rozpocząć swoją działalność.

Można przyjąć, że dobra światowa opinia o tym sposobie inwestowania skłoniła Jordanię do zaimplementowania tego rozwiązania. Co istotne, Jordańczycy podeszli do sprawy bardzo poważnie i profesjonalnie. W 2002 roku powstało, dzięki zabiegom króla Jordanii Abdullaha II, Jordan ICT Forum⁶, którego początkowym zadaniem było stopniowe włączenie kolejnych państw regionu oraz inwestorów z zagranicy w projekt tworzenia inwestycji związanych z innowacyjnymi technologiami. Kolejne udane debaty w 2004 i 2006 roku sprawiły, że popularność oraz ranga tego przedsięwzięcia przyciągały z każdym następnym spotkaniem nowych członków oraz inwestorów zagranicznych, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych⁷. W 2010 roku forum zmieniło nazwę na bardziej ogólne MENA ICT Forum i zdefiniowało swoje działania w kierunku omawiania dotychczasowych osiągnięć, diagnozowania panujących trendów oraz wyznaczania nowych celów do realizacji. Najbliższe forum odbędzie się w marcu 2013 roku, a tematem przewodnim będzie rola Internetu podczas Arabskiej Wiosny Ludów.

⁶ ICT – Information and Communications technology.

⁷ W 2010 roku jedna z agend rządów amerykańskiego, zajmująca się inwestowaniem w krajach rozwijających się, przyznała grant w wysokości 455 mln USD na rozwój 5 inwestycji w regionie MENA, a swoją obecność na ICT Forum zaznaczyli także inwestorzy z kalifornijskiej Doliny Krzemowej, w której powstawały pierwsze *startupy*; por. M.M. Meddah, *US Commits \$455 Million for Five MENA Startup Investment Funds*, <http://www.startuparabia.com/2010/07/us-commits-455-million-for-five-mena-startup-investment-funds/>, data dostępu 29.01.2013; P.A. Smith, *MENA's Huge Internet Promise*, <http://212.191.71.5/han/EBSCOhostResearchDatabasesTEST0/web.ebscohost.com/ehost/pdfviewer/pdfviewer?sid=787bd313-a1f1-4fff-baf1-806747778df9%40sessionmgr104&vid=11&hid=119>, data dostępu 29.01.2013, s. 3.

Jordania, poza inicjatywą związaną z ICT Forum, jako pierwsza w regionie doprowadziła do powstania rodzimych *startupów*. Jednym z pierwszych, które odniosły znaczący sukces, jest strona Kharabeesh, która powstała w ramach, mającej swą siedzibę w Jordanii, grupy medialnej Think Arabia. Na stronie zamieszczane są treści związane z polityką w świecie arabskim, głównie w postaci animacji lub kreskówek. Szczególną popularność portal zyskał na fali protestów związanych z Arabską Wiosną Ludów. Obecnie na stronie odnotowuje się około 20 mln wejść miesięcznie.

DAKWAK to kolejny z udanych pomysłów inżynierów z Jordanii. Jest to platforma służąca do tłumaczenia stron internetowych firm, które wchodzą na rynki międzynarodowe, bez potrzeby tworzenia nowej strony. Obsługuje 60 różnych języków.

Podobnie jak na Zachodzie, inżynierowie z Jordanii dostrzegli potencjał gier *online*, które pozwalają oderwać się chociaż na chwilę od codziennych obowiązków w praktycznie każdym miejscu i do których uruchomienia wystarczy telefon komórkowy z dostępem do Internetu. Twórcy z Jordanii stworzyli platformę Wizard Production, która stara się tworzyć gry *online* przystosowane do realiów świata arabskiego. Na stronie można znaleźć np. arabską wersję gier Mafia lub Hitman⁸.

Innowacyjni naśladowcy

Udane pomysły jordańskich inżynierów w świecie wirtualnym skłoniły inne państwa do rozpoczęcia inwestycji w tym zakresie. Wielce prawdopodobne wydaje się, że oprócz argumentu związanego z czerpaniem zysków z inwestycji, państwa regionu, widząc jak dobrze rozwija się ta gałąź przemysłu w Jordanii, postanowiły stanąć do walki o tytuł najlepiej rozwijającego się ośrodka w regionie. Państwa takie jak Zjednoczone Emiraty Arabskie, Egipt, Liban czy Arabia Saudyjska zabiegają o to, by zająć dominującą pozycję. Taka sytuacja działa bardzo pobudzająco na sektory gospodarki związane z nowymi technologiami.

Zjednoczone Emiraty Arabskie są krajem, który stara się jak najszybciej nadrobić zaległości względem Jordanii. W okresie od 2010 do 2012 roku przeznaczyły na ten cel łącznie ponad 74 mln USD.

⁸ Por. <http://www.wizardsproductions.com/>, data dostępu 29.01.2013.

Tabela 1. Inwestycje wybranych państw

Investments by Country \$				
Country	2010	2011	2012	Total
UAE	3,740,000	8,615,000	61,680,000	74,035,000
Jordan	3,750,000	6,435,000	47,585,000	57,770,000
Saudi	250,000	333,000	11,025,000	11,608,000
Egypt	60,000	1,360,000	1,750,000	3,170,000
Lebanon	1,615,000	150,000	500,000	2,265,000
Morocco		400,000	950,000	1,350,000
HongKong		500,000	300,000	800,000
Yemen	10,000	250,000		260,000
USA	250000		100000	350,000
Palestine			25,000	25,000
Sub Total	9,675,000	18,043,000	123,915,000	151,633,000

Źródło: K. Bhatia, *Investment in Online Startups in the Middle East and North Africa*, <http://tfour.me/2012/12/investment-in-online-startups-in-the-middle-east-and-north-africa>, data dostępu 29.01.2013.

Zaowocowało to powstaniem bardzo interesujących projektów. Jednym z nich jest strona The Luxury Closet, która służy do kupowania lub sprzedawania luksusowych toreb każdego typu po promocyjnej cenie. Jest to pierwszy tego typu sklep w regionie o tak szerokim zasięgu. Rozwinięciem tej inwestycji jest portal Namshi, który poszerzył swoją ofertę o wszelkiego rodzaju ubrania i dodatki zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn.

Z kolei egipski Vimov działa na rynku światowym, tworząc aplikacje dla takiego giganta jak firma Apple. Aplikacje Vimova to Weather HD oraz iSimulate. O ile pierwsza aplikacja, służąca do sprawdzania pogody, jest po prostu przydatnym programem, o tyle druga pozwala użytkownikom iPhone'ów, którzy lubią odkrywać ich nowe właściwości, testować swoje aplikacje na ekranie np. komputera dzięki bezprzewodowemu połączeniu z telefonem oraz rejestrowaniu wszystkich typowych dla telefonu zachowań, takich jak *multi-touch* czy akcelerometr⁹.

Bardzo ciekawe projekty tworzą libańskie *startupy*. Jednym z nich jest Dermandar, będący aplikacją przewidzianą również na iPhone'a, pozwalającą tworzyć z serii zdjęć 360-stopniową panoramę, którą można dzielić się *online* z innymi użytkownikami. Odnotowano

⁹ Por. <http://www.vimov.com/isimulate/faq/>, data dostępu 29.01.2013.

około 4 mln pobrań tej aplikacji. Inną ciekawą aplikacją, która według ekspertów jest lepsza od swojego odpowiednika stworzonego przez firmę Google, jest Woopra. Pozwala ona na śledzenie użytkowników portalu czy bloga w czasie rzeczywistym, czego nie potrafi konkurencyjny produkt Google Analytics¹⁰.

Arabia Saudyjska, a dokładniej Salih az-Zajd stworzył Twitmail, określany mianem następcy Abu Nawafa, który pozwala jego użytkownikom wymieniać się między sobą krótkimi, śmiesznymi tekstami na Twitterze. Salih az-Zajd to zresztą bardzo ciekawa postać, która ma na swoim koncie jeszcze jeden, nie do końca zgodny z wolą władz saudyjskich, udany projekt. Untiny jest bowiem platformą, za pomocą której można ominąć rządową blokadę na przesyłanie informacji¹¹.

Ostatnim projektem, tym razem palestyńskich inżynierów, jest *startup* Infinitec, który stworzył unikatowy rodzaj pamięci przenośnej – Infinite USB Memory. Istotą tego urządzenia jest możliwość udostępniania przez użytkownika swoich zasobów, znajdujących się np. na komputerze lub tablecie wyposażonym w łącze wi-fi, innemu urządzeniu, które jest wyposażone w port USB, bez konieczności posiadania łącza internetowego. Dzięki takiemu rozwiązaniu udało się ominąć barierę pojemności pamięci przenośnej, gdyż urządzenie występuje jedynie w roli łącznika, zatem ograniczeniem pamięci jest jej rozmiar na podstawowym urządzeniu.

Powyższe inicjatywy wskazują jasno, że innowacje informatyczne to dziedzina, której dynamiczny wzrost nie zostanie zahamowany nawet przez światowy kryzys gospodarczy. W tabeli poniżej przedstawione są środki, które zostały zainwestowane przez poszczególne państwa w okresie od 2010 do 2012 roku.

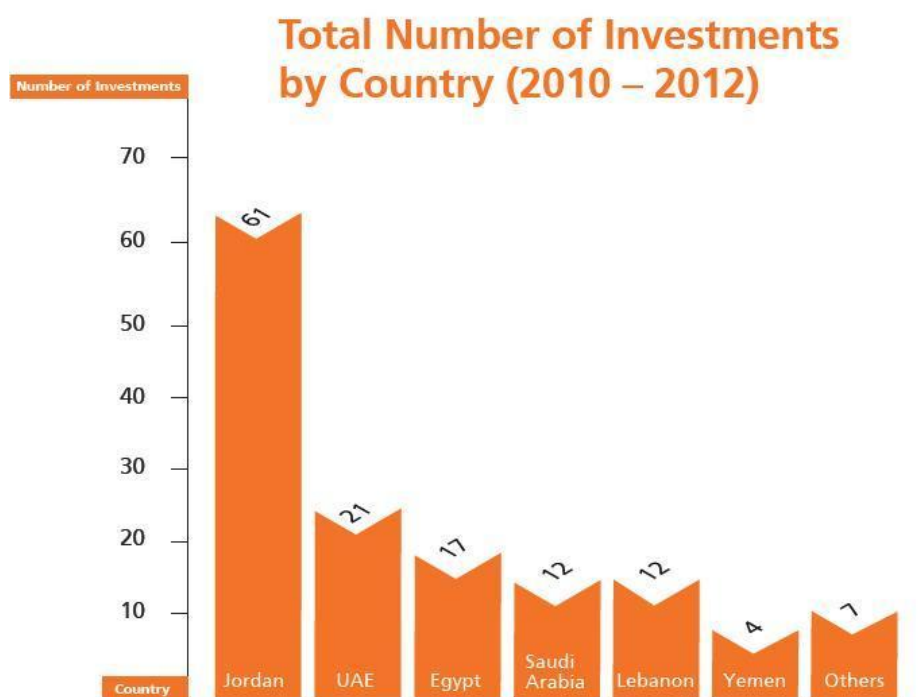
Dane wyraźnie wskazują na tendencję wzrostową. Imponujący wydaje się wynik Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Jordanii. Interesująca jest również obecność inwestorów z Hong Kongu i Stanów Zjednoczonych. Wysoka liczba państw biorących udział w rywalizacji technologicznej pozwala na optymizm, jeśli chodzi o przyszłość tego rodzaju inwestycji. Wykres przedstawiający ilość rozpoczętych inwestycji wykazuje większą, pomimo mniejszych środków przeznaczonych na działanie, aktywność Ammanu w tworzeniu nowych *startupów*. Wydaje się, że trzykrotnie większa liczba inwestycji pozwoli Jordanii przynajmniej

¹⁰ Por. D. Foster, *Web Analytics Showdown: Woopra vs. Google Analytics*, <http://royal.pingdom.com/2009/10/30/web-analytics-showdown-woopra-vs-google-analytics/>, data dostępu 29.01.2013.

¹¹ N. Robehmed, *Twitmail and the Future of Middle East Tech*, <http://www.forbes.com/sites/natalierobehmed/2012/06/15/twitmail-and-the-future-of-middle-east-tech/>, data dostępu 29.01.2013.

na jakiś czas pozostać liderem w branży nowych technologii. Należy jednak podkreślić, że poza dwoma wysuwającymi się na prowadzenie państwami, inne powoli nadrabiają dystans do liderów i – pomimo małego dofinansowania, jak w przypadku projektu palestyńskiego – są w stanie stworzyć produkt, który pozwala konkurować na rynkach światowych.

Wykres 1. Liczba inwestycji w wybranych państwach



Źródło: K. Bhatia, *Investment in Online Startups in the Middle East and North Africa*, <http://tfour.me/2012/12/investment-in-online-startups-in-the-middle-east-and-north-africa>, data dostępu 29.01.2013.

Podsumowanie

Można z dużą dozą pewności nakreślić świetlaną przyszłość zarówno *startupów*, jak i całego rynku internetowego w regionie MENA, przy czym należy pamiętać, że *startupy*, to tylko część większej całości, która stopniowo rozwija swój potencjał. Populacja regionu – ponad 300 mln osób – tworzy ogromny, nienasycony rynek, do którego powoli przekonują się także inwestorzy zagraniczni¹². Ponadto rozwój tej gałęzi przemysłu działa pozytywnie na tworzenie się nowych miejsc pracy dla osób zajmujących się filmem, fotografią, grafiką,

¹² Możliwe, że wydarzenia Arabskiej Wiosny Ludów ochłodziły nieco entuzjazm inwestorów. Nie należy jednak oczekiwać, że taki stan rzeczy będzie trwał w nieskończoność. Inicjatywa MENA ICT Forum z pewnością będzie zabiegać o kolejne dotacje.

animacją, dziennikarstwem, jak również dla tych tworzących zaplecze internetowego biznesu: specjalistów od marketingu, menedżerów projektów, inżynierów, programistów, doradców finansowych¹³. Reasumując, nie należy się spodziewać w najbliższym czasie obniżenia, lecz wzrostu wkładów poszczególnych państw¹⁴. Dotychczasowe projekty pokazały, że pracujący przy nich bliskowschodni inżynierowie nie odbiegają umiejętnościami, a przede wszystkim pomysłowością, od swoich kolegów na Zachodzie

¹³ Szacuje się, że w wyniku tylko dwuletnich inwestycji powstało od 1500 do 2000 nowych miejsc pracy, por. *Investment Report in Internet & Technology Startups in the Arab World*, <http://tfour.me/2012/12/investment-in-online-startups-in-the-middle-east-and-north-africa/>, data dostępu 29.01.2013.

¹⁴ Jordania osiąga zwrot z inwestycji równy dochodom z sektora turystycznego.

Cyberterroryzm w regionie Bliskiego Wschodu

Cyberterroryzm to hasło niezwykle często pojawiające się w dziennikach, gazetach, telewizji oraz mediach internetowych. Witryna Google dla zapytania „cyberterroryzm” wyszukuje ponad 60 tys. wyników w języku polskim¹. Słowo to pojawia się w wielu kontekstach, jest też różnie definiowane. Poniżej przedstawione zostały wybrane definicje tego zjawiska.

Po raz pierwszy termin ten użyty został w 1979 roku przez szwedzkie Ministerstwo Obrony w raporcie dotyczącym zagrożeń komputerowych². Cyberterroryzm to połączenie pojęcia cyberprzestrzeni oraz terroryzmu. Cyberprzestrzeń jest przestrzenią komunikacyjną tworzoną przez system powiązań sieciowych. Terroryzm natomiast to sposób walki, akt terroru wymierzony w społeczeństwo, mający na celu wywołanie powszechnego strachu, który skutecznie zwróci uwagę na żądania polityczne terrorystów. Cyberterroryzm zastępuje broń palną komputerem. Celem ataków są systemy informatyczne należące do danego państwa lub korporacji ponadnarodowej, a ich skutkiem paraliż infrastruktury transportowej, energetycznej lub bankowej.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważa zjawisko cyberterroryzmu za „jedną z form terroryzmu, która znana jest od lat 80. XX wieku. Zainteresowanie zamachowców stosowaniem ataków cybernetycznych wzrosło po zamachach na World Trade Center w Nowym Jorku”³. Według polskiego MSZ „od tego czasu państwa w obronie przed atakami cybernetycznymi zaczęły stosować bardziej zaawansowane

¹ Stan na 3.03.2013.

² *‘The Vulnerability of the Computerized Society – Considerations and Proposals’*. Report by a Swedish Government Committee, Stockholm 1979; A. Adamski, *Cyberterroryzm*, [w:] V. Kwiatkowska-Darul red., *Terroryzm. Materiały z sesji naukowej*. Toruń 11.04.2002 r., Toruń 2002.

³ *Cyberterroryzm*, http://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/polityka_bezpieczenstwa/zwalczanie_terroryzmu_miedzynarodowego/zapobieganie_i_zwalczanie_terroryzmu/page_30058 data dostępu 2.03.2013.

systemy zabezpieczeń. Najczęstszymi celami ataków cyberterrorystów są rządowe strony internetowe, infrastruktura bankowa oraz infrastruktura krytyczna⁴.

Narodowe Centrum Ochrony Infrastruktury Stanów Zjednoczonych (National Infrastructure Protection Center – NIPC) definiuje cyberterroryzm jako „akt kryminalny popełniony przy użyciu komputera i możliwości telekomunikacyjnych, powodujący użycie siły, zniszczenie i/lub przerwanie świadczenia usług dla wywołania strachu poprzez wprowadzanie zamieszania lub niepewności w danej populacji, w celu wpływania na rządy, ludność tak, aby wykorzystać ich reakcje dla osiągnięcia określonych celów politycznych, społecznych, ideologicznych lub głoszonych przez terrorystów programu”⁵. Federalne Biuro Śledcze USA opisuje cyberterroryzm jako „obmyślony, politycznie umotywowany akt przemocy wymierzony przeciwko informacjom, programom, systemom komputerowym lub bazom danych, który mając charakter niemilitarny, przeprowadzony jest przez ponadnarodowe lub narodowe grupy terrorystyczne”⁶. ONZ także rozróżnia i używa termin „cyberterroryzm”. Raport wydany w październiku 2012 roku przez Agendę ONZ ds. Narkotyków i Przestępczości opisuje Internet jako miejsce, które „ułatwia komunikację względnie anonimową, szybką i skuteczną ponad granicami państwowymi, wśród prawie nieograniczonej rzeszy użytkowników [...]. W ciągu ostatnich kilku lat popularność globalnej sieci wzrosła tak między korzystającymi z niej legalnie i regularnie obywatelami, jak i między organizacjami terrorystycznymi, które wykorzystują ją do wielu różnych celów”⁷.

Cyberterroryzm trudno zdefiniować, gdyż jest powiązany bezpośrednio z samym terroryzmem, który ciężko niekiedy odróżnić od klasycznej wojny konwencjonalnej lub partyzantki. Pojęcie „terroryści” używane jest również zamiennie z „bojownicy”, „rebelianci”, „partyzanci”. Działalność terrorystyczną można

⁴ W naszym regionie do najbardziej spektakularnych ataków cybernetycznych doszło w maju 2007 roku na Estonię, na przełomie czerwca i lipca 2008 roku na Litwę oraz w sierpniu 2008 roku na Gruzję. Ibidem.

⁵ L. Garrison, M. Grand, *Cyberterrorism. An Evolving Concept, NIPC Highlights*, <http://www.iwar.org.uk/infocon/nipc-highlights/2001/highlight-01-06.pdf>, data dostępu 7.03.2013.

⁶ U.S. Department of Justice, Federal Bureau of Investigation, *Terrorism in the United States, Counterterrorism Threat Assessment and Warning Unit Counterterrorism Division 1999*, s. 39, http://www.fbi.gov/stats-services/publications/terror_99.pdf, data dostępu 6.03.2013.

⁷ World Drug Report 2012, *United Nations Office on Drugs and Crime*, s.85-86, http://www.unodc.org/documents/data-and-analysis/WDR2012/WDR_2012_web_small.pdf, data dostępu 7.03.2013.

scharakteryzować jako metodę walki zbrojnej używaną w asymetrycznym konflikcie zbrojnym, która zakłada intencjonalne użycie przemocy (lub też groźbę jej użycia) przeciwko niewalczącym jednostkom lub grupom. Celem terrorysty jest psychologiczne zastraszenie społeczeństwa i rządu tak, aby terrorem strachu osiągnąć zakładane przez siebie cele polityczne.

Ponieważ nie można walczyć z samą metodą walki, niewłaściwe jest potoczne określenie „walka z terroryzmem”; analogicznie nie można też więc w zasadzie prowadzić walki z cyberterroryzmem, czy cyberterrorem. W obu przypadkach celem jest wywarcie dominującego politycznego wpływu na atakowaną stronę.

Cyberterroryzm jest jedną z form terroryzmu. Oprócz niego rozróżnia się także terroryzm państwowy istniejący w przypadku, kiedy państwo atakuje własnych obywateli. Cyberterror państwowy jest natomiast stosowany przez służby państw autorytarnych i totalitarnych, które zwalczają wolność słowa i myśli, blokują dostęp do wolnego obiegu informacji, czego przykładem jest blokowanie stron internetowych czy śledzenie ludzi. W odróżnieniu od cyberterroryzmu, cyberszpiegostwo i cyberdywersja charakteryzują walkę państwa z państwem, ale przestają one być już odmianą terroryzmu. Należy również zauważyć, że w przypadku cyberterroryzmu Internet nie jest polem walki, a jedynie narzędziem walki. Ataki na strony internetowe publiczne i rządowe oraz hakowanie stron internetowych są z kolei walką o charakterze informacyjnym.

Światowy Muzułmański Front na rzecz Walki z Żydami i Krzyżowcami, czyli tak zwana Al-Kaida, to obecnie najbardziej znana organizacja terrorystyczna. Ma ona na swoim koncie ataki terrorystyczne na całym świecie. Być może jej popularność spowodowała, że niezwiązane ze sobą bezpośrednio grupy terrorystyczne przeprowadzały ataki pod wspólną „banderą” Al-Kaidy, na zasadzie niejako franczyzy.

Pozostałe ugrupowania terrorystyczne nie mają charakteru globalnego. Kluczowym zagadnieniem zdaje się więc pytanie, co decyduje o światowym zasięgu Al-Kaidy. To także Internet umożliwia wspomniany wyżej swoisty *franchising*, porozumiewanie się różnych grup interesu między sobą, organizowanie struktur w wymiarze ponadpaństwowym. Dlatego też groźba ataków cyberterrorystycznych jest

zagrożeniem faktycznie istniejącym, możliwym do zrealizowania dzięki istniejącym w XXI wieku odpowiednim warunkom technologicznym. Realnymi przesłankami, które decydują o możliwości przeprowadzenia takich ataków, są dwa czynniki: silna ideologia, a więc niepodważalna wiara w celowość swojego działania, oraz swobodny dostęp do technologii wraz z umiejętnością jej wykorzystania.

Niewykluczone jest, że terroryści tylko na podstawie tych dwóch czynników mogliby przeprowadzić atak na dowolne państwo posiadające broń nuklearną. Bez odpowiednich zabezpieczeń systemów informatycznych, państwa ponoszą ryzyko przekształcenia wojny w sieci (*cyber-war*) w cybernetyczną wojnę nuklearną⁸. Dostęp do systemów nuklearnych być może jeszcze nie jest możliwy, natomiast już samo dostarczenie fałszywych danych do systemów informacyjnych i rozprzestrzenianie nieautentycznych informacji w sieci, może doprowadzić do katastrofalnych skutków⁹. Jak pokazują wydarzenia z ostatnich lat, są to bardzo realne zagrożenia.

W czerwcu 2010 roku został odkryty wirus komputerowy o nazwie Stuxnet. Początkowo rozprzestrzeniał się on za pośrednictwem Microsoft Windows i oprogramowania Siemens. Chociaż nie jest to pierwszy przypadek, kiedy hakerzy atakowali systemy przemysłowe, jest to jednak pierwszy przypadek wirusa, który szpiegował i niszczył takie systemy. Celem Stuxnet była infrastruktura energetyczna Iranu. Zniszczenie elektrowni atomowej mogłoby nie tylko zagrozić pokojowi na Bliskim Wschodzie, lecz także doprowadzić do głębokiej katastrofy ekologicznej. Stuxnet był stuprocentowo skuteczny, bowiem zniszczył irańskie wirówki, które były używane w procesie wzbogacania paliwa jądrowego. Władze w Teheranie poinformowały, że niektóre z wirówek faktycznie były sabotowane¹⁰. Według Iranu miało to być dziełem państw nieprzyjazznych (mimo że nie zostały one wymienione, można się domyślać, że chodziło o Stany Zjednoczone oraz Izrael)¹¹. Zarażone wirusem zostały tylko niektóre

⁸ B. Johanson, *Terrorists Could Use Internet to Launch Nuclear Attack: Report*, <http://www.guardian.co.uk/technology/2009/jul/24/internet-cyber-attack-terrorists>, data dostępu 6.03.2013.

⁹ Ibidem.

¹⁰ *Iran Says Nuclear Programme Was Hit by Sabotage*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-11868596>, data dostępu 7.03.2013.

¹¹ Ibidem.

z wirówek, co relatywnie nie zmniejszyło szkód. Stuxnet doprowadził do zwiększenia szybkości pracy wirówek, w efekcie uszkadzając ponad 1000 z nich.

Flame to kolejny wirus stworzony, by wyrządzać szkody. Celem jego ataków są komputery pracujące w systemie operacyjnym Microsoft Windows. Program ten był wykorzystywany do szpiegowania cyberprzestrzeni w krajach Bliskiego Wschodu¹². Jego odkrycie zostało ogłoszone w maju 2012 przez władze irańskie¹³. W raporcie na temat Flame, stworzonym przez specjalistów z Uniwersytetu Technologicznego w Budapeszcie, stwierdzono, że jest to z pewnością najbardziej wyrafinowane *malware* (złośliwe oprogramowanie), jakie spotkali podczas swojej praktyki; prawdopodobnie też jest to najbardziej złożone *malware*, jakie kiedykolwiek odnaleziono¹⁴. Flame został skonstruowany w taki sposób, aby nagrywał i monitorował wszelką aktywność użytkownika komputera podłączonego do sieci. Wirus ma możliwość nagrywania obrazów audio i wideo, monitorowania i zapisywania wszelkich działań użytkownika w sieci oraz na komputerze. Wszystkie pobrane dane wysyła do jednego z serwerów rozmieszczonych na całym świecie w odległych od siebie miejscach, następnie czeka na dalsze instrukcje, co z takimi danymi ma zrobić¹⁵. Według szacunków zakażenia tym wirusem miały miejsce w Iranie, Izraelu, Syrii, Sudanie, Libanie, Arabii Saudyjskiej oraz Egipcie¹⁶. Naukowcy twierdzą, że Flame może być częścią równoległego projektu stworzonego przez twórców Stuxnet i jego siostrzanego wirusa Duqu, których powstanie wzbudziło obawy o rozpoczęcie światowej cyberwojny na dużą skalę, bowiem tego typu zagrożenia mogą być z łatwością wykorzystywane przez jedno państwo przeciwko innym¹⁷.

¹² Symantec, *Flamer: Highly Sophisticated and Discreet Threat Targets the Middle East*, <http://www.symantec.com/connect/blogs/flamer-highly-sophisticated-and-discreet-threat-targets-middle-east>, data dostępu 27.03.2013.

¹³ Budapest University of Technology and Economics Department of Telecommunications, Laboratory of Cryptography and System Security, *skyWiper (a.k.a. Flame a.k.a. Flamer): A Complex Malware for Targeted Attacks*, s.1, <http://www.crysys.hu/skywiper/skywiper.pdf>, data dostępu 3.01.2013.

¹⁴ Ibidem, s. 3.

¹⁵ Kaspersky Lab Expert, *The Flame: Questions and Answers*, https://www.securelist.com/en/blog/208193522/The_Flame_Questions_and_Answers, data dostępu 7.01.2013.

¹⁶ K. Zetter, *Meet 'Flame', The Massive Spy Malware Infiltrating Iranian Computers*, <http://www.wired.com/threatlevel/2012/05/flame/>, data dostępu 10.01.2013.

¹⁷ Ibidem.

Podsumowując pierwsze dwa omówione przypadki, można stwierdzić na podstawie przedstawionych wcześniej definicji, że wirusy Stuxnet oraz Flame są doskonałymi przykładami działań państwa przeciwko państwu. Użyto nowoczesnych technologii oraz Internetu do przeprowadzenia akcji cyberdywersji i cyberszpiegostwa. Nie były to jednak w żadnym wypadku akty cyberterroryzmu.

Kolejny casus dotyczy akcji dobrze zorganizowanej grupy hakerów z Bliskiego Wschodu, która zakłóciła we wrześniu 2012 roku przebieg elektronicznych operacji bankowych największych amerykańskich instytucji finansowych¹⁸. Wydarzenie to podkreśliło słabe przygotowanie USA wobec tego typu zagrożeń. Grupa identyfikująca się jako Izz ad-Din al-Kassam Cyber Fighters zaatakowała strony internetowe Wells Fargo, US Bancorp i Bank of America¹⁹. Ataki pozbawiły klientów możliwości dostępu do ich kont, wzięcia kredytu hipotecznego czy możliwości skorzystania z innych usług bankowych. Zaatakowane banki poinformowały później, że dane kont i dane osobowe dziesiątek milionów klientów nie zostały naruszone. Mimo to eksperci stwierdzili, że rozmiar tych ataków podkreśla wielkość zagrożenia stwarzanego przez przestępczość elektroniczną²⁰. Izz ad-Din al-Kassam to nazwa zbrojnego skrzydła Hamasu, które żądało usunięcia z sieci filmu pt. „Niewinność muzułmanów” jako obrażającego Proroka Muhammada; ten sam film spowodował zresztą falę manifestacji i zamieszek na Bliskim Wschodzie w 2012 roku.

Omówiony przypadek był cyberatakiem skierowanym przeciwko instytucjom innego państwa przez grupę nastawioną na osiągnięcie danego celu, a mianowicie wywarcie przymusu usunięcia konkretnego materiału z Internetu. Jednakże kolejny raz nie można jednoznacznie stwierdzić, że był to przypadek cyberterroryzmu. Decydują o tym dwa czynniki. Po pierwsze, nie był to akt skierowany przeciw ludności innego państwa. W stopniu pośrednim dotknął on społeczeństwo, jednakże nie wyrządził szkód fizycznych. Był wymierzony w instytucje bankowe i komercyjne bezpośrednio związane z danym państwem, a więc ze Stanami Zjednoczonymi. Po drugie, nie był to

¹⁸ Observer.com, *Qassam Cyber Fighters Still All Up in Your Online Banking*, <http://betabeat.com/2012/12/qassam-cyber-fighters-still-all-up-in-your-online-banking/>, data dostępu 13.03.2013.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

intencjonalny akt użycia przemocy, nie spełnił również warunku psychologicznego zastraszenia ludności lub rządu. Nie był to także obmyślony, politycznie umotywowany akt przemocy, jak definiuje cyberterrorizm Organizacja Narodów Zjednoczonych.

W 2010 oraz w 2011 roku miały miejsce protesty w krajach Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki nazywane Przebudzeniem Arabskim lub Arabską Wiosną. Rządy tych państw dostrzegły zagrożenie w portalach społecznościowych, które były pomocnym narzędziem dla organizowania protestów oraz spotkań niezadowolonych obywateli. Portale społecznościowe umożliwiały także szybki przepływ informacji o bieżących wydarzeniach. Władze blokowały poszczególne strony, niekiedy odcinały możliwość skorzystania z Internetu w ogóle, po to, by stłumić protesty. Kontrolowano także treści wysyłane i rozpowszechniane przez użytkowników za pośrednictwem sieci. W Egipcie, Libii i Syrii Internet był regularnie odcinany. W Arabii Saudyjskiej i Bahrajnie niektórzy internauci zostali nawet aresztowani, a w Tunezji rząd włamywał się na konta użytkowników Facebooka. Wyłączane były także sieci telefonów komórkowych²¹. Cenzurowanie, kontrolowanie Internetu i telefonii komórkowej, uniemożliwianie rozpowszechniania lub wymieniania informacji, a także prześladowanie użytkowników mediów przez państwo jest przykładem cyberterroru państwowego.

Inny przykład wirtualnej dywersji to atak jesienią 2012 roku izraelskiej grupy, najprawdopodobniej bez poparcia rządu Izraela, na firmę Saudi Aramco oraz RasGas z Kataru. Saudi Aramco to państwowa spółka naftowa z Arabii Saudyjskiej. Według danych z agencji prasowej Reuters atak ów uszkodził 30 tys. komputerów firmy²². Jego celem było zatrzymanie produkcji gazu oraz ropy naftowej. Atak ten określany jest jako najbardziej niszczycielski atak hakerów z użyciem sieci Internet²³. Izraelska grupa Cutting Sword of Justice (Tnący Miecz Sprawiedliwości) przyznała się do ataków argumentując, że ich motywami były wyłącznie polityczne²⁴. Użyty przez nich wirus nosił nazwę Shamoon. Uderzył on także w RasGas, tj. drugiego największego producenta

²¹ Podobne wydarzenia miały miejsce 19 grudnia 2010 roku na Placu Październikowym w Mińsku na Białorusi.

²² Reuters, *Aramco Says Cyberattack Was Aimed at Production*, http://www.nytimes.com/2012/12/10/business/global/saudi-aramco-says-hackers-took-aim-at-its-production.html?_r=0, data dostępu 13.03.2013.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

paliwa w Katarze, odłączając całą sieć komputerową przedsiębiorstwa niedługo po ataku na Saudi Aramaco²⁵.

Użycie Shamoon wobec tych przedsiębiorstw miało na celu zaburzenie funkcjonowania ważnych gałęzi gospodarki Arabii Saudyjskiej i Kataru oraz wywołanie niepokoju w ich społeczeństwach. Jednakże kolejny raz nie została użyta przemoc fizyczna wobec społeczeństw i rządów. Ten czynnik decyduje o tym, że nie jest to przykład aktu cyberterrorystycznego. Był to co prawda cyberatak skierowany przeciwko instytucji innego państwa przez zbrojne ugrupowanie terrorystyczne, które definiuje swoje cele polityczne. Spełniał też warunek intencjonalnego zastraszenia rządu lub społeczeństwa. Wszelako kolejny raz okazuje się, że przypadek nazwany aktem cyberterrorystycznym, nie jest nim w istocie. Irańska telewizja Press TV nazwała użycie Shamoon, Stuxnet oraz Flame atakami cyberterrorystycznymi, jednakże – w świetle przedstawionej analizy – użyła błędnego terminu²⁶. Także BBC posłużyła się błędną terminologią²⁷. Shamoon był, podobnie jak Stuxnet oraz Flame, przykładem cyberterroru określonej grupy interesu przeciwko państwu.

W styczniu 2012 roku haker z Arabii Saudyjskiej uzyskał dane ponad 20 tys. izraelskich kart kredytowych, zaatakowana została również strona internetowa El Al, izraelskiej linii lotniczej, a działanie giełdy walutowej w Tel Awiwie w związku z tym zostało czasowo wstrzymane²⁸. „Napastnik” nazywający siebie OxOmar, ogłosił, iż jego działanie było antysyjonistyczne. Izrael przeżył kilka tego typu ataków na strony internetowe oraz systemy bankowe w pierwszej połowie 2012 roku. Najbardziej uciążliwe dla banków i ich klientów było wypłynięcie szczegółowych danych kilku tysięcy kart kredytowych w Internecie. Bankom udało się zablokować karty i wydać klientom nowe. Na swojej stronie internetowej linie lotnicze El Al ogłosiły, iż rozkład lotów pozostaje bez zmian, ataki nie miały bowiem wpływu na działanie linii

²⁵ P. Osgood, *Cyber Attack Takes Qatar's RasGas Offline*, <http://www.arabianbusiness.com/cyber-attack-takes-qatar-s-rasgas-offline-471345.html#.UVXmVRmSQeN>, data dostępu 20.03.2013.

²⁶ A. Khalatbari, *Shamoon Virus Destroying Oil Saudi & Qatari Oil and Gas Company Files not Iranian*, <http://www.presstv.ir/detail/2012/10/14/266681/oil-gas-shamoon-virus-saudi-arabia-qatari-files-erase-us-flag-defense-secretary/>, data dostępu 26.03.2013.

²⁷ , *US Prepares First-Strike Cyber-Forces*, <http://www.bbc.co.uk/news/technology-19922421>, data dostępu 26.03.2013.

²⁸ Y. Knell, *New Cyber Attack Hits Israeli Stock Exchange and Airline*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-16577184>, data dostępu 28.03.2013.

lotniczych²⁹. OxOmar ogłosił w 2012 roku, że będzie kontynuował swoje działania³⁰. Atak ten był typowym przykładem hakerstwa, czyli wykorzystania słabości systemu komputerowego lub sieci komputerowej do włamania się do danego systemu czy też strony internetowej. Celem takiego ataku mogło być zakłócenie działania systemu dla zysku lub protestu. Nie był to jednak przypadek cyberterroryzmu. Akt cyberterroryzmu, rozumiany tak, jak w cytowanej definicji Federalnego Biura Śledczego USA, nie miał bowiem jeszcze miejsca w historii świata.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

CZĘŚĆ II

DALEKI WSCHÓD

Kontrola Internetu w Chinach: prawo, instytucje, technologia

„Krystalizacja ludzkiej wiedzy” (*renlei zhihui de jiejing* – 人类智慧的结)¹, tak określa Internet poświęcona mu oficjalna chińska rządowa Biała Księga. Drzwi do tego skarbcza wiedzy nie są jednak w pełni otwarte przed chińskimi internautami. Na drodze do pełnej swobody w korzystaniu z Internetu stoją prawo, instytucje oraz blokady technologiczne.

Internet w Chinach ma krótką, acz burzliwą historię. Pierwszy e-mail w historii Chin wysłano z Pekinu do Karlsruhe 14 września 1987 roku; zawierał on słowa: „Poprzez Wielki Mur, możemy dotrzeć do każdego zakątka Ziemi” (*yueguo changcheng, zouxiang shijie* – 越过长城，走向世界)². Zaczył początek ponownego otwierania się ChRL na świat, które Internet miał przyspieszyć. 7 lat później Chiny uzyskały domenę najwyższego poziomu TLD (*Top-level domain*), czyli domenę krajową³ (cn.) jako 71. kraj na świecie. Natomiast w 2008 roku stały się krajem z największą liczbą internautów, „obywateli sieci” (*wangmin* – 网民), na świecie. W roku 2012 roku ich liczba sięgała 538 mln i w ciągu ostatnich 5 lat wzrastała średnio o 32% co pół roku⁴. Poziom aktywności chińskich użytkowników Internetu również nieustannie rośnie, o czym może świadczyć ponad 400 mln mikroblogów założonych na popularnym serwisie Sina Weibo (新浪微博) oraz ponad 200 mln postów ukazujących się na nich każdego dnia⁵.

Spółeczność internetowa w Chinach ma olbrzymie rozmiary i ciągle się rozwija. Wydawać by się mogło, że kontrola tak dużej liczby informacji pojawiających się w różnych miejscach w sieci jest niemożliwa. Podobnego zdania był Bill Clinton, który podczas spotkania

¹ *Zhongguo hulianwang zhuangkuang* 中国互联网状况 [Internet w Chinach], Pekin 2010, http://www.gov.cn/zwgk/2010-06/08/content_1622866.htm, data dostępu 2.02.2013.

² Y. Xu, *Zhongguo hulianwang zhiguan jizhi yanjiu* 中国互联网治理机制研究 [Intytucjonalne aspekty kontroli Internetu w Chinach], 2008, s. 3.

³ B. Minteh, *Internet Censorship and Economic Growth in China*, New Jersey 2008, s. 2.

⁴ *Zhongguo hulianwang gei fazhan zhuangkuang tongji baogao* 中国互联网络发展状况统计报告 [Raport o rozwoju internetu w Chinach], 中国互联网络信息中心, 07.2012, s. 10.

⁵ Q. Gao, F. Abel, G.-J. Houben, Y. Yu, *A Comparative Study of Users' Microblogging Behavior on Sina Weibo and Twitter* [w:] J. Masthoff red., *User Modeling, Adaptation, and Personalization*, Montreal 2012, s. 88-101.

na Uniwersytecie Johna Hopkinsa poświęconego wpływowi wymiany handlowej i Internetu na liberalizację Chin powiedział, że próby kontroli Internetu są jak przybijanie galetek gwoździem do ściany⁶. Tę sztukę Chińczycy jednak najwyraźniej opanowali do perfekcji – usankcjonowali prawnie granice cenzury i kontroli Internetu, stworzyli sieć instytucji egzekwujących prawo oraz technologię, która tę egzekucję umożliwia.

Prawne aspekty kontroli Internetu

W pierwszej fazie rozwoju Internetu traktowano go jako „aterytorialną, pozaprawną przestrzeń, oderwaną od świata rzeczywistego”⁷. Internet jednak przekroczył oczekiwania jego twórców i stał się tak istotnym elementem funkcjonowania współczesnych społeczeństw, że jego regulacja stała się koniecznością. Nie bez znaczenia był także fakt rozwoju przestępczości internetowej. W skali globalnej, głównymi aktami prawnymi regulującymi świadczenie usług internetowych są Międzynarodowe Regulacje Telekomunikacyjne (*International Telecommunication Regulations* – ITRs), obowiązujące wszystkie państwa członkowskie Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (*International Telecommunication Union* – ITU). Ponadto każde państwo w mniejszym lub większym stopniu reguluje świadczenie usług internetowych oraz korzystanie z nich. Chiny nie są w tym zakresie wyjątkiem. W wydanej w 2010 roku Białej Księdze poświęconej Internetowi podkreśla się, że w granicach Chińskiej Republiki Ludowej Internet podlega suwerennej władzy Chin (*Zhonghua renming gongheguo jingnei de hulianwang shuyu zhongguo zhuquan guanli fanwei* – 中华人民共和国境内的互联网属于中国主权管辖范围⁸), co może się wydawać kuriozalne ze względu na jego pozorną aterytorialność.

Chińskie prawo regulowało ściśle problematykę Internetu od samego początku, a właściwie nawet wcześniej – pierwszy akt prawny dotyczący sieci WWW – Rozporządzenie ws. ochrony bezpieczeństwa komputerowych systemów informacji w ChRL (*Zhonghua renming gongheguo jisuanji xinxi xitong anquan baohu tiaoli* – 中华人民共和国计算机信息系统安全保护条例) został uchwalony 18 lutego 1994 roku, tj. na rok przed wprowadzeniem komercyjnego Internetu w Chinach⁹. Obecnie dwa najważniejsze

⁶ Clinton Says Trade Deal and Internet Will Reform China, <http://www.techlawjournal.com/trade/20000309.htm>, data dostępu 2.02.2013.

⁷ L. Widmański, *Internet a prawo*, „Edukacja Prawnicza” 5/2005.

⁸ *Zhongguo hulianwang zhuangkuang* 中国互联网状况 [Internet w Chinach], Pekin 2010, http://www.gov.cn/zwggk/2010-06/08/content_1622866.htm, data dostępu 2.02.2013.

⁹ Z. Tai, *The Internet in China: Cyberspace and Civil Society*, London 2006, s. 98.

akty regulujące Internet w Chinach to Rozporządzenie Rady Państwa ChRL z dn. 25 grudnia 2000 roku w sprawie nadzoru nad świadczeniem internetowych usług informacyjnych (*Hulianwang xinxi fuwu guanli banfa* – 互联网信息服务管理办法) oraz Rozporządzenie Rady Państwa ChRL oraz Ministerstwa Przemysłu Informacyjnego z dn. 25 grudnia 2005 roku – zasady nadzoru nad świadczeniem internetowych usług prasowych (*Hulianwang xinwen xinxi fuwu guanli banfa* – 互联网新闻信息服务管理规定). Pierwszy z tych aktów dzieli działalność internetową na komercyjną i niekomercyjną: operatorzy komercyjnych stron internetowych potrzebują do legalnego działania stosownej licencji wydawanej przez organy rządowe na poziomie prowincji, autonomicznego regionu lub miasta wydzielonego, zaś operatorzy niekomercyjni muszą tylko zarejestrować działalność w urzędzie analogicznego stopnia (art. 4.). Numer licencji (*jingying xukezheng bianhao* – 经营许可证编号) lub dokumentu rejestrowego (*bei'an bianhao* – 备案编号) musi być umieszczony w widocznym miejscu na stronie głównej (art. 12.). Najostrzejsze wymogi dotyczące treści umieszczanych na stronach internetowych wprowadza art. 15., który wyodrębnia dziewięć grup informacji, obejmujących trzy sfery: rząd–państwo, społeczeństwo oraz prawa jednostek¹⁰. Są to informacje:

- a) naruszające fundamentalne zasady Konstytucji;
- b) stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, tajemnic państwowych, siły państwa lub jedności narodowej;
- c) naruszające powagę lub interesy państwa;
- d) nawołujące do nienawiści etnicznej, dyskryminacji rasowej lub naruszające jedność etniczną;
- e) sabotujące państwową politykę religijną, propagujące heretyckie nauczanie bądź feudalne uprzedzenia;
- f) rozpowszechniające plotki, naruszające porządek i ład społeczny;
- g) propagujące obsceniczność, pornografię, hazard, przemoc, morderstwo, strach lub nawołujące do przestępstw;
- h) obrażające lub pomawiające osoby trzecie lub naruszające prawa oraz prawomocne interesy osób trzecich;
- i) zawierające treści zakazane przez prawo lub regulacje administracyjne.

¹⁰ M. Yang, *Hulianwang shencha xinxi jianguan yu biaoda ziyoupingheng* 互联网审查信息监管与表达自由平衡 [Cenzura informacji w Internecie a wolność ekspresji], 人民法院网, 2013.

Obowiązkiem operatora strony internetowej w przypadku wychwycenia powyższych informacji, jest ich zabezpieczanie oraz zawiadomienie o przesyle lub umieszczeniu w sieci informacji zakazanych właściwym organom władzy (art. 16.). Za naruszenie przepisów grozi kara grzywny oraz nakaz zamknięcia strony internetowej. W pierwszym miesiącu obowiązywania rozporządzenia zamknięto na jego podstawie ponad 1000 niezarejestrowanych stron internetowych¹¹.

Drugi ze wspomnianych aktów prawnych, Rozporządzenie Rady Państwa ChRL oraz Ministerstwa Przemysłu Informacyjnego z dn. 25 grudnia 2005 roku – zasady nadzoru nad świadczeniem internetowych usług prasowych, wprowadza system licencjonowania podmiotów świadczących usługi prasowe za pośrednictwem Internetu. Dzieli on podmioty świadczące takie usługi na te, które same przygotowują materiały prasowe i na te, które mogą wyłącznie powielać materiały opracowane przez podmioty z grupy pierwszej (art. 5.). Wymogi stawiane podmiotom z pierwszej grupy są tak wysokie, że w 2008 roku w prowincji Guangdong na 430 tys. zarejestrowanych tam stron internetowych tylko 8 mogło zamieszczać własne materiały prasowe¹². Umieszczanie własnych materiałów prasowych podlega w świetle art. 19. ograniczeniom podobnym do tych zawartych w art. 15. Rozporządzenia Rady Państwa ChRL z dn. 25 grudnia 2000 roku w sprawie nadzoru nad świadczeniem internetowych usług informacyjnych, rozszerzonych o dwie dodatkowe kategorie: a) informacje naruszające porządek publiczny poprzez zachęcanie do nielegalnych zgromadzeń, stowarzyszeń, parad, demonstracji i zebrań; b) działania w imieniu nielegalnych organizacji cywilnych.

W ostatnich miesiącach kontrola nad Internetem została zaostrzona poprzez wprowadzenie obowiązku podawania prawdziwych danych osobowych przy rejestracji na portalach i serwisach internetowych dających użytkownikom możliwość publikowania postów. Ta regulacja obowiązywała w Pekinie od 16 marca 2012 roku, zaś z dniem 28 grudnia 2012 roku została Decyzją Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych ws. wzmocnienia ochrony danych internetowych (*Quanguo renmin daibiao dahui changwu weiyuanhui guanyu jiaqiang wangluo xinxi baohu de jueding* – 全国人民代表大会常务委员会关于加强网络信息保护的決定)) rozszerzona na terytorium całego kraju. Preambuła aktu, jako powody do jego wprowadzenia, wymienia potrzebę ochrony informacji w sieci, gwarancję praw obywateli, osób prawnych i innych zorganizowanych

¹¹ T. Lum, *Internet Development and Information Control in the People's Republic of China*, CRS Report 2006, s. 5.

¹² Y. Wen, *China: The Art of Censorship*, „Index on Censorship”, <http://www.indexoncensorship.org/2010/10/china-the-art-of-censorship> 14.10.2010.

podmiotów oraz ochronę bezpieczeństwa narodowego i korzyści społecznych. Poprzez zwiększenie standardów bezpieczeństwa i praktyczne wyłączenie możliwości publikowania anonimowych postów, regulacja ta ma jednak dodatkowy skutek w postaci ograniczenia swobody słowa. Ograniczanie anonimowości jest bardzo aktualnym tematem w zakresie prawnych regulacji Internetu. W stanie Nowy Jork trwają prace nad uchwaleniem ustawy nakazującej administratorom strony usuwanie na żądanie anonimowych postów (projekt S6779-2011)¹³, która to ustawa nawet gdyby została uchwalona, najprawdopodobniej byłaby sprzeczna z pierwszą poprawką do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, co zdaje się sugerować treść orzeczenia *McIntyre v. Ohio Elections Comm’n* (1995). Wszelkie próby ograniczania anonimowości w sieci w Stanach Zjednoczonych nie mogą być jednak porównane do analogicznych regulacji w Chinach, gdyż stopień otwartości debaty publicznej w obu tych krajach jest różny i w teorii podobne regulacje mogą wywoływać odmienne skutki lub być w odmienny sposób wykorzystywane.

Instytucjonalne ramy kontroli Internetu

Szacuje się, że co najmniej 12 instytucji rządowych obejmuje swoimi kompetencjami nadzór nad Internetem: operatorami świadczącymi usługi internetowe (*Internet Service Providers* – ISPs), operatorami świadczącymi usługi informacyjne w sieci (*Internet Content Providers* – ICPs), właścicielami kafejek internetowych oraz samymi użytkownikami¹⁴. Najszerzy zakres kompetencji posiadają trzy ministerstwa: Ministerstwo Przemysłu oraz Technologii Informacyjnej ChRL (*Zhonghua renmin gongheguo gongyehexinxihuabu* – 中华人民共和国工业和信息化部) zajmujące się wydawaniem licencji na działalność związaną z Internetem; Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ChRL (*Zhonghua renmin gongheguo gonganbu* – 中华人民共和国公安部), nadzorujące sprawy polityczne i prawne w sieci oraz zwalczające przestępczość internetową; Ministerstwo Kultury ChRL (*Zhonghua renmin gongheguo wenhuabu* – 中华人民共和国文化部) zajmujące się licencjonowaniem kafejek internetowych oraz przeprowadzaniem obowiązkowych szkoleń dla dziennikarzy, będących koniecznym warunkiem dla wykonywania przez nich zawodu¹⁵.

¹³ S6779-2011: *Provides that a Web Site Administrator Shall Remove any Comments Posted upon Request unless the Poster Agrees to Attach His or Her Name to the Post*, <http://open.nysenate.gov/legislation/bill/S6779-2011>, data dostępu 2.02.2013.

¹⁴ T. Lum, *Internet Development and Information Control in the People’s Republic of China*, CRS Report 2006, s. 4.

¹⁵ K. Becker, *Internetzensur in China: Aufbau und Grenzen des chinesischen Kontrollsystems*, Trier 2011, s. 111-114.

Główny program rządowy wymierzony w kontrolę Internetu i zwalczanie cyberprzestępstw to uruchomiona w 1998 roku Złota Tarcza (*Jindun gongcheng* – 金盾工程)¹⁶, kontrolowana przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. System ten to w istocie olbrzymia baza danych, gromadzonych i przetwarzanych na bieżąco przez chińskich urzędników. Ze względu na to, że coraz więcej informacji wymienia się za pośrednictwem Internetu, Złota Tarcza jest niezwykle skuteczna w zwalczaniu przestępczości – nie tylko tej internetowej. Szacuje się, że odsetek przestępstw wykrytych dzięki temu systemowi wynosi ok. 20%¹⁷.

Jedną z charakterystycznych cech chińskiego systemu instytucjonalnego kontroli przepływu informacji w sieci jest szerokie zaangażowanie internautów w działalność cenzorską. Zatrudnionych przez rząd internautów piszących pozytywne komentarze o KPCh oraz zgłaszających posty niezgodne z prawem określa się mianem „Partii Pięciu Groszy” (*wumaodang* – 五毛党), od kwoty, którą ponoć dostają za każdy post. Liczbę członków „Partii Pięciu Groszy” szacuje się na 250-300 tys.¹⁸

Chińska Biała Księga poświęcona Internetowi podkreśla także działalność dwóch pozarządowych instytucji: Chińskiego Stowarzyszenia Internetu (*Zhongguo hulianwang xiehui* – 中国互联网协会) oraz Centrum Raportowania Bezprawnych oraz Krzywdzących Informacji Internetowych (*Hulianwang weifa he buliang xinxi jubao zhongxin* – 互联网违法和不良信息举报中心)¹⁹. Pierwsza z nich, założona w maju 2001 roku, zajmuje się opracowywaniem wzorcowych regulacji prawnych i kodeksów etyki dla podmiotów działających w sieci, druga zaś odpowiada za walkę ze spamem, pornografią oraz innymi szkodliwymi materiałami w sieci.

Techniczne rozwiązania służące kontroli Internetu

Zawarte w Białej Księdze stwierdzenie o podległości Internetu suwerennej władzy chińskiej na terytorium ChRL ma poza prawnym, także drugie – technologiczne – dno. W przypadku większości krajów zapewnia się jak najszersze połączenie z siecią WWW, by umożliwić maksymalnie możliwą prędkość przesyłu między dwoma punktami. W Chinach jednak z technicznej strony dostęp do Internetu jest ograniczony. Sygnał przesyłany jest tylko przez 9 licencjonowanych punktów *Internet Access Providers* (IAP), z których każdy ma co

¹⁶ Ibidem, s. 57.

¹⁷ S. Shan, *The Real Functions of China's 'Golden Shield' Project*, „The Epoch Times”, 13.04.2006.

¹⁸ G. King, J. Pan, M. Roberts, *How Censorship in China Allows Government Criticism but Silences Collective Expression*, „American Political Science Review” 2012 .

¹⁹ *Zhongguo hulianwang zhuangkuang* 中国互联网状况 [Internet w Chinach], op.cit.

najmniej jedno połączenie z „zagranicznym” Internetem²⁰. Tego typu infrastruktura telekomunikacyjna zapewnia dużą kontrolę nad informacjami „z zagranicy”, ale także ma wpływ na szybkość transferu. Dzięki rozwiniętej sieci telekomunikacyjnej wewnątrz Chin, przeglądanie chińskich domen jest szybkie i wygodne, jednakże przeglądanie zagranicznych niecenzurowanych domen odbywa się ze znacznie mniejszą szybkością transferu.

Kontrola treści przesyłanych przez Internet odbywa się na cztery podstawowe sposoby²¹:

- a) blokowanie systemu nazw domenowych – DNS (*Domain Name System*): DNS tłumaczy nazwy domen na adresy IP, konieczne do zlokalizowania nadawcy usługi. W przypadku adresu IP, który jest zablokowany, DNS wyświetli zły adres, co skutkować będzie otrzymaniem sygnału błędu (*site not found*) w przeglądarce internetowej;
- b) reset połączenia: metoda blokowania stron również bazująca na DNS. Zamiast jednak odsyłać do złego adresu, połączenie jest ciągle resetowane, co uniemożliwia poprawne odczytanie strony;
- c) blokada słów kluczy URL (*Uniform Resource Locator*): URL to format adresów stron WWW. Jeśli w adresie znajdzie się słowo, które jest zablokowane, strona nie wyświetli się. Przy tej metodzie blokowania Internetu możliwe jest np. przeglądanie gazety internetowej z wyłączeniem podstron zawierających w swoich adresach URL zablokowane słowa;
- d) filtrowanie zawartości: wyszukiwanie w treści materiałów zamieszczonych w sieci zablokowanych słów-kluczy.

Kontrola Internetu w Chinach nie odbywa się w sposób jednorodny. Wyobrażenie o „molochu”, czy „Wielkim Bracie” zdaje się być dalekie od prawdy. W istocie ta kontrola odbywa się w oparciu o mniej lub bardziej skoordynowaną, a jednocześnie zdecentralizowaną działalność „Małych Braci”. Tę tezę potwierdzili badacze z Uniwersytetu Harvarda i Uniwersytetu Hongkońskiego, którzy w ramach projektu naukowego śledzili chińskich nadzorców Internetu. Wykazali na podstawie analizy ponad 11 mln postów na 1382 chińskich forach, że lista blokowanych „słów-kluczy” jest zależna od prowincji; tym samym istnieją prowincje mniej lub bardziej konserwatywne, jeśli chodzi o dostęp do informacji w sieci.

²⁰ J. Jijo, *How Internet Works in China*, „International Business Times”, <http://www.ibtimes.com/how-internet-censorship-works-china-268023>, data dostępu 2.02.2013.

²¹ D. Gardner, *The Mechanics of China's Internet Censorship*, „Uncut”, <http://uncut.indexoncensorship.org/2012/08/china-internet-censorship/>, data dostępu 2.02.2013.

Ponadto badacze dowiedli, że posty zawierające krytykę działań rządu często nie podlegają działaniom cenzorskim, za to wszelkie posty zmierzające do zorganizowania zgromadzenia lub protestu są błyskawicznie anulowane²².

Podsumowanie

Chiński system kontroli Internetu należy do najbardziej zaawansowanych na świecie. Ustanowiono go poprzez uchwalenie setek aktów prawnych oraz działania dziesiątek rządowych i pozarządowych instytucji, jak również dzięki ciągłemu unowocześnianiu technologicznych rozwiązań.

Zakres przedmiotowy kontroli treści zamieszczanych w Internecie określa Rozporządzenie Rady Państwa ChRL z dn. 25 grudnia 2000 roku w sprawie nadzoru nad świadczeniem internetowych usług informacyjnych, zaś działalność podmiotów publikujących treści prasowe w Internecie Rozporządzenie Rady Państwa ChRL oraz Ministerstwa Przemysłu Informacyjnego z dn. 25 grudnia 2005 roku – zasady nadzoru nad świadczeniem internetowych usług prasowych. Oba akty szeroko i w dosyć nieprecyzyjny sposób określają zakres treści, których rozpowszechnianie w Internecie jest zabronione. Dodatkowo drugie z tych rozporządzeń wprowadza surowe wymogi dla uzyskania licencji na prowadzenie działalności w Internecie opartej o publikowanie własnych opracowań prasowych, czego skutkiem jest rosnąca liczba mediów powielających jedynie informacje pochodzące z licencjonowanych źródeł. Na szczególną uwagę zasługuje także Decyzja Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych ws. wzmocnienia ochrony danych internetowych z dn. 28 grudnia 2012 roku, ograniczająca możliwość anonimowego publikowania treści w Internecie przez internautów. Regulacja ta wpisuje się w bardzo aktualną dyskusję dotyczącą wzmocnienia kontroli nad Internetem w związku z rosnącą liczbą przestępstw popełnianych z wykorzystaniem tego medium, jednocześnie stawia pytanie o równowagę między bezpieczeństwem a wolnością w sieci.

Kontrola Internetu w Chinach związana jest z pracą trzech ministerstw: Ministerstwa Przemysłu oraz Technologii Informacyjnej, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwa Kultury. Wśród wprowadzonych przez nie programów największe znaczenie ma projekt Złota Tarcza, za pomocą którego instytucje rządowe zbierają i przetwarzają dane w sieci, by potem wykorzystać je do zwalczania przestępczości w Internecie. Wart odnotowania

²² *Monitoring the Monitors*, "The Economist", <http://www.economist.com/blogs/analects/2012/07/online-censorship>, data dostępu 2.02.2013.

jest także fakt współdziałania z instytucjami rządowymi wielotysięcznej grupy internautów, tzw. „Partii Pięciu Groszy”.

Internet już dawno przerósł oczekiwania swoich twórców; jego kontrola oraz ochrona informacji prywatnych użytkowników staje się coraz bardziej potrzebna. Chiny mają duże sukcesy związane z wykorzystaniem systemów kontroli Internetu do zwalczania przestępczości w sieci i poza nią. Nie da się jednak ukryć, że dalsze zacieśnianie kontroli nad przepływem informacji w Internecie służy nie tylko walce z przestępczością czy ochronie danych osobowych, lecz także cenzurze, zmierzającej przede wszystkim do zapewnienia ładu w państwie. Cel ten jest jak najbardziej słuszny, zważywszy na burzliwą historię niepokojów społecznych, ale środki do jego osiągnięcia są nieraz zbyt daleko idące. Problematykę kontroli zgrabnie opisuje sentencja „rozluźnienie kontroli prowadzi do chaosu, a zbyt ścisła kontrola do ograniczenia działalności kontrolowanych podmiotów” (yifangjiuluan, yiguanjius i – (一放乱一管死). Świadomość negatywnych skutków zbyt rozbudowanej biurokracji prowadzi w sektorze gospodarczym do pewnej liberalizacji. W przypadku Internetu uważa się jednak, że ten drugi efekt nie występuje²³, co uzasadnia silniejszą kontrolę tego medium. Wyważenie stopnia kontroli Internetu i znalezienie złotego środka między bezpieczeństwem i ładem a wolnością ekspresji w sieci jest dla chińskich instytucji rządowych i legislacyjnych wyzwaniem, którego charakter będzie ewoluował wraz ze zmianami społecznymi zachodzącymi w tym kraju.

²³ M. Yang, *Hulianwang shencha xinxi jianguan yu biaoda ziyoupingheng* 互联网审查信息监管与表达自由平衡 [Cenzura informacji w Internecie a wolność ekspresji], 人民法院网 2013.

Niespójna polityka Komunistycznej Partii Wietnamu wobec Facebooka – czyli Wróg Internetu lubi to!

W dobie upowszechniania się dostępu do Internetu państwa niedemokratyczne, takie jak Socjalistyczna Republika Wietnamu (SRW), mają coraz większe trudności z utrzymaniem monopolu na informację. By ograniczyć swobodę wypowiedzi opozycji i dostęp do niepożądanych treści, Komunistyczna Partia Wietnamu (KPW) stosuje m.in. blokady stron zagranicznych – w tym także portalu społecznościowego Facebook. Blokada Facebooka jest jednak nieoficjalna i wyjątkowo nieskuteczna. Mimo jej wprowadzenia w 2009 roku liczba wietnamskich użytkowników portalu ciągle rośnie, a wśród prominentów Komunistycznej Partii Wietnamu pojawiają się głosy poparcia dla Facebooka jako narzędzia promocji państwa. Jednocześnie ustawodawstwo sankcjonujące cenzurę internetową jest zaostrzane, a dostęp do kolejnych portali społecznościowych i platform blogowych ograniczany. Z powodu restrykcyjnej cenzury sieci stosowanej przez KPW, państwo to jest zaliczane przez organizację Reporterzy Bez Granic (*Reporteurs Sans Frontieres*, RSF) do „wrogów Internetu”.

Powstają zatem pytania, gdzie szukać przyczyn tak niespójnej polityki, czy w przypadku Wietnamu Facebook rzeczywiście stanowi narzędzie zaangażowania politycznego i organizacji opozycji (podobnie jak w krajach demokratycznych), i jakie konsekwencje niosą te działania dla samej KPW. Ta niejasna sytuacja pozwala jednocześnie zanalizować znaczne koszty społeczne, ekonomiczne i prestiżowe, związane z zachowaniem wyłączności na informację w dobie globalizacji i otwarcia na świat.

Wietnamczycy w „wolnej” sieci

Sukces wprowadzanych od połowy lat 80. reform gospodarczych *doi moi* pociągnął za sobą wzrost dochodów społeczeństwa i stopniowe wykształcanie się wietnamskiej klasy średniej i społeczeństwa konsumpcyjnego¹. Dobrze wykształceni i bogacący się Wietnamczycy

¹ Szerzej na temat rozwoju wietnamskiej klasy średniej i społeczeństwa konsumpcyjnego zob. M. Breu, B.S. Salsberg, Hà Thanh Tú, *Growing up Fast: Vietnam Discovers the Consumer Society*, <http://www.asia.udp.cl/Informes/2010/vietnam.pdf>, data dostępu 2.02.2013.

są otwarci na nowości technologiczne i coraz chętniej korzystają z Internetu. Według danych Międzynarodowej Unii Telekomunikacyjnej w 2000 roku dostęp do sieci miało zaledwie 0,3% społeczeństwa, zaś w 2005 roku było to już 12,8%, a na początku 2012 roku – 34% (dane Vietnam Internet Network Information Center)². Internet upowszechnił się w Wietnamie głównie dzięki kafejkom internetowym, które także obecnie stanowią jedną z najpopularniejszych form dostępu do sieci, stopniowo wzrasta jednak odsetek osób korzystających z niej w domu lub za pośrednictwem urządzeń bezprzewodowych³. Chociaż Internet jest domeną ludzi młodych⁴, to bez względu na wiek użytkowników pozostaje on przede wszystkim narzędziem rozrywki. Ogromną popularnością cieszą się gry internetowe, serwisy umożliwiające przeglądanie prasy i oglądanie filmów oraz różnego rodzaju platformy społecznościowe i czaty. Do najczęściej wyszukiwanych tematów należą także szeroko pojmowane zdrowie, higiena i pielęgnacja⁵. Ważnym elementem wietnamskiej sieci są również blogi i mikroblogi.

Mimo że upowszechniający się dostęp do Internetu jest zgodny z założeniami polityki Komunistycznej Partii Wietnamu, nie oznacza to jej zgody na korzystanie z sieci bez ograniczeń. Nie należy zapominać, że celem wszystkich działań reformatorskich KPW – w tym także modernizacji technologicznej – jest utrzymanie wyłącznej legitymacji do sprawowania władzy⁶. Zabezpieczenie względnego monopolu informacyjnego oraz ograniczenie możliwości komunikowania się opozycji politycznej są, z punktu widzenia Partii, niezwykle istotne dla realizacji tego celu. Nie powinno zatem dziwić, że mimo zagwarantowanej konstytucyjnie wolności słowa⁷, prawo to jest sukcesywnie ograniczane poprzez szereg aktów legislacyjnych, wymierzonych zarówno w dziennikarzy i reporterów tradycyjnych mediów, jak i w dziennikarzy obywatelskich, blogerów i innych internetowych aktywistów. Akty owe są wydawane głównie w formie dekretoów Ministerstwa Kultury lub Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa, a przewidują nie tylko blokowanie niepożądanych przez władze treści, ale przede wszystkim kary nakładane na ich autorów. Organizacja OpenNet Initiative zauważa, iż selekcja informacji

² *Vietnam Internet Usage Stats and Marketing Report*, <http://www.internetworldstats.com/asia/vn.htm>, data dostępu 2.02.2013.

³ Tuyet An, *Greater Spending On the Internet*, „The Saigon Times”, 30.06.2010.

⁴ *Vietnam Boasts 30.8 Million Internet Users*, <http://english.vov.vn/Society/Development/Vietnam-boasts-308-million-internet-users/244626.vov>, data dostępu 2.02.2013.

⁵ Tuyet An, op. cit.; *Vietnam Internet Usage...*, op. cit.

⁶ Obecnie KPW jest jedyną liczącą się siłą polityczną w kraju – po wyborach z 2011 roku KPW reprezentuje 454 z 500 deputowanych do Quoc Hoi (parlamentu). Szerzej zob. *Viet Nam Quoc-Hoi: Last Elections*, http://ipu.org/parline-e/reports/2349_E.htm, data dostępu 2.02.2013.

⁷ Por. art. 69. Konstytucji Socjalistycznej Republiki Wietnamu z 1992 roku (stan na 25.12.2000), [http://www.vietnamlaws.com/freelaws/Constitution92\(aa01\).pdf/](http://www.vietnamlaws.com/freelaws/Constitution92(aa01).pdf/), data dostępu 2.02.2013.

dostarczanych Wietnamczykom za pośrednictwem Internetu odbywa się na wszystkich poziomach, tj. politycznym, społecznym, bezpieczeństwa i narzędzi internetowych. W przypadku treści politycznych dobór ma charakter perswazyjny, czyli najbardziej inwazyjny; w przypadku pozostałych treści jest on łagodniejszy, ale nadal pozostaje na zauważalnym poziomie. Użytkownicy, którzy mimo istniejących blokad decydują się na publikowanie materiałów o charakterze opozycyjnym, muszą liczyć się z zaostrzającymi się represjami ze strony władz. Podstawą prawną tych działań są dekrety, m.in. dekret z 2006 roku przewidujący grzywnę w wysokości 30 mln VND za szerzenie reakcyjnej ideologii, negowanie osiągnięć rewolucji, ujawnianie sekretów państwowych i publikowanie tekstów bez poddania ich recenzji państwowej. W 2008 roku kolejnymi dekrety – wymierzonymi wprost w blogerów i użytkowników sieci – zakazano używania Internetu do „działania na szkodę państwa”, a dostawców usług internetowych zobowiązano do zbierania informacji o usługobiorcach⁸, natomiast w styczniu 2011 roku wydano dekret zabraniający pod groźbą grzywny w wysokości 20 mln VND publikacji nieautoryzowanych treści, które „nie są w interesie ludu”⁹.

Silnym – i często używanym – narzędziem cenzury jest też wietnamski kodeks karny, przewidujący karę pozbawienia wolności za „propagandę treści wrogich państwu”, „próbę obalenia władzy ludu” oraz „nadużywanie wolności demokratycznych do działań przeciwko Państwu”¹⁰. Tak niejasne określenia dają władzom dużą swobodę interpretacji tematów „niepożądanych”; oprócz szeroko rozumianej krytyki ustroju, za treści „wrogie państwu” najczęściej uznawane są wypowiedzi nawołujące do respektowania swobód religijnych oraz dotyczące sporu terytorialnego na Morzu Południowochińskim i znajdujących się na terenie Wietnamu chińskich kopalniach boksytu. Zwłaszcza te dwa ostatnie zagadnienia, budzące silne nacjonalistyczne emocje w wietnamskim społeczeństwie, są niemiłe widziane przez KPW, która obawia się eskalacji protestów społecznych i pogorszenia, i tak już napiętych, relacji z Chinami¹¹.

⁸ Szerzej zob. *Country Profiles: Vietnam*, <http://opennet.net/research/profiles/vietnam>, data dostępu 2.02.2013.

⁹ 20 mln VND to w przybliżeniu 1000 USD, co stanowi blisko siedmiokrotność przeciętnej miesięcznej wietnamskiej pensji (ok. 150 USD). Por. również *Internet Enemies: Vietnam*, <http://en.rsf.org/internet-enemie-vietnam,39763.html>, data dostępu 2.02.2013; *Government Adopts New Decree "Regulating" Journalists and Bloggers*, <http://en.rsf.org/vietnam-government-adopts-new-decree-14-01-2011,39321.html>, data dostępu 2.02.2013.

¹⁰ Por. art. 88., 79. i 258. Kodeksu karnego SRW, http://www.wipo.int/wipolex/en/text.jsp?file_id=184118, data dostępu 2.02.2013.

¹¹ *Internet Enemies Report 2012*, http://march12.rsf.org/i/Report_EnemiesoftheInternet_2012.pdf, data dostępu 2.02.2013.

Zaostrzanie się internetowej cenzury można zaobserwować nie tylko w wymiarze prawnym. Na przestrzeni ostatnich lat widoczny jest niepokojący wzrost liczby aresztowań i wyroków skazujących na wieloletnie kary pozbawienia wolności przede wszystkim dziennikarzy obywatelskich i blogerów¹². Wyraźny wzrost aktywności władz w tej dziedzinie widoczny jest od roku 2009; zgodnie z danymi RSF, w 2008 roku doszło do jednego aresztowania, natomiast w 2009 roku – do ośmiu. Liczba ta cały czas rośnie – w 2012 roku aresztowanych lub pozbawionych wolności zostało 19 osób¹³. Źródeł zwiększonej aktywności Partii w tym zakresie należy szukać z jednej strony w przygotowaniach do Kongresu Partii (miał on miejsce w styczniu 2011 roku), z drugiej natomiast – w wydarzeniach tzw. Arabskiej Wiosny i roli Internetu w aktywizacji protestów społecznych w regionie bliskowschodnim. Ostatnie aresztowania z początku 2013 roku¹⁴ wskazują na to, że polityka uwięzień blogerów utrzyma się, a Wietnam pozostanie „wrogiem Internetu”.

Zakazany Facebook

Szybkiemu wzrostowi aktywności internetowej Wietnamczyków towarzyszy również coraz większa popularność portalu społecznościowego Facebook. Obecnie korzysta z niego więcej niż 11,2 mln użytkowników, czyli ponad 12,5% wszystkich obywateli Wietnamu i ponad 46% wszystkich użytkowników Internetu w tym kraju, co sprawia, iż jest to najpopularniejszy portal społecznościowy¹⁵. Korzystają z niego głównie ludzie młodzi, wykorzystujący serwis do celów rozrywkowych i komunikowania się z przyjaciółmi oraz członkami rodziny przebywającymi za granicą. Liczba użytkowników Facebooka stale rośnie; szczególnie szybki przyrost można było zaobserwować po wprowadzeniu wietnamskiej wersji językowej serwisu. W okresie od lipca 2012 do stycznia 2013 roku nastąpiło niemal podwojenie liczby korzystających z Facebooka – od 6 mln do 11,2 mln. Nieprzerwany wzrost popularności portalu, choć zgodny ze światowymi trendami, wydaje się zastanawiający, biorąc pod uwagę fakt, iż od 2009 roku, tj. na krótko po udostępnieniu wietnamskiej wersji językowej, dostęp do Facebooka jest na terenie Wietnamu systematycznie blokowany¹⁶.

¹² Szerzej zob. *Threatened Voices: Vietnam*, <http://threatened.globalvoicesonline.org/bloggers/vietnam>, data dostępu 2.02.2013.

¹³ Dane pochodzą z poszczególnych roczników raportu *Internet Enemies*, <http://en.rsf.org/>, data dostępu 2.02.2013.

¹⁴ Szerzej zob. A. Szyłto, *Więzienie dla 14 „wrogów ludu” w Wietnamie. Bo chcieli demokracji*, „Gazeta Wyborcza”, data dostępu 10.01.2013.

¹⁵ *Vietnam Facebook Statistics*, <http://www.socialbakers.com/facebook-statistics/vietnam>, data dostępu 5.02.2013.

¹⁶ *Facebook in Asia: Growth Deceleration Continues [Latest Stats]*, <http://www.forbes.com/sites/limyunghui/2012/07/16/facebook-in-asia-growth-deceleration-continues-latest-stats/>, data dostępu 5.02.2013.

Blokada ta ma charakter nieoficjalny – władze KPW od samego początku zaprzeczały oskarżeniom o celowe działania ograniczające możliwość korzystania z portalu. Zarówno przedstawiciele partii, jak i państwowych dostawców internetowych tłumaczyli brak dostępu do serwisu trudnościami technicznymi. Deklarowali również chęć szybkiego ich rozwiązania we współpracy z zagranicznymi firmami¹⁷. Jednocześnie jednak prywatni dostawcy internetowi (podlegający pod państwową infrastrukturę informatyczną) twierdzili, iż wprowadzili blokadę Facebooka na wyraźne polecenie przedstawicieli władz państwowych¹⁸. Potwierdzają to wewnętrzne dokumenty partyjne, które wyciekły do publicznej informacji; Facebook jest w nich wymieniany jako jedna z ośmiu stron przewidzianych do zablokowania w ramach przygotowań do XI Kongresu Partii¹⁹. Większość użytkowników portalu przyjmuje tę wersję wydarzeń, uznając tym samym odpowiedzialność KPW za cenzurowanie portalu.

Blokada, choć wywołała negatywną reakcję społeczną, wyrażaną w formie protestów na forach internetowych, blogach i portalach społecznościowych, i stanowiła pewne utrudnienie w dostępie do Facebooka, nie jest realną przeszkodą dla użytkowników portalu. Wynika to z jej wyjątkowo ograniczonej skuteczności. Ze względu na swoje nieskomplikowanie technologiczne, jest ona stosunkowo łatwa do obejścia nawet dla niezbyt zaawansowanych użytkowników Internetu. Natychmiast po aktywowaniu blokady Facebooka w sieci pojawiło się mnóstwo porad, w jaki sposób krok po kroku ją ominąć²⁰. O ich skuteczności świadczy nie tylko stale wzrastająca liczba użytkowników serwisu, ale także fakt, że protest przeciwko blokowaniu Facebooka znalazł swój wyraz na Facebooku właśnie. W 2010 roku w ramach portalu utworzona została strona nawołująca do zebrania miliona podpisów na rzecz zniesienia blokady; do dziś inicjatywę „polubiły” 62 434 osoby²¹. Nieskuteczność tych ograniczeń wynika także z faktu, iż nie wszyscy dostawcy internetowi stosują je jednakowo restrykcyjnie. Chociaż

¹⁷ V. Marsh, *Vietnam Government Denies Blocking Networking Site*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/8370762.stm>, data dostępu 5.02.2013.

¹⁸ *Facebook and Freedom*, http://www.economist.com/blogs/democracyinamerica/2010/09/social_networks, data dostępu 5.02.2013.

¹⁹ *Defriended*, http://www.economist.com/blogs/banyan/2011/01/facebook_vietnam, data dostępu 5.02.2013.

²⁰ Przykłady tego rodzaju aktywności można znaleźć na blogach, portalach poświęconych technologii i wymianie doświadczeń, a także w serwisie YouTube. Szerzej zob. np. *Getting Past Vietnam Past On Facebook*, <http://goseasia.about.com/od/vietnam/a/Getting-Past-Vietnam-Ban-On-Facebook.htm>; *How to Access Blocked Facebook in Vietnam*, http://www.ehow.com/how_5856840_access-blocked-facebook-vietnam.html; *How to Access Facebook in VietNam (Work 100%)*, <http://www.youtube.com/watch?v=dzLDAxjCwhw>, data dostępu 7.02.2013.

²¹ *Cần 1 triệu chữ ký phản đối nhà mạng Việt Nam chặn FB*, <http://www.facebook.com/phandoichanFB>, data dostępu 7.02.2013. Szerzej na temat protestów użytkowników Internetu przeciwko blokadzie Facebooka zob. Duy Hoang, *Vietnam: Bringing Facebook Back*, <http://globalvoicesonline.org/2011/02/03/vietnam-bringing-facebook-back/>, data dostępu 7.02.2013.

w części popularnych kafejek internetowych oraz w większości sieci domowych blokada będzie działała, to w przypadku sieci bezprzewodowych czy hotelowych, a także mniejszych kafejek, szansa na bezproblemowe połączenie z Facebookiem jest dużo większa²².

Mimo swojej ograniczonej skuteczności i nieoficjalnego charakteru, działania KPW wywołały silną reakcję, zarówno w kraju, jak i za granicą. Do protestów oburzonych indywidualnych użytkowników portalu dołączyli przedstawiciele wietnamskich przedsiębiorców, przede wszystkim z branży turystycznej. Utrata możliwości korzystania z Facebooka – wyjątkowo sprawnego i zarazem taniego narzędzia marketingu bezpośredniego – w dużym stopniu utrudniła promocję oferowanych usług za granicą²³. Swojego niezadowolenia nie kryją też przedstawiciele zagranicznych korporacji, dla których Wietnam jest nie tylko partnerem inwestycyjnym, ale przede wszystkim istotnym rynkiem z dużym potencjałem rozwoju. Większość z nich lekceważy istnienie blokady i nadal używa Facebooka jako narzędzia promocji lub – jak w przypadku koncernów dostarczających sprzęt telekomunikacyjny – reklamuje swoje produkty jako umożliwiające bezproblemowy dostęp do portalu²⁴. Niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy wyrazili również przedstawiciele Facebook Inc., którzy w sposób zdecydowany zaprzeczyli sugestiom ze strony KPW, iż istniejące niedogodności wynikają z wprowadzenia zmian technologicznych po stronie portalu. Partia, zapewne w obawie przed pogorszeniem sytuacji inwestycyjnej, nie zdecydowała się na oficjalne zdementowanie wypowiedzi Facebook Inc., utrwalając tym samym niejasny i nieoficjalny charakter blokady²⁵.

Ciekawym, choć marginalnym zjawiskiem jest reakcja wietnamskich usługodawców internetowych oferujących usługi analogiczne do Facebooka (szerzej na ten temat w ostatniej części niniejszej pracy). Oskarżają oni KPW, że wprowadzona blokada jest zbyt mało skuteczna i zbyt łatwa do obejścia, wskutek czego nie przyczynia się do wzrostu popularności rodzimych serwisów. Chętniej widzieliby oni bardziej restrykcyjne ograniczenia na wzór chiński, służące również jako narzędzie protekcjonizmu gospodarczego²⁶.

²² M. Aquino, *Getting Past Vietnam's Ban on Facebook*, <http://goseasia.about.com/od/vietnam/a/Getting-Past-Vietnam-Ban-On-Facebook.htm>, data dostępu 7.02.2013.

²³ Huyen Chip, *Vietnam: State of Social Media One Year after Facebook Block*, <http://globalvoicesonline.org/2011/01/25/vietnam-state-of-social-media-one-year-after-facebook-block/>, data dostępu 7.02.2013.

²⁴ *Banned, Maybe. For Some*, http://www.economist.com/blogs/babbage/2010/11/facebook_vietnam, data dostępu 7.02.2013.

²⁵ Giang Nguyen, *Facebookers Blame Vietnam for Blocking Site*, <http://edition.cnn.com/2009/WORLD/asiapcf/12/25/vietnam.facebook/index.html>, data dostępu 7.02.2013..

²⁶ *Online Marketing Market: Race between Domestic and Foreign Enterprises*, http://vccinews.com/news_detail.asp?news_id=27548, data dostępu 7.02.2013.

Wróg Internetu lubi to?

Stanowisko KPW wobec blokady Facebooka nie jest jednoznaczne. O krytycznej postawie względem serwisu najdobitniej świadczy ograniczenie możliwości jego użytkowania, ale wydaje się, że wewnątrz samej Partii nie ma zgody co do dalszego postępowania. Rozbieżności te pogłębiły się po zakończeniu XI Kongresu Partii, podczas którego do organów decyzyjnych wybrano grupę młodszych, bardziej otwartych na zmiany działaczy²⁷. Jednym z nich jest minister finansów Vuong Dinh Hue, który w wywiadach podkreślał użyteczność mediów społecznościowych, a w szczególności Facebooka, jako narzędzia kontaktu władzy z obywatelami. Jest on zwolennikiem szerszego dialogu społecznego i przyznał, że chętnie wykorzystywałby portal do uzyskiwania reakcji i komentarzy ze strony użytkowników²⁸. Podobną postawę prezentował szef Naczelnej Izby Turystyki Wietnamu Nguyen Van Tuan. Omawiając budżet przewidziany na promocję turystyki w latach 2012-2015 podkreślił, że duży odsetek tych środków zostanie przeznaczony na marketing bezpośredni za pośrednictwem Facebooka²⁹. Te świadczące o otwartości na zmiany komentarze nie oznaczają jednak całkowitej zmiany stanowiska KPW; przeciwnie, bardziej konserwatywni członkowie Partii, w obawie przed utratą kontroli nad przepływem informacji, będą naciskali na utrzymanie istniejących ograniczeń.

Wobec tak niejasnej sytuacji należy zastanowić się, dlaczego blokada Facebooka utrzymywana jest w takim właśnie kształcie i jakie konsekwencje niesie to ze sobą dla KPW. Jako jeden z czynników ograniczających skuteczność blokady można wymienić kwestie ekonomiczne. Bardziej restrykcyjne utrudnienia dostępu wymagałyby nie tylko poniesienia nakładów na ich wprowadzenie i utrzymanie, lecz także wiązałyby się z utratą części zysków z kafejek internetowych (które stanowią popularny punkt dostępu dla użytkowników Facebooka) oraz z marketingu bezpośredniego³⁰.

Innym powodem braku zdecydowanych działań przeciwko Facebookowi może być chęć wykorzystania portalu do celów politycznych. Prawdopodobieństwo takiego rozwiązania zdają się sugerować przytaczane wyżej wypowiedzi prominentnych przedstawicieli KPW. Jednocześnie

²⁷ *Two-Facebook*, <http://www.economist.com/blogs/babbage/2012/02/social-networks-vietnam>, data dostępu 7.02.2013.

²⁸ *Vietnam: Facebook? Not Yet, Minister*, <http://blogs.ft.com/beyond-brics/2012/01/18/vietnam-facebook-not-yet-minister/#axzz1l0kRjGHw>, data dostępu 7.02.2013.

²⁹ *Tourism Promotion Will Go Online*, <http://english.vietnamnet.vn/en/travel/17369/tourism-promotion-will-go-online.html>, data dostępu 7.02.2013.

³⁰ Podobny mechanizm można było zaobserwować po wprowadzeniu zakazu działalności kafejek internetowych w pobliżu szkół. Szerzej na ten temat zob. *Country Profiles: Vietnam*, op. cit.; *Vietnam Restricts Online Games after Murder Cases*, <http://www.washingtontimes.com/news/2010/jul/29/vietnam-restricts-online-games-after-murder-cases/>, data dostępu 7.02.2013.

jednak władze starają się odciągnąć uwagę młodych internautów, stanowiących większość użytkowników Facebooka, od tego właśnie portalu, proponując rodzime alternatywy. Najważniejszą z nich jest portal go.vn, uruchomiony w maju 2010 roku i poprzedzony agresywną kampanią marketingową. Portal zaprojektowany jest na podobieństwo Facebooka i oferuje podobne funkcje, m.in. możliwość pozostawiania krótkich wiadomości na swój temat, tworzenia list znajomych i kontaktowania się z nimi oraz grania w gry społecznościowe. Ma on charakter wyraźnie rozrywkowy, jednak zadaniem go.vn jest również kształtowanie prawidłowych postaw młodych obywateli. Mimo aktywnych działań promocyjnych, serwis ten nie dorównuje jednak popularnością Facebookowi. Wynika to z faktu, że dostępny jest on tylko dla użytkowników z Wietnamu, co uniemożliwia kontaktowanie się z diasporą wietnamską, oraz z konieczności podania przy logowaniu prawdziwego imienia, nazwiska i numeru identyfikacyjnego, co całkowicie ogranicza anonimowość wypowiedzi³¹.

Stosunkowo mało restrykcyjna cenzura Facebooka może mieć swoje źródło w percepcji tego portalu przez przedstawicieli KPW jako relatywnie niewielkiego zagrożenia. Wynika to z innego niż w Europie lub Stanach Zjednoczonych charakteru zaangażowania Wietnamczyków na Facebooku. Podczas gdy zdecydowana większość Europejczyków i Amerykanów wykorzystuje ten portal do wyrażania lub promowania swoich poglądów politycznych, w Wietnamie praktycznie nie ma to miejsca. Dla wietnamskich użytkowników Facebook jest przede wszystkim narzędziem rozrywki i z reguły nie jest wykorzystywany do wyrażania protestów społecznych przeciwko konkretnym aspektom polityki rządu³². Wyjątki od tej reguły stanowią wspomniana już inicjatywa na rzecz zdjęcia blokady Facebooka oraz początkowo tolerowana przez władze akcja protestacyjna przeciwko aktywności Chin na Morzu Południowochińskim³³. Wydaje się jednak, że z perspektywy władz KPW dużo większe ryzyko niosą za sobą blogi, skupiają one bowiem osoby zaangażowane politycznie, zainteresowane konkretnym aspektem działań rządu i z tego powodu są postrzegane jako dużo bardziej niebezpieczne. Takie rozumowanie może wyjaśniać rozdzźwięk między bardzo restrykcyjnymi i konsekwentnymi prześladowaniami blogerów i dziennikarzy obywatelskich a stosunkowo dobrą sytuacją użytkowników Facebooka³⁴.

³¹ J. Hookway, *In Vietnam State 'Friends' You*, "The Wall Street Journal", 4.10.2010.

³² *Facebook and Freedom*, op. cit.

³³ *Vietnam*, <http://en.rsf.org/vietnam-vietnam-12-03-2012,42048.html>, data dostępu 7.02.2013.

³⁴ Szerzej na temat różnicy między charakterem zaangażowania użytkowników Facebooka a blogerów zob. C.A. Thayer, *Political Legitimacy of Vietnam's One Party-State*, "Journal of Current Southeast Asian Affairs", 2009, nr 28, s. 47 i nast.

Bez względu na swoje źródła, brak spójnej polityki KPW wobec Facebooka nie jest dla Partii korzystny. Przede wszystkim utrudnia on utrzymanie kontroli nad informacjami odbieranymi i wysyłanymi przez obywateli. Ponadto istnienie blokady kojarzonej bezpośrednio z rządem, którą można łatwo i bezkarnie obejść, podważa autorytet Partii, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Pogłębia to dodatkowo utrzymujący się w Wietnamie kryzys aktywności politycznej młodzieży i rozdziewek między interesami KPW a coraz częściej artykułowanymi interesami osobistymi³⁵. Zwłaszcza ze względu na ten drugi czynnik wypracowanie bardziej spójnej polityki w kwestii dostępu do Facebooka byłoby korzystne z punktu widzenia Partii. Jednakże brak jakichkolwiek wyraźnych działań w tej dziedzinie oraz ciągłe pogarszanie się internetowej cenzury sugerują, iż nie należy oczekiwać szybkiej zmiany sytuacji, a Wietnam jeszcze długo pozostanie „wrogiem Internetu”.

³⁵ Szerzej na temat kryzysu zaangażowania politycznego zob. Nguyen Phuong An *State–Society Relations in Contemporary Vietnam: An Examination of the Arena of Youth*, „Asia Pacific Viewpoint”, 2006, nr 3 (47), s. 327 i nast.

***Uzupełnienie demokracji? Wolność słowa a rozwój
Internetu w Japonii***

Chociaż idea demokracji zakorzeniła się na dobre w japońskiej polityce po drugiej wojnie światowej, należy zwrócić uwagę na fakt ograniczania wolności słowa – medialnej autocenzury czy też ograniczeń prawnych dotyczących mniejszości bądź grup opozycyjnych wobec aktualnej polityki rządowej. Teoretycznie wolność słowa zagwarantowana jest w konstytucji, wydaje się jednak, że nie była ona dotąd wystarczająco mocno chroniona. Sytuację zmienił rozwój Internetu, który umożliwił komunikację nieocenzurowaną w żaden sposób, głównie poprzez blogi, strony tematyczne oraz fora internetowe. Pojawiły się formy nacisku społecznego, których rząd nie może ignorować ze względu na ich skalę i wydźwięk.

Celem poniższego artykułu jest przybliżenie zmian, jakie zachodzą w japońskim społeczeństwie pod wpływem rozwoju komunikacji internetowej. Na początku analizowany jest sam problem ograniczeń wolności słowa w demokracji japońskiej, ich form i źródeł. Następnie przytoczone zostają przykłady z ostatnich lat, które zwiastują pewną zmianę w strukturze myślenia zbiorowego, choć nie jest ona jeszcze w pełni dokonana; nie jest też do końca pewne, jak sytuacja potoczy się w przyszłości.

Demokracja w całej Azji to temat drażliwy, powiązany z kwestią lokalnych wartości, a także interesów politycznych państw regionu. W Japonii nie dzieje się inaczej, choć może się wydawać, że przez uwarunkowania historyczne i utartą praktykę wyborczą można ją uznać za całkowicie stabilną, odporną na wstrząsy wewnętrzne, jakie powodowały w przeszłości starcia z komunistami czy naciski skrajnej prawicy. Często praktyką wszakże jest powoływanie się na „wartości azjatyckie” bądź „wartości japońskie”, zazwyczaj w momencie odbiegania od standardów uznanych na Zachodzie za demokratyczne.

Artykuł ten może zostać odebrany jako krytyczny wobec Kraju Kwitnącej Wiśni, gdyż jedną z jego głównych konkluzji jest stałość naruszania wolności słowa i innych praw jej pokrewnych w Japonii. Oczywiście źródła opisywanych poniżej ograniczeń wynikają głównie z panującego w tym kraju odmiennego kodu kulturowego. Należy jednak pamiętać, że idea

demokracji wywodzi się z zachodniego kręgu cywilizacyjno-kulturowego i choć została ona narzucona podczas okupacji amerykańskiej, to jej dalsza akceptacja w Japonii oznacza, iż wszelkie nieprawidłowości w jej funkcjonowaniu, niezależnie od percepcji samych Japończyków, są podstawą do otwartej krytyki pod kątem niezgodności z ideą oryginalną.

Ograniczenia prawne, medialna autocenzura

Wolność słowa jest zagwarantowana w japońskiej konstytucji z 1946 roku w art. 21.: *Gwarantuje się wolność zgromadzeń i stowarzyszania się, a także wolność słowa, prasy oraz wszystkich innych form wypowiedzania się. Nie istnieje cenzura, a tajemnica wszelkich środków łączności jest nienaruszalna*¹. Jako odpowiedź na cenzurę i manipulację okresu państwa totalitarnego, konstytucja miała doprowadzić do zapewnienia podstawowych wolności koniecznych do zaistnienia demokracji w stylu zachodnim. Istnieją jednak ograniczenia prawne i pozaprawne, dotyczące głównie kwestii bezpieczeństwa państwa oraz granic działalności politycznej, które w dotychczasowej praktyce nie oznaczały nic innego jak ograniczenia owej wolności.

Pierwszą grupą ograniczeń są te dotyczące kwestii bezpieczeństwa. Wywodzą się głównie z okresu powojennego, który upłynął pod znakiem wojny w Korei, licznych napięć na arenie międzynarodowej i wewnętrznych starć z opozycją komunistyczną, tak w parlamencie, jak i na ulicach. Ich celem była obrona szeroko rozumianego interesu większości, jak w 1949 roku zaznaczył w swym orzeczeniu Sąd Najwyższy: *Nawet wolność słowa, zagwarantowana przez nową konstytucję, nie może być wykorzystywana przez obywateli samowolnie. Powinna być ona raczej wykorzystywana w interesie dobra publicznego*².

Penalizacja wystąpień o treści antysystemowej oznaczała nie tylko zwalczanie rzeczywistego zagrożenia. Nawet jeśli literalne brzmienie ograniczeń prawnych oznaczać miało zakaz wspierania nielegalnych działań, takich jak unikanie płacenia podatków, próby obalenia rządu przemocą czy też ujawnianie tajemnic państwowych, samo „wspieranie” zostało przez orzecznictwo sądowe zdefiniowane jako celowe działanie, mające na celu pomoc w innych nielegalnych działaniach poprzez emisję dokumentów bądź określone zachowanie – co pozwala na bardzo szeroką interpretację. W praktyce sąd orzekał winę niezależnie od tego, czy

¹ Art. 21. Konstytucji Japonii z 3 listopada 1946, <http://www.pl.emb-japan.go.jp/relations/konstytucja.htm>, data dostępu 26.01.2013.

² Cyt. za: M. Shigenori, *Freedom of Expression In Japan*, „Osaka University Law Review” luty 1992, s. 15.

zachodził fakt wspierania lub nawoływania do nielegalnych działań czy też wyrażano agresywnie brzmiący sprzeciw wobec aktualnej polityki rządowej³.

Druga grupa ograniczeń to ograniczenia dotyczące działalności politycznej. Zaliczyć do niej można przepisy regulujące prowadzenie kampanii wyborczej oraz organizowania protestów publicznych i rozdawania dokumentów, np. ulotek, pamfletów.

Możliwości organizacji kampanii wyborczej są w Japonii mocno ograniczone. Może ona trwać jedynie dwanaście dni, zakazana jest kampania bezpośrednia (tzw. „od drzwi do drzwi”), a także, co najważniejsze w dobie rozwoju sieci, niedopuszczalne jest jej prowadzenie w Internecie. Polityk nie może w tym czasie być aktywnym ani na Facebooku, ani na innych portalach społecznościowych. Pozornie tak ostre ograniczenia mogą być uznane za próbę zapewnienia równych szans wszystkim kandydatom, niezależnie od ich statusu majątkowego⁴. W rzeczywistości Partia Liberalno-Demokratyczna radziła sobie z tym problemem poprzez wykorzystanie, szczególnie w okręgach wiejskich, *Kōenkai*, czyli komitetów wsparcia skupionych stale wokół konkretnego polityka. Stały się one głównym sposobem na stały kontakt z ludnością w regionie. Dzięki ich działalności polityk mógł pomóc w rozwiązaniu takich partykularnych problemów jak na przykład brak pracy, czy też skierować inwestycje drogowe w kierunku swojego okręgu. W ten sposób uzyskiwał poparcie, nie prowadząc otwartej kampanii wyborczej, na którą nie mógłby wydać oficjalnie tylu pieniędzy, co na utrzymanie tego typu komitetu⁵.

Odnosnie do ograniczeń dotyczących rozdawania różnego rodzaju darmowych biuletynów, zaznaczyć należy, iż dominujące znaczenie mają tutaj ograniczenia pozaprawne, które wynikają zazwyczaj z różnego rodzaju przekonań służb porządkowych i polityków na temat szkodliwych poglądów bądź zachowań, co ma przełożenie na odpowiednie reakcje wobec grup i osób je prezentujących. Najłatwiej wymienić przykłady dotyczące działalności policji, występującej przeciwko naruszaniu norm, niejednokrotnie niedookreślonych formalnoprawnie, pozostawiających szerokie spektrum interpretacji.

Pierwszym przykładem jest nadgorliwa reakcja dotycząca próby krytyki cesarza przez grupę aktywistów, którzy w 1984 roku postanowili rozdawać pamflety wydrukowane w formie ulotki nawiązującej do oficjalnych druków wydawanych przez pałac cesarski. Choć operacja miała być formą krytyki opartą na żarcie, policja zareagowała konfiskatą pamfletów pod

³ Ibidem, s. 23.

⁴ G. Curtis, *Strict Laws Regulating Election Campaigns*, http://afe.easia.columbia.edu/at/jp_elect/govjel01.html, data dostępu 4.02.2013.

⁵ E. Reischauer, M. Jansen, *The Japanese Today. Change and Continuity*, Cambridge 2003, s. 264.

zarzutem podrobienia stempla cesarskiego, co było oczywistą nieprawdą i wynikało z braku innych możliwości zastopowania negatywnie odbieranej próby krytyki cesarza, nadal przez wielu obywateli uważanego za świętość. W sprawie tej zauważyć można również specyficzne podejście sądów japońskich do poszanowania wolności słowa – choć rok później sąd w Osace uznał konfiskatę za niezgodną z konstytucją, próby wytoczenia procesu zostały zablokowane na kolejnych szczeblach postępowania sądowego⁶.

Przykład drugi dotyczy problemów, jakie napotkali protestujący przeciwko polityce rządu premiera Tarō Asō dnia 16 stycznia 2009 roku, którzy postanowili niewielką grupą udać się przed dworzec Shinjuku w Tokio, gdzie usiłowali rozdawać ulotki i przemawiać do przechodniów. Lider komitetu „Obalić rząd Asō” wygłosił przemówienie na temat nieudolności rządu w sprawach ekonomicznych, co spotkało się z natychmiastową reakcją lokalnej policji. Około 30 policjantów, powołując się na przepisy dotyczące konieczności zdobycia pozwolenia na przemawianie i rozdawanie ulotek, zagroziło uczestnikom aresztowaniem. Gdy ci zastosowali bierny opór, zostali siłą wepchnięci na stację, gdzie nie mogli ich obserwować przypadkowi przechodnie. Co ciekawe, przepisy, na które powoływali się policjanci, mają zastosowanie tylko w przypadku zajęcia pasa ruchu, a o tym nie mogło być mowy w przypadku niewielkiej grupy stojących na chodniku protestujących⁷. Jednocześnie, w przypadku grup nacjonalistycznych, które regularnie zakłócają porządek w miejscach publicznych, policja zazwyczaj w ogóle nie reaguje⁸.

Problem unikania określonych tematów dotyka również mediów. Zgodnie z raportami organizacji „Reporterzy bez granic”, w 2012 roku Japonia zajęła 22. miejsce w „Indeksie wolności prasy”, znajdując się w grupie drugiej, razem z innymi krajami o ogólnie satysfakcjonującej sytuacji⁹. Indeks ten dotyczy jednak nie jakości prasy, lecz głównie bezpośrednich niebezpieczeństw czyhających na dziennikarzy i aktywistów ze strony rządu, służb specjalnych lub organizacji lokalnych¹⁰. Istnieje natomiast poważne zagrożenie dla praw wszystkich obywateli – problem ukrywania informacji przez władze, a także ich wpływ na media poprzez kontakty półoficjalne.

⁶ M. Shigenori, op. cit., s. 22.

⁷ S. Alecci, *Japan: Threats to Freedom of Speech and Freedom to Protest*, <http://globalvoicesonline.org/2009/02/11/japan-threats-to-freedom-of-speech-and-freedom-to-protest/>, data dostępu 20.01.2013.

⁸ A. Goodrich, *Anti-Government Protest in Tokyo Squashed by Police*, <http://japanorama.co.uk/2009/01/16/anti-government-protest-in-tokyo-squashed-by-police/>, data dostępu 20.01.2013.

⁹ *World Press Freedom Index 2012*, http://en.rsf.org/IMG/CLASSEMENT_2012/CLASSEMENT_ANG.pdf, data dostępu 26.01.2013.

¹⁰ *2011-2012 Press Freedom Index. How the Index is Compiled*, http://en.rsf.org/IMG/pdf/how_the_2011-2012_index_was_compiled.pdf, data dostępu 26.01.2013.

Fakt ukrywania informacji niewygodnych dla polityków czy biurokracji spowodował komplikacje w życiu wielu Japończyków. Dopiero w 1996 roku, na wyraźne żądanie ministra zdrowia Naoto Kana (późniejszego premiera), podległe mu ministerstwo ujawniło uważane dotychczas za nieistniejące dokumenty zaświadczające o zakażeniu wirusem HIV ok. 2 tys. pacjentów, którym podano w latach 80. skażoną krew. W wielu przypadkach dopiero ten moment umożliwił podjęcie jakichkolwiek prób w ubieganiu się o należyte odszkodowania. Rok wcześniej zamknięto amerykańskie oddziały banku Daiwa, który przy porozumieniu z japońskim Ministerstwem Finansów ukrywał wielomilionowe straty. Strona japońska krytykowała to działanie powołując się na różnice kulturowe. Najwyraźniej problemy tego typu lepiej jest zamykać pod dywan, niż narażać się na krytykę czy ośmieszenie¹¹.

Jakość samej informacji medialnej cierpi głównie przez kontakty z władzą i biznesem. Stale wywierany jest wpływ na to, co warto publikować, a co można przemilczeć. Niekiedy zakazuje się dziennikarzom samodzielnego zbierania informacji po otrzymaniu oficjalnego stanowiska partii lub firmy. Rząd ma wpływ na stację NHK poprzez mianowanie Rady Nadzorczej, co pozwala bezpośrednio ingerować w treści programów. W 2006 roku minister Suga nakazał telewizji skupić się na kwestii koreańskich porwań, wbrew dotychczasowej praktyce informowania głównie o problemach wewnętrznych¹². Dodatkowo, praktyka *amakudari*, czyli „zsyłania” zasłużonych biurokratów czy działaczy partyjnych na stanowiska w zaprzyjaźnionych firmach, w tym w agencjach prasowych, zapewniała stałą kontrolę mediów dzięki sieci powiązań osobistych.

Przykładem takich kontaktów jest wizyta ówczesnego wicepremiera, a od końca 2012 roku premiera, Shinzō Abe, w studio telewizji NHK w 2001 roku. Z niezadowoleniem władz spotkała się zapowiedź emisji programu dotyczącego problemu wykorzystywania seksualnego koreańskich kobiet przez armię cesarską w okresie drugiej wojny światowej. Pod wpływem nacisków z programu wycięto czterominutowy fragment, obejmujący wypowiedzi oficera wojsk cesarskich, zeznania jednej z ofiar oraz podsumowanie, obarczające cesarza Hirohito współodpowiedzialnością za zbrodnie. Choć w 2007 roku oficjalnie potwierdzono wizytę Abe w studio, sąd uznał jednocześnie, że NHK miało pełne prawo do edycji swoich programów, zręcznie unikając orzeczenia na temat faktycznego ocenzurowania materiału na wniosek władz¹³.

¹¹ A. Kerr, *Psy i demony. Ciemne strony Japonii*, Kraków 2008, s. 108-113.

¹² J. Legewie, *Japan's Media: Inside and Outside of Powerbrokers*, (Japan) 2011, s. 11-17.

¹³ G. Blair, *The Sound of Silencing*, „Japan-Inc” 2008, nr 25, s. 25-26.

Powyżej opisane ograniczenia – zarówno prawne, jak i zwyczajowe – znajdują swoje źródła głównie w aksjologii politycznej. Najstarszą, pozwalającą na ograniczenia swobody wypowiedzi i krytyki władz czy elit, jest dominująca idea harmonii, pojawiająca się już w Konstytucji Siedemnastu Artykułów z VII wieku, następnie rozwijana przy jednoczesnej recepcji myśli neokonfucjańskiej. Jedną z konsekwencji, jakie niosą ze sobą harmonia i neokonfucjanizm, jest koncepcja *nemawashi*, czyli półoficjalna forma wywierania wpływu na innych członków grupy celem osiągnięcia konsensusu. Według tejże niemile widziane są radykalne zmiany, wprowadzane bez uprzedniej dyskusji. Dodatkowo pozostawanie w opozycji do większości, czyli grupy rządzącej i grup ją wspierających, może skutkować uznaniem za element społecznie niepożądany, niedostosowany do życia w japońskim społeczeństwie. Okres Tokugawa i późniejsze, aż do upadku rządu totalitarnego w 1945 roku, nie były wolne od wynikającej z tego systemu ideowego cenzury w sferze polityki, kultury i mediów – ograniczając prawnie takie przejawy swobody wypowiedzi jak satyra czy ujawnienie skandali. Wywarło to znamieny wpływ na strukturę myślenia zbiorowego Japończyków, gdzie nadal stabilność systemu stoi wyżej w hierarchii wartości niż wyciągnięcie na światło dzienne niektórych problemów lub bezwzględne przestrzeganie praw obywatelskich¹⁴.

Oczywiście również wydarzenia z drugiej połowy XX wieku wpłynęły na ograniczony rozwój wolności demokratycznych. W interesie Japonii leżała współpraca z USA, a utworzony przez PL-D „system 1955”, mający na celu niedopuszczenie do władzy lewicy i komunistów, ostatecznie spełniał swoje zadanie aż do upadku Związku Radzieckiego. Stabilny rozwój ekonomiczny, który dał Japończykom bezpieczeństwo wewnętrzne w skali, jakiej nigdy nie zaznali, oraz udana polityka pacyfistyczna, będąca formą międzynarodowej misji Japonii, były kolejnymi argumentami dla władz, że społeczeństwo powinno stać za nimi murem i nie dopuszczać do siebie myśli o alternatywie.

Internet w Japonii – rozwój i społeczność

W 2011 roku w Japonii było 34,4 mln abonentów Internetu, co stanowiło 23,4% wszystkich abonentów w regionie Azji i Pacyfiku. W 2017 roku liczba abonentów ma wynieść około 37 mln¹⁵. Oczywiście faktycznych użytkowników Internetu jest w Japonii o wiele więcej, szacuje się, że na rok 2012 jest to liczba ok. 101 mln osób¹⁶. Sieć dociera w każdy zakątek kraju,

¹⁴ R. Hutchinson, *Censorship In the Japanese Arts*, „Japan Forum” 2007, nr 19 (3), s. 272.

¹⁵ *Internet Access In Japan*, MarketLine, sierpień 2012, s. 10-11.

¹⁶ *Internet Usage In Asia*, <http://www.internetworldstats.com/stats3.htm>, data dostępu 30.01.2013.

pod dowolną postacią, także w telefonach komórkowych – ta ostatnia forma wydaje się być szczególnie rozpowszechniona wśród japońskiego społeczeństwa.

Rozwój komunikacji internetowej pozwolił na szybszy dostęp do informacji, także tych, które do tej pory były ukrywane bądź celowo ignorowane. Niemożność przedyskutowania problemów i brak znajomości ukrywanych faktów implikuje jednocześnie brak możliwości sprawowania nadzoru w sferze publicznej. Nadzór jest istotnym prawem każdego obywatela w państwie demokratycznym, dzięki niemu kontrola elit politycznych przybiera formę ciągłą, niezależną od działalności mediów tradycyjnych, które mogą być – jak w przypadku Japonii – niechętnie ujawnianiu lub szerokiemu komentowaniu niektórych spraw. Aktywność w Internecie nie musi oznaczać od razu najpopularniejszej dotychczas obywatelskiej aktywności politycznej, jaką jest udział w wyborach parlamentarnych bądź samorządowych. Wystarczy, że stale obecne są „funkcje czujności, powiadamiania i oceny”, stanowiące podstawę idei nadzoru obywatelskiego, pozwalającego na doraźną krytykę zachowań elit i komentowanie ich postaw¹⁷.

Spółeczności internetowe w Japonii są specyficzne, gdyż od początku skupiały się wokół anonimowych for tekstowych lub obrazkowych, których prekursorem jest 2ch.net – określany pieszczotliwie mianem ni-chaneru¹⁸. Charakter tych forów pozwolił na niekontrolowaną przez nikogo dyskusję, podczas której każdy może wypowiedzieć się w dowolnym tonie, wyrazić opinię niezgodną z panującymi przekonaniem większości. Są to fora, na których autorzy postów przeważnie się pod nimi nie podpisują, pozostawiając w nagłówku symboliczne odpowiedniki słowa „anonim” (chyba, że chcą być rozpoznawalni w społeczności i rejestrują swoje własne nazwy). Oprócz dyskusji zdarzają się organizacje happeningów czy flashmobów, tj. tłumów ludzi gromadzących się niespodziewanie w miejscu publicznym w celu przeprowadzenia krótkotrwałych zdarzeń. Faktyczną siłą jest jednak możliwość dotarcia do każdego odbiorcy w kraju i niekontrolowana dyskusja, *wzbudzenie nagiego heroizmu, który czuwa w każdym z nas. [...] Może to być niebezpieczne, lecz w społeczności, gdzie nie dopuszcza się swobodnego wyrażania własnej opinii jest to naprawdę ważne*¹⁹.

¹⁷ P. Rosanvallon, *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław 2011, s. 55.

¹⁸ Co tłumaczyć należy jako „kanał nr 2”, skracany niekiedy do „ni-chan”, czyli „braciszek”. Jest to również pierwowzór forów obrazkowych, takich jak 4chan.org, znanego ze skupiania wokół siebie nieformalnej i zdecentralizowanej grupy hakywistów Anonymous.

¹⁹ L. Katayama, *2-Channel Gives Japan's Famously Quiet People a Mighty Voice*, <http://www.wired.com/culture/lifestyle/news/2007/04/2channel>, data dostępu 12.01.2013.

Pojawiają się również głosy krytyczne, mówiące o ochlokratycznym charakterze dyskusji, gdzie dopuszcza się masowe akcje przeciwko uznanym za wrogów politykom czy celebrytom. Zdarzają się również dyskusje dotyczące planowanego samobójstwa, a policja chętnie śledzi fora, doszukując się ostrzeżeń szaleńców o planowanych przez nich atakach (dzięki czemu kilku z nich zatrzymano). 2ch.net ma jednak stale rosnący wpływ na opinię publiczną, nie można go zignorować badając zmiany, jakie zachodzą w społeczeństwie japońskim. Oceniana jest tam polityka, gospodarka, problemy giełdowe czy wypadki związane z żołnierzami amerykańskimi, stacjonującymi na Okinawie – wszystko, co tylko zainteresuje większą grupę internautów, ma szansę zostać przedyskutowane w miejscu, do którego dostęp mają praktycznie wszyscy Japończycy chcący porozmawiać anonimowo na tematy, których muszą unikać w przestrzeni publicznej²⁰.

Przykładem aktywności szczególnie istotnej dla internautów była walka z, dotychczas ignorowanym, problemem *ijime* – prześladowania jednostek przez grupy; szczególnie nasilonego w szkołach i nierzadko skutkującego problemami psychicznymi bądź samobójstwami. Badanie wykonane na grupie ponad miliona respondentów wykazało, że ze zjawiskiem zetknięto się ponad 57% obywateli, z czego dla jednej czwartej była to przyczyna pojawienia się myśli samobójczych. Znęcanie się obejmowało głównie uniemożliwienie współpracy w grupie, przemoc fizyczną, jawny ostracyzm oraz niszczenie własności²¹. Nauczyciele i policja niejednokrotnie ignorowali wezwania do interwencji, w 2006 roku minister edukacji Bunmei Ibuki w odpowiedzi na listy grożących popełnieniem samobójstwa uczniów, którzy doświadczali *ijime* na co dzień, odpowiedział, że nie jest to problem ministerstwa i muszą poszukać pomocy w swoim otoczeniu²². Kolejne informacje na ten temat spotkały się z ostrą reakcją internautów, którzy nie szczędzili w swoich postach krytyki braku zainteresowania ze strony władz. Dopiero samobójstwo dwunastoletniej Akiko Uemury, na której pogrzebie prześladowcy wygłosili mowę pożegnalną bez śladu skruchy, doczekało się odpowiednich reakcji²³. Następne doniesienia o podobnych przypadkach rodziły nową krytykę za brak należytej reakcji służb i władz, co skupiło w końcu uwagę mediów, a przez to polityków

²⁰ Ibidem. Dodatkowo, skróty najpopularniejszych tematów, które wstrząsnęły użytkownikami bądź skupiły na sobie ich największą uwagę, tłumaczone na język angielski można obecnie odnaleźć na stronie internetowej <http://www.japancrush.com>; data dostępu 15.01.2013.

²¹ Ankieta i dane w języku japońskim znajdują się na stronie internetowej: <http://info.nicovideo.jp/enquete/special/ijime/201208/index.html>, data dostępu 2.02.2013.

²² C. Hogg, *School Bullying in Japan*, http://www.bbc.co.uk/worldservice/learningenglish/newsenglish/witn/2006/11/061115_bullying.shtml, data dostępu 29.01.2013.

²³ T. Ishikawa, *Driven to Suicide In 6th Grade*, <http://www.yomiuri.co.jp/dy/national/T101109006160.htm>, data dostępu 29.01.2013.

lokalnych i krajowych, którzy w końcu obiecali podjąć długo oczekiwane działania, aby normy mające chronić osoby prześladowane były przestrzegane, a nie ignorowane²⁴.

Nie tylko 2ch.net jest źródłem niezależnej informacji; także blogi i portale społecznościowe pozwalają na ich niekontrolowany przesył. Gdy w 2011 roku w regionie Tōhoku doszło do trzęsienia ziemi, w którym zginęło około 20 tys. osób, zagrożeniem okazała się elektrownia nuklearna w Fukushima, którą podmywały wdzierające się fale. Przez kolejne miesiące problemem była głównie sytuacja radiologiczna na wschodzie kraju. Radzono nie jeść żywności ze skażonego terytorium, wskazywano na groźbę późniejszych chorób wśród niedostatecznie chronionej ludności w regionie. Żywo zainteresowane tematem media z USA opierały się nie tylko na badaniach swoich instytutów naukowych – wykorzystywano materiały z blogów, Twittera, Facebooka i forów internetowych, skąd pobierano filmy, zdjęcia i komentarze osób obserwujących wydarzenia „od środka”.

Oczywiście spotkało się to z krytyką ze strony japońskiej, szczególnie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Uznano, iż media zagraniczne wyolbrzymiają problem, czego skutkiem są fobie nuklearne i spadek poparcia dla rządu. Faktem jest, że nigdy w historii podobna sprawa nie została tak szeroko opisana w mediach jak awaria Fukushimy. Nawet, jeżeli NHK i gazety japońskie zadowalały się oficjalnymi doniesieniami, starając się załagodzić problem przez dostarczanie pobieżnych informacji, nie uniknięto przecieków z zagranicy i dyskusji w Internecie, gdzie szybko wyłapywano niedopowiedzenia i krytykowano politykę rządową. Skutkiem tego były kłopoty premiera Naoto Kana i jego gabinetu; na długo przed ogłoszeniem jego rezygnacji 26 sierpnia 2011 roku, oczywistym było, że jest ona nieunikniona. Otwarta dyskusja nie pozwoliła na uniknięcie krytyki, czego bezpośrednim wynikiem była zmiana na stanowisku premiera²⁵.

Internet jako szansa

Choć użytkownicy forów internetowych nie stanowią reprezentacji całego społeczeństwa, mogą oni zmusić media i polityków do reakcji lub rozpowszechniać bez konsekwencji informacje, które normalnie nie ukazałyby się w krajowej prasie²⁶. Jeżeli dyskusja

²⁴ Choć ówczesny premier, Yoshihiko Noda, obiecał wprowadzenie zmian, nie wiadomo czy powracająca do władzy PL-D się z nich wywiąże. Por.: *Policy Speech by Prime Minister Yoshihiko Noda to the 181st Session of the Diet*, http://www.kantei.go.jp/foreign/noda/statement/201210/29syosin_e.html, data dostępu 30.01.2013.

²⁵ S. Friedman, *Three Mile Island, Chernobyl, and Fukushima: An Analysis of Traditional and New Media Coverage of Nuclear Accidents and Radiation*, „Bulletin of the Atomic Scientists” 2011, nr 67 (5), s. 61-62.

²⁶ H.A. Semetko, *Komunikacja polityczna*, [w:] R.J. Dalton, H.-D. Klingemann red., *Zachowania polityczne*, t. 1, Warszawa 2010, s. 167.

jest blokowana przez powiązane ze sobą elity medialne i polityczne, niemożliwe jest sprawowanie nadzoru, a następnie racjonalna krytyka i zmiana kursu politycznego. Internet daje więc szansę na zmianę jakościową w japońskim podejściu do wolności słowa, oferując możliwość krytyki czy też nagłośnienia problemów. Nie będzie jednak efektu, jeżeli samo społeczeństwo japońskie nie będzie chciało wykorzystać tego narzędzia w powyższym celu.

Obecnie media wszystkich krajów demokratycznych muszą uważać na autocenzurę, gdyż każdy internauta dostrzec może kłamstwa bądź nieścisłości. Fora internetowe, blogi i serwisy społecznościowe utworzyły w Japonii drugi obieg informacji, który nie boi się stanąć w opozycji do *mainstreamu*. Oczywiście otwartym pytaniem pozostaje aktywność internautów w świecie rzeczywistym. Łatwo jest krytykować w Internecie, nie oznacza to jednak podejmowania akcji w rzeczywistości. Na szczęście na tę chwilę przeciętny obywatel japoński nie musi protestować w inny sposób niż za pośrednictwem karty wyborczej, gdyż pozostałe filary demokracji, jak wymienialność władzy czy wolność zrzeszania się, nie są zagrożone. Sieć zmusza Japonię głównie do zmian w sferze relacji władzy z obywatelem, odbierając elitom dotychczasową nietykalność w sprawach, które niekiedy wolałyby zamieść pod dywan.

Satyra i parodia japońskiej polityki w świecie wirtualnym

Po przegraniu drugiej wojny światowej przez Japonię, zaczęła się krystalizować jej scena polityczna; wyłoniły się partie, które z upływem czasu walczyły ze sobą o pozyskanie jak największej liczby wyborców, a tym samym możliwość decydowania o przyszłości i kształcie państwa. Wśród nich znalazły się: Partia Liberalno-Demokratyczna (która zaistniała w 1955 roku dzięki połączeniu Partii Demokratycznej i Partii Liberalnej), Partia Socjalistyczna (w 1951 roku doszło do jej podziału) oraz Partia Komunistyczna Japonii. Z chwilą ogłoszenia wyników wyborów w 1958 roku, ze starcia zwycięsko wyszła PLD, która uzyskawszy niemal dwa razy więcej głosów niż partia socjalistyczna, stworzyła system półtorapartyjny. Od tego momentu aż do 1993 roku można mówić o władzy sprawowanej w ramach tzw. systemu 1955 roku, to jest nieprzerwanej dominacji elit Partii Liberalno-Demokratycznej. Po krótkim epizodzie z władzą koalicji mniejszych partii, na czele których stanął polityk nienależący do PLD, od 1996 do 2009 roku rząd reprezentował po raz kolejny przewodniczący tejże partii. Od 2009 roku partią rządzącą w Japonii jest centrolewicowa Partia Demokratyczna (PD).

Warto zaznaczyć, iż sukces elity PLD zawdzięczały w znacznej mierze dobrej koniunkturze gospodarczej, inwestycjom w duże projekty infrastrukturalne (zgodnie z oczekiwaniami i życzeniami docelowej grupy wyborczej, jaką stanowili mieszkańcy terenów wiejskich) oraz doskonałej współpracy tzw. żelaznego trójkąta władzy – świata biznesu, polityki i biurokracji. Załamanie się wspomnianych komponentów oraz pogarszająca się sytuacja gospodarcza, w tym „bańka ekonomiczna” drugiej połowy lat 80. i światowy kryzys ekonomiczny z 2008 roku, doprowadził do pojawienia się wśród społeczeństwa woli zmiany. Potęgowała ją niekompetencja kolejnych premierów partii rządzącej, rosnąca fala korupcji na najwyższych szczeblach oraz „utrata twarzy” na forum społeczności międzynarodowej.

Z perspektywy czasu można stwierdzić, że rozwój nowych środków komunikacji spotęgował niezadowolenie wielu japońskich wyborców, co widać zwłaszcza w świecie wirtualnym. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na to, jaki kształt przybrało

nastawienie do polityków obu kluczowych partii, PLD oraz PD, i jak wyglądało wyrażanie opinii przez obywateli tego kraju.

Tanaka przeprasza

Obiektem krytyki w związku z uprawianiem „polityki pieniądza”, tj. wykorzystywaniem niejawnych środków finansowych należących do parlamentu japońskiego dla własnych celów¹, padł premier Kakuei Tanaka. Świetną karykaturą zarówno jego samego, jak i jego działalności, okazała się stworzona przez Sega w 1985 roku gra konsolowa zatytułowana *ごんべえのあいむそ〜り〜*, *Gonbē no Aimusōrī* (*Gonbe przeprasza*). Kontrowersyjny i niezbyt popularny poza granicami Japonii tytuł w rzeczywistości stanowi niezwykle grę słów, bowiem „sori” (brzmiące jak angielskie *sorry* – przepraszam), w języku japońskim jest określeniem prezesa rady ministrów. Zadaniem gracza jest wcielenie się w postać premiera Tanaki i zebranie wszystkich sztabek złota oraz dostarczenie ich w konkretne miejsce. Na drodze do zwycięstwa stoją liczni przeciwnicy, wśród których są m.in. japoński komik Tamori, zapaśnik Giant Baba, Madonna, Michael Jackson czy Carl Lewis.

W grze pojawiają się też liczne nawiązania do chciwości oraz łapówkarstwa² byłego premiera oraz przedstawicieli jego gabinetu. Tocząca się beczka, której w żaden sposób nie da się powstrzymać, jest aluzją do tzw. *pork barrel projects*³, czyli populistycznych obietnic, jakie Kakuei Tanaka składał grupie politycznej Etsuzankai w zamian za rozpowszechnienie petycji poparcia jego kandydatury w wiejskim regionie Niigaty⁴.

Koizumi, nasz superbohater!

To właśnie spadające notowania ugrupowania i brak zaufania do większości jego liderów doprowadził do wyboru kogoś zupełnie nowego z Partii Liberalno-Demokratycznej. Tym kimś okazał się Junichiro Koizumi. Niezwykle utalentowany i zręczny polityk odciął się od swoich kolegów partyjnych, chcąc przede wszystkim zwrócić się ku innemu elektoratowi i rozpocząć szereg reform pozwalających Japonii podźwignąć się z recesji gospodarczej. Jak się

¹ Chodzi tutaj konkretnie o pozyskanie informacji na temat kosztów wykupu ziem znajdujących się w pobliżu wyznaczonej pod budowę autostrady trasy i sprzedanie jej przez własną firmę budowlaną za wyższą cenę.

² Przykładem niech będzie przyjęcie 1,8 mln USD nielegalnych środków w związku z aferą Lockheed.

³ W Polsce funkcjonuje termin „kiełbasa wyborcza” jako obietnica, która nie zawsze jest spełniana w przypadku wyboru polityka na określone stanowisko.

⁴ *I'm Sorry/Gonbee no I'm Sorry* (ごんべえのあいむそ〜), www.hardcoregaming101.net/imsorry/imsorry.htm, data dostępu 30.01.2013.

później okazało, zwrócenie się w stronę elektoratu miejskiego i zapowiedź prywatyzacji Poczty Japońskiej oraz innych przedsięwzięciach, spowodowały wzrost popularności polityka i nieznaczny wzrost poparcia samej partii. Nie obyło się jednak bez zgrzytów. Środowisko bardziej konserwatywnego skrzydła partii odcięło się od Koizumiego. Paradoksalnie, zamiast zaszkodzić, zachowanie partyjnych kolegów tylko pomogło w zyskaniu większego poparcia niezbędnego do kontynuowania założonego planu działania. W związku z ogromną popularnością polityka, powstał ciekawy serial anime *ムダヅモ無き改革, Mudazumo Naki Kaikaku (Reforma bez zbędnych remisów)*, ukazujący mechanizm uprawiania polityki przy stole do mahjonga, do którego zasiadają przedstawiciele światowych mocarstw oraz dyktatorzy, tacy jak Hitler, Stalin, Mao Zedong czy Pol Pot. Sam Koizumi przedstawiony jest jako bohater broniący interesów Japonii, jej integralności oraz międzynarodowego ładu i pokoju. Tytuł zaś nawiązuje do czołowego sloganu samego protagonisty „Reformy bez odwrotu”. Postacią drugoplanową tego serialu został inny premier Japonii, Taro Aso, ukazany jako strzelec wyborowy⁵, bez trudu wspierający swego mentora w walce o dobro Japonii. Zupełnie inaczej sportretowano elity opozycyjne. Założyciel i lider Japońskiej Partii Demokratycznej, Yukio Hatoyama, został pokazany jako skrzecząca i zrządzająca marionetka, podporządkowana cudzym interesom, potwierdzeniem czego staje się opanowanie jego ciała przez obcych. W ostatecznym rozrachunku Hatoyama okazuje się jednak bohaterem pozytywnym, gotowym do podjęcia walki ponad podziałami politycznymi⁶.

Dziedzictwo Koizumiego

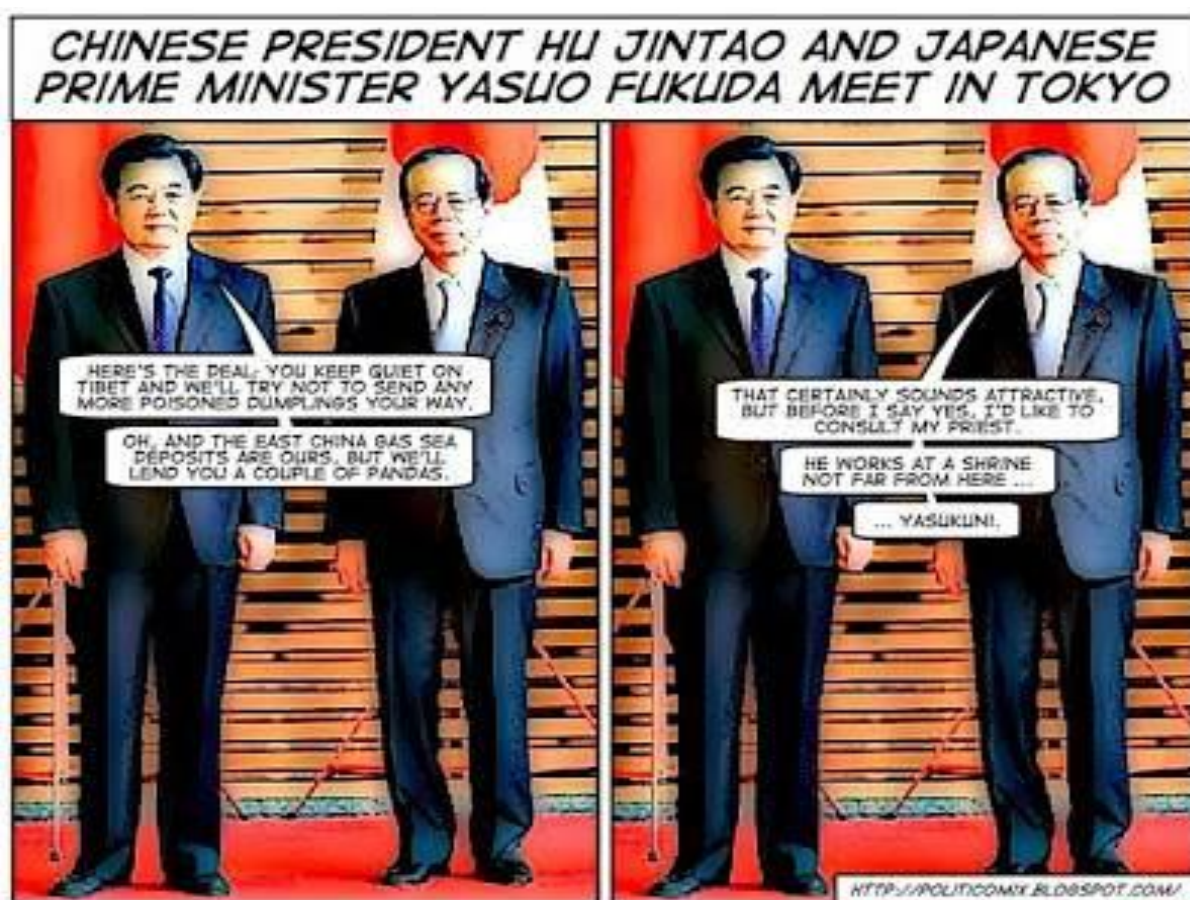
Wraz z odejściem Junichiro Koizumiego z zajmowanego stanowiska premiera Japonii, rząd PLD zmuszony został do znalezienia kogoś kompetentnego, potrafiącego zyskać poparcie elektoratu. Następcą Koizumiego został Shinzo Abe. Jego dzieło, „W stronę pięknego kraju”, mające na celu podniesienie świadomości obywateli, poszanowanie dziedzictwa i wprowadzenie nowego dyskursu w polityce historycznej, zostało skrytykowane. Zdziwienie społeczeństwa wzbudziły uwagi o tym, że decydenci współodpowiedzialni za włączenie Japonii do wojny ze Stanami Zjednoczonymi nie byli w świetle prawa krajowego zbrodniarzami wojennymi. Powstały w związku z tym liczne grafiki, wśród których najbardziej wyróżnia się grafika sierżanta Abe w odświętnym mundurze i z flagą imperialną marynarki wojennej z czasów drugiej wojny światowej.

⁵ Nawiązanie do udziału Taro Aso w Letnich Igrzyskach Olimpijskich w 1978 roku.

⁶ *Manga: The Legend of Koizumi*, www.tvtropes.org/pmwiki/pmwiki.php/Manga/TheLegendOfKoizumi?from=Main.TheLegendOfKoizumi, data dostępu 30.01.2013.

Po odejściu Abe o władzę w partii zaczął ubiegać się Yasuo Fukuda. W 2007 roku większość członków Partii Liberalno-Demokratycznej poparła jego kandydaturę, zaś izba niższa parlamentu wybrała go na premiera. Uważany był za polityka umiarkowanego, sprzeciwiającego się wizytom w świątyni Yasukuni⁷ i forsującego bardziej przyjacielskie stosunki z Chinami i Koreą Południową. Niemniej jednak zasłużył w oczach społeczeństwa na przytyk w związku ze swoim spotkaniem z prezydentem Chin Hu Jintao.

Rysunek 1. Yasuo Fukuda i Hu Jintao.



Źródło: www.politicomix.net/2008_05_01_archive.html, data dostępu 30.01.2013.

Jak sugeruje grafika, w zamian za przemilczenie przez Japonię kwestii Tybetu, Chiny nie będą zanieczyszczały wód, a jeśli Japończycy nie będą sobie rościć pretensji do złóż gazu na dnie Morza Wschodniochińskiego, ChRL dorzuci jeszcze pandy. Na tę propozycję premier

⁷ Świątynia Yasukuni stanowi kość niezgody w relacjach z Chinami i Koreą Południową, z racji tego, iż poświęcono ją żołnierzom japońskim poległym w walce, w tym 14 skazanym jako zbrodniarze kategorii A przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości dla Dalekiego Wschodu.

Yasuo Fukuda odpowiada, że zanim wyrazi zgodę, musi skonsultować się z kapłanami z pobliskiej świątyni... Yasukuni.

Jego odejście, tłumaczone zresztą złym stanem zdrowia, ukazane zostało jako potwierdzenie niekompetencji, która cechować miała także jego poprzedników. Często porównywano jego działania i zachowanie do jednego z głównych bohaterów Simpsonów, Homera. Japończyków często denerwował fakt, iż Fukuda nie podejmował konkretniejszych decyzji mogących wspomóc wzrost ekonomiczny i zreformować politykę społeczną. Jak na ironię bardziej popularny od niego był fikcyjny premier Keta Asakura z serialu *Change*, emitowanego w tamtym okresie.

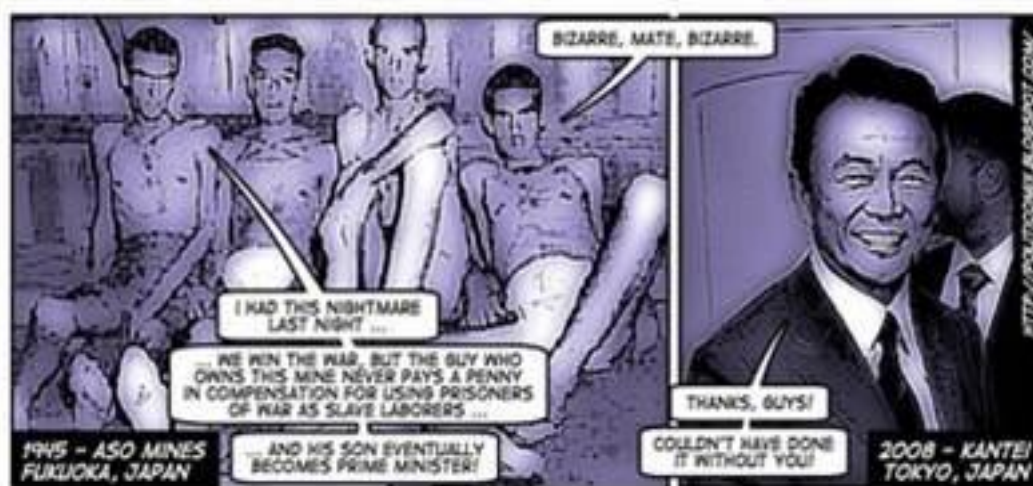
Klub LDP

Wybory miały pokazać, czy mimo skandali i afer korupcyjnych, partia rządząca otrzyma kolejną szansę na poprawę nadwątlonych wyników sondaży wyborczych. Okazało się jednak, iż nie jest to takie proste, zwłaszcza z powodu przelania czary goryczy wśród osób młodych i świadomych niestabilnej sytuacji w kraju. Wyrazem owej goryczy była przeróbka piosenki Club Prince *Love dokkyun*, w której zamiast początkowego przedstawienia członków zespołu, zaprezentowano głównych japońskich „winowajców” ówczesnego stanu. Poza byłym premierem, pojawili się w nim także Shōichi Nakagawa i Kaoru Yosano (ministrowie finansów), w dość nietypowych, a wręcz ośmieszających ich sytuacjach. Pokazano ciągłe przyjęcia, niekompetencję, ośmieszanie się na oczach zagranicznych gości, a wszystko oprawione w charakterystyczny kolor różowy i kwiaty róż mające dodatkową symbolikę⁸. Twarze innych polityków, równie dobrze bawiących się w towarzystwie znajomych z partii, zdobią karykaturalne uśmiechy współgrające z ironicznym, „słodkim” charakterem całości.

Sam Taro Aso okazał się dla internautów równie satysfakcjonującym materiałem do żartów i złośliwości. Na pierwszy ogień poszła sprawa kopalni należącej do rodziny Aso, gdzie zarówno w okresie drugiej wojny światowej, jak i do 2009 roku, wykorzystywano ludzi do niewolniczej pracy. Zachodnie media donosiły o 300 więźniach wojennych, co podchwycili graficy tworząc zabawny komentarz o śnie więźniów dotyczącym premierostwa Taro Aso i podziękowań za ich „pracę”.

⁸ Taro Aso jest miłośnikiem mang, a w szczególności *Rozen Maiden (Różana panna)*, historii chłopca, który wchodzi w posiadanie ożywionej lalki Shinku, stając się jej medium i pomagając w dalszych perypetiach. Z tego powodu do premiera przylgnęło przezwisko Rozen Aso (Różany Aso).

Rysunek 2. Taro Aso i jeńcy wojenni w kopalni rodziny Aso.



Źródło: www.politicomix.net/2008_12_01_archive.html, data dostępu 30.01.2013.

Porównywano też osobę Taro Aso do taro, bulwiastej rośliny jadalnej, zadając pytanie:
Kto będzie najlepszym premierem Japonii?

Rysunek 3. Taro Aso czy taro?



Źródło: www.politicomix.net/2008_09_01_archive.html, data dostępu 30.01.2013.

Aso został także przedstawiony jako kierujący gigantycznym robotem, dzięki któremu obniża się emisja dwutlenku węgla, zaś jego zamiłowanie do alkoholu podkreślono zręcznym fotomontażem, na którym pojawił się na tle zawodników sumo.

Gdybym był premierem...

Taki tytuł nosił program satyryczny emitowany przez Nippon TV w czasie tzw. *prime time* od 7 kwietnia 2006 roku. Główną rolę odgrywał w nim duet komików japońskich określanych jako 爆笑問題, Bakushō Mondai (Wybuchający śmiechem), czyli Yūji Tanaki i Hikari Ōta. Ten ostatni wcielał się w rolę premiera, który podczas trwania programu przedstawiał swój manifest polityczny bezpośrednio skierowany do publiczności zgromadzonej w studiu i przed telewizorami. Manifest ów miał przeważnie charakter niezwykle radykalny czy wręcz prześmiewczy. Każdy z jego punktów był szczegółowo objaśniany, by udowodnić, iż przyniesie on Japonii oraz całemu światu pokój.

Nad porządkiem dyskusji czuwała jako prowadząca Fumi Mori, która oddawała głos poszczególnym uczestnikom, zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom manifestu. Sam Yūji Tanaka nie brał udziału w debacie, zasiadając w „gabiniecie” premiera jako sekretarz, żywo komentując jej przebieg wraz z asystentką Eriko Kumazawą. Kulminacyjnym momentem programu było poparcie lub odrzucenie manifestu. Jeżeli został on uznany za słuszny i zgodny się z poglądami większości zgromadzonych uczestników, natychmiast przekazywano go parlamentowi.

Wśród gości tego *variety show* znajdowali się zarówno celebryci (aktorzy, pisarze czy muzycy), jak i politycy największych partii politycznych, np. Katsuei Hirasawa (PLD), Hideaki Ōmura (PLD), Akira Amari (PLD) czy Kazuhiro Haraguchi (JDP)⁹.

Spośród wielu postulatów, jakie padły na antenie programu, warto wymienić kilka z nich. Były to: dopisanie do konstytucji paragrafu o nieistnieniu parapsychologii, dni wolne (jako państwowe święto) w trakcie Mistrzostw Świata w Japonii, odnawianie licencji lekarskiej co 5 lat, przygotowanie podręczników do historii we współpracy z innymi państwami azjatyckimi, sprywatyzowanie rządów w prefekturach i miastach, nieprzekazywanie żadnych pieniędzy USA czy zmuszenie właścicieli domów, by w południe odślaniali żaluzje.

⁹ *If I Were a Prime Minister... Secretary Tanaka*, strona domowa, www.ntv.co.jp/souri/manifesto/index.html, data dostępu 30.01.2013.

Co komik myśli

Zdaniem Hikari Ōty, japońskiego komika telewizyjnego, dotychczasowa obrona autorytetów ograniczała działalność artystów do krótkich niepolitycznych żartów. Dawniej panowała wolność wypowiedzi, lecz później ograniczyła ją obawa przed grupami radykalnej prawicy. Jednak wraz z rosnącą liczbą skandali z udziałem biurokratów i polityków oraz coraz większym znaczeniem przypisywanym opinii publicznej, wyśmiewanie osób pełniących państwowe funkcje przestało być tematem tabu.

Zdaniem Junichiro Kidy, eksperta w dziedzinie satyr politycznych i dyrektora Kanagawa Museum of Modern Literature in Yokohama, polityczna satyra rozkwitała jeszcze zanim Japonia otworzyła się na Zachód. Jednak po drugiej wojnie światowej władze doszły do wniosku, że satyra sprzyja siłom antyrządowym. Przykład *Nichiyo Gorakuban*, bardzo popularnego programu radiowego naśmiewającego się w latach 1947-1954 z polityków i spraw społecznych, który został zdjęty z anteny, kiedy zakończyła się amerykańska okupacja, dowodzi, iż powojenna wolność wypowiedzi była naruszana i to samo może spotkać program Ōty, jeśli nie będzie ostrożny.

Komik jednak świadomie unika niektórych tematów, takich jak rodzina cesarska czy wspomnianie Korei Północnej. Ten ostatni temat może być bowiem zbyt delikatny nawet jak na satyrę polityczną (choć autorzy wspomnianego już wcześniej serialu o bohaterskim premierze Koizumim stroili sobie żarty z przywódców Korei Północnej).

Obawa dotyczy przede wszystkim reakcji zorganizowanych grup radykalnej prawicy, które grożą osobom postrzeganym jako antyjapońskie. Jeden z członków takiej grupy, podejrzewany o dokonanie zabójstwa na burmistrzu Nagasaki w 1990 roku za to, że ten domagał się przedyskutowania odpowiedzialności cesarza podczas drugiej wojny światowej, zostawił w biurze komika list. Mimo iż nie był adresowany do Ōty, przyczynił się do bardziej świadomego kalkulowania niebezpieczeństwa, jakie może nieść za sobą nieodpowiednio dobrana treść programów satyrycznych¹⁰.

Opozycja i jej działania

Z chwilą, gdy w 2009 roku PLD poniosła spektakularną porażkę wyborczą, a władzę przejęła Japońska Partia Demokratyczna, z hasłem „zmiany” w życiu politycznym, wielu obywateli pokładało nadzieję, że faktycznie zajdą zmiany na lepsze. Okazało się jednak, iż

¹⁰ N. Onishi, *Pushing the Boundaries of Political Satire in Japan*, www.nytimes.com/2006/08/12/world/asia/12ota.html?pagewanted=2&_r=2, data dostępu 30.01.2013.

problemy, z którymi nie radziły sobie elity poprzedniej partii rządzącej, były nie do rozwiązania także dla ich następców. Sprawdzianem dla premiera Yukio Hatoyamy był udział w szczycie światowych mocarstw, gdzie wraz z Barackiem Obamą i Angelą Merkel mieli zająć się zmianami klimatycznymi. Pewien internauta zażartował sobie wówczas, tworząc zabawny plakat w klimacie popularnego filmu *Matrix*, w którym wspomniani przywódcy przedstawieni zostali w charakterystycznych płaszczach i okularach przeciwsłonecznych. Projekt *Climatrix* jest swoistym apelem do rządzących, by „połknęli zieloną pigułkę” i ponieśli odpowiedzialność za swoje działania – wykorzystali swoją prawdziwą siłę i przeznaczili 200 mln USD na walkę o ocalenie świata¹¹.

Rysunek 4. The Climatrix.



Źródło: laryn.kragtbakker.com/node/87#/images/portfolio/avaaz/0912-climatrix1.jpg, data dostępu 30.01.2013.

Kolejnym problemem stała się relokacja bazy amerykańskiej Futenma z Okinawy na wyspę Tokunoshima w prefekturze Kagoshima, którą bojkutowali trzej burmistrzowie miast położonych na wspomnianej wyspie. W tym celu zebrali podpisy 26 tys. osób podzielających zdanie przedstawicieli władz lokalnych i przekazali je na ręce premiera. Na jednej z grafik z *Tokyo Shimbun*,

¹¹ *The Climatrix*, www.laryn.kragtbakker.com/node/87#/images/portfolio/avaaz/0912-climatrix1.jpg, data dostępu 30.01.2013.

Yukio Hatoyamę przedstawiono jako Dziewicę Marię trzymającą w dłoniach *fukuan*, czyli pewnego rodzaju rozwiązanie dla trzech burmistrzów wyspy Tokunoshima. Ci zaś przekazują podpisy obywateli sprzeciwiających się planom relokacji, zaznaczając, iż jest to wyraz ich ducha, serca i woli.

Rysunek 5. Yukio Hatoyama (Dziewica Maria) i trzech królowie.



Źródło: shisaku.blogspot.com/2010/05/we-three-kings-of-tokunoshima-are.html, data dostępu 30.01.2013.

Powrót przegranego

16 grudnia 2012 roku odbyły się przyspieszone wybory parlamentarne, w których po blisko trzech latach przerwy powróciła Partia Liberalno-Demokratyczna. Na jej czele stanął po raz kolejny Shinzo Abe jako nowy (stary) premier Japonii. Po tym wydarzeniu grupa Tajwańczyków wchodzących w skład Next Media Animation¹² stworzyła spot, w którym

¹² Np. *Japan Election: Shinzo Abe Returns LDP to power*, www.youtube.com/watch?v=ii8U1LJ9wXY, data dostępu 30.01.2013.

skomentowała wybór Abe na najwyższe stanowisko w państwie. Za pomocą dowcipnych metafor i lekko ironicznych opinii przedstawiono wydarzenia prowadzące do wyboru Abe oraz aktualną sytuację polityczną w państwie. Wskazano m.in. groźbę skierowaną przez premiera w stronę Banku Japonii dotyczącą „oswojenia” silnego jena, jeżeli nie zostanie wprowadzona 2-procentowa inflacja, ponadto porażkę JDP w kreowaniu odpowiedniej polityki zagranicznej oraz próby wprowadzenia podatku obrotowego w celu obniżenia deficytu w budżecie. Obawy budziło zbyt ostre stanowisko nowego premiera w polityce zagranicznej i przedkładanie bezpieczeństwa gospodarczego nad nuklearne.

Swego rodzaju ironią losu w polityce japońskiej ostatnich czasów jest to, że zdaje się, iż Shinzo Abe wygrał dlatego, że wszyscy inni przegrali lepiej od niego. Jest to jednak zaledwie preludium do wydarzeń, których można oczekiwać podczas kolejnej kadencji polityka Partii Liberalno-Demokratycznej.

Rysunek 6. Shinzo Abe – pyrrusowe zwycięstwo.



Źródło: blog.optionsclick.com/2012/12/17/nikkei-soars-on-election-result, data dostępu 30.01.2013.

Podsumowanie

Reasumując, satyra i parodia polityczna do niedawna stanowiły w Japonii mało popularną formę wyrażania niezadowolenia z panującej sytuacji społeczno-politycznej.

Wynikało to głównie z obawy przed represjami, jakie mogły dotknąć autorów żartów ze strony grup radykalnej prawicy, jak również z przyzwolenia na działanie decydentów ze strony społeczeństwa i biernego obserwowania sceny politycznej. Wymienione w artykule przykłady doskonale ilustrują, jak niekompetencja kolejnych przedstawicieli partyjnych elit Partii Liberalno-Demokratycznej i Japońskiej Partii Demokratycznej wpłynęła na powstanie licznych i zróżnicowanych karykatur. Jedynie Junichiro Koizumi, jeden z najpopularniejszych polityków japońskich ostatnich lat, doczekał się ukazania jako bohatera walczącego o „lepszą Japonię”. W świetle ostatnich wydarzeń, czyli powrotu Shinzo Abe do władzy, wielu Japończyków nie wierzy w zmianę na lepsze, lecz wypatruje dobrej okazji do stworzenia kolejnej satyry politycznej.

Noty o autorach

Paweł Ciuksza, licencjat, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki.

Joanna Dobkowska, mgr, doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski.

Karol Dobosz, licencjat, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki.

Marcin Godziński, mgr, doktorant w Katedrze Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki

Tomasz Janyst, mgr, doktorant w Zakładzie Prawa Cywilnego Porównawczego, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Warszawski.

Krzysztof Karolak, mgr, doktorant w Katedrze Systemów Politycznych, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki.

Katarzyna Peszyńska-Drews, mgr, doktorantka w Katedrze Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki.

Paweł Wiszniuk, mgr, doktorant w Zakładzie Metodologii Badań Politologicznych i Prognozowania Politycznego, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki.